

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- To będzie trudny rok wojny na wyniszczenie - mówi szef PISM Sławomir Dębski

● Alfred Freyer - polski Paavo Nurmi z Tarnobrzega ● Co nas czeka w 2023 roku? Pytamy ekspertów

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV



nowiny

n o w i n y 24.pl

Czwartek-Niedziela,
5-8.01.2023

Nr 4 (20 957)

www.nowiny24.pl
Cena 4,90 zł (w tym 8% VAT)

W Rzeszowie trwa kolejny protest przeciw planom dewelopera
str. 3

Są zarzuty dla uczestników bitwy z policją w Przemyśle
str. 9

Nie będzie kasacji wyroku w sprawie zamordowanej pielęgniarzki z Jasła
str. 5

Nr ISSN 0137-9534

Nr indeksu 3503 62



Największe jasełka na świecie

Barwne Orszaki Trzech Króli przejdą ulicami wielu podkarpackich miast i miasteczek. Jakie jest znaczenie tego święta? **PODKARPACIE - STR. 11, 14-15**



„Poloneza czas zacząć”.
Ile w tym roku będzie kosztować studniówka?
TRADYCJA STR. 4



„Piotr nie umiera”.
Historie papieskich pogrzebów
CEREMONIAŁ KOŚCIELNY STR. 18



Czy adopcja osoby dorosłej będzie w Polsce legalna?
PRAWO STR. 22-23

Papież Benedykt XVI
- wielki obrońca tradycji Kościoła
WATYKAN STR. 16-17



TYDZIEŃ Z NOWINAMI

PONIEDZIAŁEK

● Sportowy24 - wyniki z podkarpackich aren, opinie, komentarze

WTOREK

● Czy warto zmieniać dostawcę energii - co radzą eksperci?

ŚRODA

● Domowe sposoby na uciążliwe problemy z zatokami

CZWARTEK

● Kto chciał zabić Marszałka PRL Mariana Spychalskiego?

PIĄTEK

● Puls Polski. Reportaże z Podkarpacia i kraju, wywiady, krzyżówki

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 17 777 01 39, prenumerata@nowiny24.pl, prenumerata.nowiny24.pl

SUBIEKTYWNY
PRZEGLĄD TYGODNIA

Arkadiusz Rogowski Jaromir Kwiatkowski

Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego w Rzeszowie stwierdził, że płyty elewacyjne pomnika Czynu Rewolucyjnego są odspojone odokoła i nakazał właścicielowi obiektu ich zdemontowanie. Z tego powodu monument został ogrodzony przez ojców Bernardynów, właścicieli tego terenu. Liczymy, że w końcu ktoś pójdzie po rozum do głowy, zanim wydarzy się jakaś tragedia. Notabene cały ten pomnik to jedna wielka tragedia.

W najbliższym czasie wyjaśni się, czy władze Uniwersytetu Warszawskiego rozpoczną procedurę dyscyplinarną wobec wiceministra sprawiedliwości Marcina Warchoła za jego twitterowy wpis, w którym nazwał „Sylwester Marzeń” w TVP2 „Sylwestrem Wynaturzeń” (chodziło o opaski LGBT na rękach niektórych wykonawców). Warchołowi grozi nawet usunięcie z uczelni. Prof. Aleksander Nałaskowski z UMK w Toruniu, komentując tę sprawę dla portalu niezależna.pl, stwierdził, że nie rozumie, dlaczego Warchoł miałby być pociągnięty przez uniwersytet do odpowiedzialności dyscyplinarnej za prywatny wpis, w którym nie napisał nic, co by się nie mieściło w granicach zdrowego rozsądku. A co tu rozumieć? Zasada „nie ma tolerancji dla wrogów tolerancji” w pełnym rozkwicie.



Przez większość miast Podkarpacia (szkoda, że nie przez

Rzeszów), po dwuletniej przerwie spowodowanej pandemią przejdą w piątek barwne Orszaki Trzech Króli. Z tej okazji cofamy się wspomnieniami 10 lat wstecz, do pierwszego rzeszowskiego Orszaku. Wzięła w nim udział ówczesna wicemarszałek województwa Anna Kowalska. Przemawiając na zakończenie uroczystości stwierdziła, że cieszy się z „powrotu do korzeni”, którego świadectwem jest właśnie ten orszak. Zrobiło się „i śmieszno, i straszno”, gdyż z „powrotu do korzeni” cieszyła się przedstawicielka SLD, a więc partii, której poprzedniczka - PZPR - owe korzenie planowo zniszczyła. W wypowiedzi pani wicemarszałek zabrakło i smaku, i wyczucia. To przestroga dla polityków i samorządowców, aby - nawet jeżeli przekaz jest pozytywny - nie abstrahowali od szerokiego kontekstu wypowiedzi.

W centrum Jasła ksiądz z parafii św. Stanisława Biskupa Męczennika, wracający wieczorem z kołody, został zaatakowany przez zakapturzonego mężczyznę. Podbiegł on do duchownego, gdy ten wszedł do bramy, i grożąc nożem zażądał, by oddał mu swoją teczkę. Napastnik nie znalazł w niej żadnych pieniędzy, a jedynie kropidło, modlitewnik i dokumenty. Tym razem nie doszło do tragedii, choć w ostatnich latach kilka takich spotkań „trzęsącego stopnia” księży z osobnikami liczącymi na szybki i łatwy zysk, zakończyło się o wiele gorzej. Prawda jest też taka, że rozkręcanie antyklerykalnych emocji niczego dobrego nie przyniesie i że ksiądz staje się zawodem (choć to nie dobre słowo, raczej powinniśmy mówić o powołaniu) coraz wyższego ryzyka.

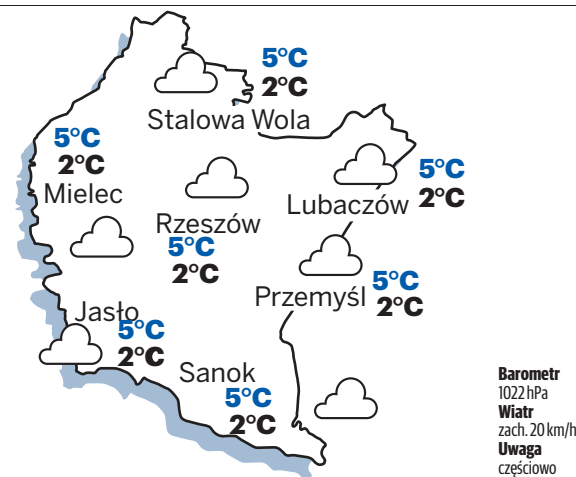
Wraz z Nowym Rokiem walutę euro przyjęła Chorwacja. Przy tej okazji politycy opozy-

cji przekonywali, że na podobny krok powinna zdecydować się również Polska. Jednym z argumentów ma być niższa inflacja w strefie euro (w listopadzie 2022 roku wyniosła 10,1 proc., a w Polsce 16,1 proc.). Jak sprawdziliśmy, w tym samym miesiącu w trzech państwach należących do strefy euro inflacja przekroczyła 20 proc., a były to: Litwa (21,4 proc.), Estonia (21,4 proc.) i Łotwa (21,7 proc.). Najwyraźniej guzik „niskie ceny” w Europejskim Banku Centralnym działają tylko w stosunku do Niemiec, Francji czy Hiszpanii.

10 lat temu - dokładnie 1 stycznia 2013 roku - weszła w życie „reforma” podwyższająca wiek emerytalny Polek i Polaków do 67. roku życia. Ówczesna władza, czyli premier Donald Tusk, minister pracy Władysław Kosiniak-Kamysz i prezydent Bronisław Komorowski, zrobiła to, mimo iż według sondaży ponad 80 proc. społeczeństwa było temu przeciwnie. Poprzedni wiek emerytalny (60 lat dla kobiet i 65 dla mężczyzn) przywrócili w 2017 roku rząd Prawa i Sprawiedliwości i prezydent Andrzej Duda. Warto wspomnieć, że jeden z tzw. kamieni milowych, stawianych obecnie Polsce przez Komisję Europejską przy bezprawnym blokowaniu pieniędzy z KPO, dotyczy właśnie „podniesienia rzeczywistego lub efektywnego wieku emerytalnego”. Dlatego wcale nas nie dziwi, że pani Ursula trzyma kciuki za Donalda.



Pogoda w regionie



Źródło: meteo.pl

Sobota

dzień

MIN 5°C MAX 6°C

noc

MIN 1°C MAX 2°C

Niedziela

dzień

MIN 5°C MAX 6°C

noc

MIN 1°C MAX 2°C

5 STYCZNIA 2023

Dziś 5. dzień roku.

Do sylwestra pozostało 360 dni.

Wschód słońca w Rzeszowie

o godzinie 7.45.

Zachód słońca w Rzeszowie

o godzinie 15.38.

Imieniny dziś obchodzą:

Hanna, Edward i Emilian.

Znak zodiaku

Koziorożec.

Przysłowie na styczeń

Gdy styczeń zamglony, marzec zaśnieżony.

KALENDARIUM

1959

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął decyzję o budowie rafinerii w Płocku.

1981

Antoni Piechniczek (piłkarz, trener, szkoleniowiec) ur. 3 maja 1942 r. w Chorzowie, został selekcjonerem piłkarskiej reprezentacji Polski.

2007

Stanisław Wojciech Wielgus (duchowny rzymskokatolicki, profesor filozofii) objął kanonicznie urząd metropolity warszawskiego.

2013

W Warszawie odbyło się oficjalne pożegnanie tramwajów typu 13N, które służyły tam w latach 1959-2012.

Rekordowy rok dla portalu
www.nowiny24.pl

opr. red

339,2 mln odsłon - taki rekordowy wynik zanotował w całym 2022 roku portal nowiny24.pl. To oficjalne statystyki z najnowszego badania polskiego Internetu Mediapanel.

Jak wynika z badania Mediapanel, portal nowiny24.pl w styczniu 2022 roku zanotował 28,7 mln odsłon, w lutym i w marcu po 27,5 mln, w kwietniu 25,3 mln, w maju 28,5 mln, w czerwcu 26,4 mln, w lipcu 28,1 mln, w sierpniu 27,9 mln, we wrześniu 30,1 mln, w październiku 30,3 mln, w listopadzie 31,5 mln (rekord), zaś w grudniu - 27,1 mln odsłon.

Łączny wynik z 2022 roku - 339 mln odsłon - jest lepszy od ubiegłorocznego o prawie 50

mln, a także o 43 mln lepszy od wyniku z „covidowego” 2020 roku, w którym pandemia koronawirusa na wiele miesięcy zamknęła ludzi w domach.

- Te wyniki mówią same za siebie i potwierdzają naszą pozycję zdecydowanego lidera na Podkarpaciu - mówi Arka-

dus Rogowski, redaktor naczelny Nowin i portalu nowiny24.pl. - Oczywiście nie byłyby możliwe, gdyby nie zaufanie Internautów, za które bardzo dziękujemy, i które cieszy nas jeszcze bardziej niż statystyki. Liczymy, że nowy 2023 rok będzie jeszcze lepszy.

nowiny24



Kolejna dostawa węgla trafi do Debicy



Chcesz kupić używany samochód? Te auta mają 6-7 lat i są najmniej awaryjne



Zmarł latem w motelu w Jasle. Jest przelom w sprawie



Budowa nowego Sądu Rejonowego w Przemyślu. Zobacz aktualne zdjęcia



Przebieg opony w kilkunastu samochodach. Bo chciał się wyżyć



Policjant po służbie odnalazł skradzioną koparkę [ZDJĘCIA]

Portal nowiny24.pl to bieżące informacje z całego regionu

Osunęła się skarpa, ukazały się kości

Beata Terczyńska, DM
b.terczynska@nowiny24.pl

Nad Jeziorem Sieniawskim po osunięciu się skarpy, ukazały się ludzkie kości. Goprowcy pomagali wydobyć je z tego trudnego terenu. Będą teraz badane.

- Zostaliśmy poproszeni przez policjantów z sanockiej komendy o pomoc w dotarciu do miejsca, w którym znaleziono ludzkie kości - poinformowali we wtorek ratownicy z Bieszczadzkiej Grupy GOPR.

Do zdarzenia doszło nad Jeziorem Sieniawskim. To utworzony w 1978 r. zalew na rzece Wiśłok w pobliżu Sieniawy w gminie Rymanów (na obszarze Kotliny Jasielsko-Krośnieńskiej).

- Po osunięciu się skarpy jedna z osób zauważyła przedmioty wyglądem przypominające ludzkie kości - opisują goprowcy. - Wezwana policja nie mogąc się dostać w rejon znaleziska poprosiła ratowników z centrali w Sanoku o wsparcie działań.

Goprowcy przy użyciu technik linowych wydobyli szczątki uwiecznione w ścianie skarpy.

Zbadają znalezione kości

Jak dowiedzieliśmy się wczoraj od sanockiej policji, wyciągnięte szczątki zostały zabezpieczone do dalszych badań. W środę planowane były czynności z udziałem archeologa, które miały określić okres pochodzenia znalezionych kości. Obecny we wtorek na miejscu lekarz wstępnie ocenił, że mogą mieć około 70 lat.



FOT. GOPR BIESZCZADY

Goprowcy wydobyli szczątki ludzkie uwiecznione w ścianie skarpy nad Jeziorem Sieniawskim

Jeziro Sieniawskie pełni funkcję przeciwpowodziową, retencyjną, zaopatrzeniową i rekreacyjną. Dla ochrony wsi wybudowano 600 metrów obwałowań. Co ciekawe, podczas budowy zapory w 1976 r. kręcono tu sceny do pierwszego odcinka serialu telewizyjnego „Znaki szczególne” z Bronisławem Cieślakiem w roli głównej.

Kości pogrzebano z godnością

O podobnym znalezisku pisaliśmy jesienią w Nowinach. Wtedy z powodu suszy opadł poziom wody i Jezioro Solińskie odsłoniło ludzkie kości dawnych mieszkańców zalanych wsi: fragmenty czaszek, piszczeli, kości udowych i ramion. Dariusz Ginter, mieszkaniec Wetliny, natknął się na kości przypadkowo. Od razu powziął podejrzenie, że mogą to być ludzkie kości, ale rozpoznania dokonała znajoma archeolog. Kości zostały pogrzebane z godnością w wyżej położonym, bezpiecznym miejscu.

To nie był pierwszy taki przypadek nad Jeziorem Solińskim.

W 2018 roku w Nowinach Krzysztof Potaczała pisał w artykule, który powstał z okazji 50-lecia zapory: „pracownicy i ich nadzorcy popełnili szereg błędów. Pozostawili na pastwę losu cmentarz w Sokolem, bo - jak sądzą i jak wynikało z obliczeń ekspertów - woda nigdy nie miała sięgnąć pagórka z nagrobkami. Siegnęła, a piszczele i czaszki wyplukiwała z podmywanej skarpy jeszcze w kilkadziesiąt lat po otwarciu zapory”.

©P

Słocina zostanie sparalizowana. Inwestor chce wybudować 150 domów

Marcin Żminkowski
m.zminkowski@nowiny24.pl

Mieszkańców osiedla Słocina w Rzeszowie ponownie czeka batalia o zablokowanie dużej inwestycji. Chodzi o budowę osiedla liczącego 150 domków obok stadionu „Junak”.

- Już teraz wciąż nas zalewa i musimy się zmagać z podtopieniami niemal każdego roku - skarżą się mieszkańcy ulicy Słocińskiej. Te podtopienia to wynik braku odpowiedniej kanalizacji, która odprowadzałaby wodę opadową. Obfite opady deszczu niemal co roku zalewają okoliczne gospodarstwa domowe.

- Jak można tu planować budowę 150 domów? Przecież w tym rejonie brakuje dróg. Żeby wyjechać ze Słocińskiej musimy stać czasem w półtora-kilometrowym korku kilkadziesiąt minut - mówią mieszkańcy.

Miasto, jak do tej pory nie uporało się ze skomunikowaniem osiedla z sąsiadującą Wilkowyją. Było kilka prób zapoczątkowania budowy łącznika Słocińskiej z ulicą Olbrachta, jak dotąd wszystko spęzło na niczym. Radni dwóch osiedli dyskutowali w październiku ubiegłego roku o koncepcji budowy drogi łączącej Słocinę i Wilkowyję. A pierwszą, nieskuteczną próbę podjęli pięć lat wcześniej.

- Inwestycja jest bardzo istotna, dzięki niej będzie można utworzyć bezpośrednie połączenie z ul. Lwowską dzięki istniejącej ulicy Św. Kingi oraz projektowanego łącznika Olbrachta z Lwowską, a w następstwie od Lwowskiej do Bałtyckiej i dalej w kierunku Asseco aż do S19. Ważnym elementem jest również fakt, że w przyszłości chcąc dostać się właśnie do S19 nie będzie trzeba korzystać z ronda Pobitno - mówił wówczas Maciej Rąb, przewodniczący Rady Osiedla Słocina.

Pięć lat wcześniej inwestor próbował przepchnąć projekt budowy osiedla bloków w okolicach stadionu „Junak”. Droga dojazdowa do osiedla miała



FOT. PAWEŁ DUBIEL

Stadion „Junak” Słocina. To właśnie w tym miejscu inwestor planuje wybudować 150 domów, co sparaliżuje komunikację w tym rejonie Rzeszowa



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Radni os. Słocina i mieszkańcy wczoraj dyskutowali o problemie z nową inwestycją w rejonie ul. Gliwy

bieć ulicą Gliwy, która jest bardzo wąska i prowadzi do stadionu. Mieszkańcy zablokowali ten pomysł.

Teraz projekt powrócił w zmienionej formie. Efekt będzie podobny. 150 domków w zabudowie szeregowej całkowicie sparaliżuje osiedle i wyjazd. Miasto jak dotąd nie wybudowało też drogi, która miała łączyć ul. Wieniawskiego z al. Armii Krajowej i dalej z ul.

Na osiedlu Słocina mieszka już 9 tysięcy mieszkańców. Budowane są nowe bloki, ale nie inwestuje się w drogi i komunikację

Krzyżanowskiego. Wówczas buntowali się działkowcy z ROD. Bo do likwidacji miało pójść 70 działek. Miasto przygotowuje alternatywny projekt, a prace nad dokumentacją mają skończyć się w tym roku.

Obwieszczenie o wszczęciu postępowania na „Budowę stu pięćdziesięciu budynków mieszkalnych jednorodzinnych w zabudowie szeregowej wraz z komunikacją wewnętrzną, drogami dojazdowymi (...) przy ulicy Stanisława Gliwy” ukazało się 23 grudnia 2022 r.

- Zachęcamy mieszkańców sąsiadujących z okolicami za stadionem do szczególnego przyjrzenia się nowej inwestycji, która jest procedowana. (...)

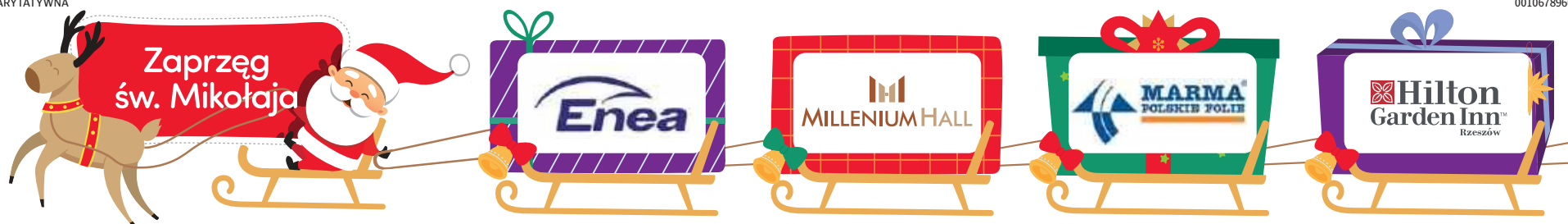
Szczególną uwagę należy zwrócić na zbiorniki, które są projektowane. Istotą jest, żeby maksymalnie zabezpieczyć Słocinę przed powodzią. Rada Osiedla, niestety, nie może być stroną w postępowaniu, więc liczymy na Państwa zaangażowanie - apelują radni osiedla Słocina.

Mieszkańcy bocznej ulicy odbiegającej w stronę stadionu od Słocińskiej już kilka lat wcześniej nie zgodzili się przekazać swojej drogi miastu. Obawiają się, że taka decyzja doprowadziłaby do problemów jakie mają mieszkańcy równoległej ulicy Gliwy.

- Dlatego postawiliśmy ogrodzenie na końcu naszej ulicy za własne pieniądze. Wolimy samodzielnie ją odśnieżać niż ryzykować, że stanie się drogą przejazdową na duże osiedle. A tutaj bawią się teraz nasze małe dzieci. Wzmógł się ruch stały się dla nich zagrożeniem - mówi jeden z mieszkańców.

Ratusz informuje, że jest to inwestycja podzielona zapisaną w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego drogą na dwie części. Na pierwszą część miasto w tym roku wydało warunki zabudowy. Dla drugiej części nie ma warunków zabudowy ani pozwolenia na budowę.

©P



KRÓTKO

ZALESZANY

Wybuch gazu w Dzierdżiówce

Policjanci i strażacy ustalają okoliczności wypadku, do którego doszło w środę 4 stycznia przed godziną 12 na posesji w Dzierdżiówce, w gminie Zaleszany (powiat stalowowolski). Z pierwszych informacji wynikało, że w domu jednorodzinnym doszło do eksplozji gazu. Ranna została jedna osoba.

Na miejscu wypadku interweniowali strażacy oraz policjanci. Ze wstępnych ustaleń

wynika, że poszkodowana została 28-letnia kobieta, doznała obrażeń twarzy i rąk. Jak wstępnie ustalono, do wybuchu doszło w trakcie używania opalarki gazowej.

Po ranną poparzoną kobietę przyleciał śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego z Bazy HEMS w Sanoku i zabral poszkodowaną do szpitala specjalistycznego w Krakowie.

radz

PODKARPACKIE

Policjanci złożyli ślubowanie



FOTOKWP

35 nowo przyjętych policjantów złożyło wczoraj w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie ślubowanie. Teraz przed nimi kilkumiesięczny kurs podstawowy, po którym wrócą do swoich macierzystych jednostek i tam rozpoczną służbę. oprac. jer

Poloneza czas zacząć! Wracają bale studniówkowe w regionie

B.Terczyńska, US, sol
b.terczynska@nowiny24.pl

W niektórych szkołach, nawet po dwuletniej przerwie spowodowanej pandemią, wracają bale studniówkowe! Koszt to przedział między 300 a 600 zł od pary.

- W ostatnich dwóch latach nie mieliśmy studniówek. Po przerwie pandemicznej w tym roku uczniowie będą się bawić 10 lutego w Villi Riviera - mówi Zbigniew Pinkowski, dyrektor Zespołu Szkół Samochodowych w Rzeszowie. - Młodzież bardzo się z tego cieszy. Ruszają przygotowania do poloneza.

Maturzyści z 7 klas Zespołu Szkół Gospodarczych na bal pójść 14 stycznia. Oni także wybrali Villę Riviera. - W 2021 r. studniówkę odwołano z powodu obostrzeń pandemicznych. Przed rokiem była, ale z mniejszą grupą osób i w reżimie sanitarnym. W tym ponad 320 osób będzie bawić się normalnie. Rodzice mocno zaangażowali się w organizację - podkreśla Marcin Purgacz, dyrektor ZSG w Rzeszowie.

Tadeusz Bajda, dyrektor Zespołu Szkół nr 1 w Rzeszowie, obejmującego VI LO i Technikum Budowlane mówi, że młodzież wspólnie będzie się bawić 15 stycznia w Rezydencji Alabaster. Z zaproszonymi gośćmi to ponad 400 osób. - W ubiegłym roku w listopadzie udało się nam zorganizować studniówkę, jesz-



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

W niektórych liceach i technikach nawet przez dwa lata z powodu pandemii nie udało się zorganizować balu studniówkowego. W tym roku wszystko wraca do normalności

cze przed falą zakażeń, ale 2 lata temu w ogóle nie było - przypomina. Dodaje, że zawsze rezerwuje lokal z rocznym wyprzedzeniem, a potem resztę szczegółów dopinają sami rodzice.

Uczniowie II LO mają studniówkę 28 stycznia w Alabastrze. - W sumie przy orkiestrze i z muzyką DJ-a bawić się będzie niemal 400 osób - mówi Andrzej Szymanek, dyr. II LO. - Dawniej dzieliliśmy bal na dwie tury. Teraz będzie jeden.

II LO dwa lata temu nie miało studniówki, a w minionym roku udało się ją zorganizować w październiku, tuż przed falą Covid.

Rzeszowskie III LO bawi się już w sobotę w Alabastrze.

Bale maturalne przemyskich szkół rozpoczną się w sobotę 7 stycznia. Co ciekawe, rodzice uczniów żadnej z miejscowych placówek nie zdecydowali się na organizację studniówki na terenie miasta. Pierwszy raz

Koszt studniówki jest różny. Z reguły to ok. 150 - 300 zł od osoby, ale do tego dochodzą: suknia, garnitur, buty, makijaż, fryzura...

szkoła z Przemyśla - Zespół Szkół Usługowo-Hotelarskich i Gastronomicznych - zawita np. do Centrum Bankietowo-Konferencyjnego „Diament” w powiecie jarosławskim. Do łask wraca także Hotel Łańcut, gdzie w lutym swoją imprezę będzie miało ILO.

Jadwiga Mastej, właścicielka Hotelu Wellness & SPA Nowy Dwór w Świlczy zaznacza, że już w listopadzie organizowali pierwszą szkolną studniówkę. - Kolejne odbędą się w karnawale - dodaje. - Ceny uzależnione są od menu. Zaczynają się od 150 zł za osobę. ©P

Zaatakował nożem księdza i ukraść mu teczkę

Grzegorz Michalski
g.michalski@nowiny24.pl

Policja nadal poszukuje sprawcę napadu na księdza w Jaśle. Świadkowie zdarzenia proszeni są o kontakt z najbliższą jednostką policji lub telefon pod nr 112.

Jasielska policja prosi o kontakt osoby, które mogły przebywać 29 grudnia (czwartek) w pobliżu ulicy PCK. Przypomnijmy. To właśnie na tej ulicy około godz. 19 doszło do ataku

na księdza z parafii pw. Świętego Stanisława, który odwiedzał parafian w ramach corocznej wizyty duszpasterskiej.

Policja typuje, że sprawca musiał wcześniej dokładnie zaplanować, co chce zrobić. Przygotował się wiedząc, że ksiądz pojawi się w tym miejscu o określonej porze. Mężczyzna rzucił się na kapłana w zaciemnionym miejscu, tak że ten nie miał nawet szans ucieczki. Sprawca był zakapturzony i po szarpaninie oddalił się w nieznanym kierunku.

Napastnik zaatakował księdza nożem. Zabrał mu teczkę, w której były obrazki, kropidło, modlitewnik i dokumenty parafialne. Nie było żadnych pieniędzy.

Kapłan natychmiast wezwał policjantów, którzy kiedy tylko pojawili się na miejscu, to podjęli działania w celu ustalenia sprawcy rozboju.

- Prowadzimy postępowanie z artykułu 280 Kodeksu karnego (rozbój) - zaznacza komisarz Piotr Wojtunik, oficer prasowy Komendy Powiatowej

Policji w Jaśle. W czasie napadu ksiądz nie odniósł obrażeń.

- Napastnik chciał wyszarpać teczkę. Kiedy ksiądz nie chciał oddać, to zaczął machać nożem - relacjonuje rzecznik jasielskiej policji.

Każda osoba, która w rejonie ulicy PCK w Jaśle przebywała, lub może mieć informacje w tej sprawie, bądź widziała podejrzane osoby, proszona jest o kontakt z policją pod numerem 112 lub 13 478295310 lub 478295311. ©P

REKLAMA 0010705584

radio centrum 89.0 FM

Nastrajamy pozytywnie

radiocentrum.pl

facebook.com/radiocentrum

AKCJA CHARYTATYWNA

PGE Energia Ciepła S.A.

OCHO GRUPA MEDYCZNA prof. Zagórskiego

ZAKŁAD PRODUKCJI OPAKOWAŃ TARNOPAK

Tex

GUSTRADING

arp euro-park mielec Specjalna Strefa Ekonomiczna Agencja Rozwoju Przemysłu S.A.

0010678971

Zabójstwo pielęgniarzki z Jasła. Były mąż bez szans na zmianę wyroku

Jakub Hap
j.hap@nowiny24.pl@nowiny24.pl

Nie będzie powtórką procesu w sprawie zabójstwa Haliny G. Sąd Najwyższy oddalił kasację od wyroku, na mocy którego jej były mąż Janusz G., ma spędzić w celi 25 lat. Ciała kobiety nigdy nie odnaleziono.

Rozprawa, będąca dla skazanego ostatnią deską ratunku odbyła się w środę. Sąd Najwyższy, orzekając w trzyosobowym składzie, po rozpoznaniu kasacji uznał ją za „oczywiście bezzasadną”. Odnosiła się do wyroku z 22 grudnia 2020 r., kiedy to rzeszowski Sąd Apelacyjny podtrzymał karę 25 lat pozbawienia wolności, na którą skazał jaślanina Sąd Okręgowy w Krośnie.

Sąd Najwyższy: to nietuzinkowa sprawa

Uzasadniając oddalenie skargi sędzia Zbigniew Kapiński nie krył, że dotyczy sprawy trudnej, nietuzinkowej, o charakterze poszlakowym. Fakt ten - jak zapewniał - nie uniemożliwia jednak stwierdzenia winy. - Ciąg



FOT. TOMASZ JEFIMOW

Janusz G. nigdy nie przyznał się do zabójstwa b. żony

poszlak jest bardzo mocny i układa się w logiczną całość - podkreślił sędzia, cytowany przez PAP.

W opinii SN, sąd niższej instancji miał podstawę dowodową, by dokonać takich, a nie innych ustaleń faktycznych. A zgodnie z tymi ustaleniami przyjęto, że 5 sierpnia 2014 r. - przed godz. 20 - oskarżony wtargnął do domu przy ulicy 17 Stycznia w Jasle, gdzie mieszkała Halina G. Miał zadać 52-latce co najmniej dwa ciosy tępym narzędziem, umieścić byłą żonę w części ładunkowej

swojego dostawczaka i wywieźć w nieznanne miejsce. Sąd nie miał wątpliwości - G. działał z premedytacją. Motyw? Toczyli z Haliną batalię sądową, której celem był porozwodowy podział majątku. Jej finał miał nastąpić dwa dni po zaginięciu jaślanki. Istniało duże prawdopodobieństwo, że sąd pozbawiłby G. prawa własności do co najmniej połowy działki przy ul. Floriańskiej, na której prowadził skład złomu.

Zarówno organom ścigania, jak i detektywowi Krzysztofowi Rutkowskiemu nie udało się

odnaleźć ciała zaginionej. Janusz G. nigdy nie przyznał się do zabójstwa. Nie wyraził zgody na przebadanie wariografem.

Śmierć ławniczki i świadek z ogródków

Kasacja złożona została wiosną ub. roku. Pełnomocnik G. domagał się uchylecia wyroku i ponownego rozpoznania sprawy przez sąd apelacyjny.

- Zarzuty kasacyjne można uszeregować w dwie grupy. Jedna ma związek ze śmiercią kobiety będącej jedną z trojga ławników, którzy współtworzyli skład orzekający podczas procesu w Krośnie. Gdy zmarła, i została zastąpiona innym ławnikiem, sąd powtórzył niektóre czynności procesowe, natomiast nie powtórzył oględzin, które odbyły się 6 sierpnia 2018 r. Członkowie składu sądownego stawili się wówczas m.in. na ogródkach działkowych „Słoneczko” w Jasle, w miejscu zamieszkania Haliny G., miejscu odnalezienia samochodu ford transit i punkcie skupu złomu, który prowadził Janusz

G. Zdaniem skarżącego, te oględziny miały znaczenie dowodowe i nieprzeprowadzenie tego dowodu ponownie, z udziałem nowej ławniczki jest błędem procesowym istotnym w tej sprawie - tłumaczył Nowinom sędzia Zygmunt Dudziński, rzecznik Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie.

Druga grupa zarzutów dotyczyła zeznań działkowicza, który w dniu zaginięcia pielęgniarzki, miał widzieć mężczyznę na ogródkach działkowych w sąsiedztwie jej posesji - około godziny 20-20.30.

- Sąd dał wiarę rozpoznaniu Janusza G. przez tego świadka na okazaniu. I tu jest kwestia, czy była możliwość - z uwagi na porę dnia, odległość, z jakiej świadek widział ewentualnie podejrzanego - prawidłowego rozpoznania, że to była ta osoba, a nie inna - wyjaśniał Dudziński.

Zgodnie z postanowieniem Sądu Najwyższego Janusz G. nie będzie musiał opłacić kosztów sądowych postępowania kasacyjnego. Został nimi obciążony Skarb Państwa. ©

Pożegnanie papieża Benedykta XVI

Piotr Samolewicz
p.samolewicz@nowiny24.pl

Dzisiaj na Pl. Świętego Piotra w Rzymie odbędzie się pogrzeb zmarłego papieża seniora Benedykta XVI. Początek uroczystości o godz. 9.30.

W diecezji rzeszowskiej nie będzie centralnych uroczystości żałobnych. Do Watykanu nie pojechała też oficjalna delegacja. - W gestii proboszczów jest organizowanie upamiętnienia postaci Benedykta XVI i modlitwy za niego. W niektórych parafiach odbyły się już w niedzielę msze w intencji zmarłego, w innych odbędą się 5 stycznia lub w niedzielę. Biskup rzeszowski nie apelował o bicie dzwonów w parafiach w dniu pogrzebu papieża. Pozostawił to w gestii proboszczów - powiedział nam rzecznik diecezji ks. Tomasz Nowak.

W parafiach diecezji sandomierskiej msze św. żałobne odbędą się 5 stycznia o godz. 13. W diecezji tej na prośbę Kurii zabrzmią dzwony o godz. 9.30. W uroczystościach w Watykanie weźmie udział biskup ks. Krzysztof Nitkiewicz, który osobiście znał św. papieża.

REKLAMA

0210672956

KONCERT MUZYKI PRZEDWOJENNEJ

LATA 20-te, LATA 30-te

PIERWSZA NA ŚWIECIE ORKIESTRA KSIĘŻNICZEK | 26.02.2023 - FILHARMONIA PODKARPACKA

Spektakularne widowisko - pierwsza na Świecie Orkiestra Księżniczek - „Lata 20-te, lata 30-te - Koncert Muzyki Przedwojennej” już 26 lutego w Filharmonii Podkarpackiej!

Pierwsza na świecie Orkiestra Księżniczek, gwiazdorska obsada, soliści, polski i międzynarodowy balet, projekcje multimedialne! Minęło już 100 lat! Znowu mamy lata 20. Przeżyjmy to jeszcze raz, wróćmy wspomnieniami do najpiękniejszych polskich piosenek dwudziestolecia międzywojennego.

Podczas koncertu usłysz Państwo obdarzonych wspaniałymi głosami, fan-

tastycznych solistów operowych. Towarzyszyć im będzie pierwsza na Świecie ORKIESTRA KSIĘŻNICZEK TOMCZYK ART składająca się z wybitnych artystek młodego pokolenia, występujących na co dzień z najlepszymi orkiestrami i dyrygentami w Polsce i Europie. Na scenie wystąpią także wielokrotnie nagradzane gwiazdy polskiego i międzynarodowego baletu oraz laureaci międzynarodowych konkursów muzycznych, wirtuozi skrzypiec, fortepianu, wspaniali soliści polskiej estrady, artyści wy-

stępujący w największych polskich i światowych salach koncertowych, filharmonicznych oraz operowych. Tak dobrana, gwiazdorska obsada jest gwarancją sukcesu!

Wzruszają i bawią publikę od wielu lat, za każdym razem przyjmowani owacjami na stojąco! To połączenie klasycznej formy i kunsztu z młodością, wdziękiem, werwą i niespotykaną muzykalnością artystów wykonujących to muzyczne widowisko! Niekwestionowany, najbardziej rozpoznawalny polski zespół wykonujący

muzykę Króla Walca-Johanna Straussa tym razem zaprezentuje się Państwu w repertuarze muzyki przedwojennej.

Historia zatacza koło, znów po 100 latach podczas wielkiej trasy koncertowej organizowanej przez agencję muzyczną Tomczyk Art, która swoim zasięgiem obejmuje cały kraj, największe polskie, a także europejskie sale koncertowe, usłysz Państwo nieśmiertelne przeboje, perły polskiej piosenki, utwory filmowe i operetkowe czasów międzywojennych. Zabrzmią między innymi: „Miłość Ci wszystko

wybaczy”, „Umówiłem się z nią na dziewiątą”, „Ada! To nie wypada!”, „Powróćmy jak za dawnych lat”, „Tango milonga”, „Ostatnia niedziela” i wiele, wiele innych niezapomnianych melodii. Nie zabraknie także popisowych tang oraz czardaszy w wykonaniu niezwykłych artystów Młodego Pokolenia. Usłysz Państwo między innymi melodie z repertuaru Hanki Ordonówny, Eugeniusza Bodo, Toli Mankiewiczówny, Jana Kiepury i innych. Nie zabraknie muzycznych żartów, niespodzianek i skeczów. Arty-

ści udowodnią tym samym, że muzyka łączy pokolenia i nie zna granic!

Mamy za sobą tysiące zagranicznych koncertów, a nasze niepowtarzalne wydarzenia obejrzały już setki tysięcy widzów. Tego nie można przegapić!

Bilety:
Sklep Muzyczny Riff
Rzeszów
ul. Dąbrowskiego 17

Bilety online:
www.tomczykart.pl

Grupy powyżej 10 os.
grupynakoncert@gmail.com

W Przemyślu odsłonięto skwer im. Zygmunta Majgiera

Norbert Zietał
n.zietal@nowiny24.pl

Skwer im. Zygmunta Majgiera znajduje się na os. Rycerskie w Przemyślu. Decyzję o nadaniu mu imienia społecznika radni miejscy podjęli kilka miesięcy temu, teraz odsłonięto tablicę.

Tablicę odsłanili wdowa po zmarłym Zigmuncie Majgierze; Maciej Kamiński, radny miejski Prawa i Sprawiedliwości w Przemyślu oraz Szymon Wawrzyszko, przewodniczący NSZZ Solidarność Ziemi Przemyskiej.

Zygmunt Majgier był zasłużonym działaczem opozycji antykomunistycznej w regionie. W 1980 r. był jednym z założycieli przemyskiej Solidarności. W latach 1982-1989 współorganizator podziemnych struktur Solidarności, odpowiedzialny za druk i kolportaż podziemnego pisma „Busola”. Współorganizator pomocy dla represjonowanych i ich rodzin. M.in. rozwoził paczki z pomocą dla internowanych i ich rodzin, jeździł

do Ośrodka Odosobnienia w Nowym Łupkowie, Uhercach i szpitala w Sanoku.

Wielokrotnie zatrzymywany przez milicję i SB, wiele razy stawał przed kolegium ds. wykroczeń za zakłócanie porządku. W jego domu bezpieka często urzędowała rewizje. W 1982 r. zwolniono go z pracy.

Po 1989 r. Zygmunt Majgier włączył się w życie samorządowo-polityczne. W 1989 członek Komitetu Obywatelskiego Solidarności Ziemi Przemyskiej. W 1990 inicjator, członek założyciel Stowarzyszenia Miłośników Mościsk i Kresów Wschodnich w Przemyślu. Organizował pomoc dla Polaków mieszkających na Ukrainie.

Od 1995 w Ruchu Odbudowy Polski, współzałożyciel oddziału w Przemyślu (Ogniwo Przemyśl), od 2002 przewodniczący ROP w Przemyślu. Był m.in. radnym miejskim III, IV i V kadencji.

Warto przypomnieć, że jego biogram, jeden z zaledwie kilkunastu dotyczących przemysian, znalazł się w Encyklopedii Solidarności.

©©



FOT. DARIUSZ MAGA

Na os. Rycerskie w Przemyślu odsłonięto tablicę z nazwą skweru im. Zygmunta Majgiera.

Centrum Pomocy Rodzinie poszukuje rodzin zastępczych

Urszula Sobol
u.sobol@nowiny24.pl

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Łańcucie poszukuje kandydatów na rodziców zastępczych dla dzieci pozbawionych częściowo możliwości opieki ze strony rodziców biologicznych.

- W związku z coraz większymi trudnościami z umieszczeniem dzieci w rodzinach zastępczych i placówkach opiekuńczo-wychowawczych na terenie całego kraju, poszukujemy kandydatów na rodziców zastępczych - mówi Joanna Dubiel-Sowa, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Łańcucie.

Jak dodaje: - Obecnie w powiecie występuje deficyt kandydatów na rodziny zastępcze. Niestety, coraz mniejsze jest zainteresowanie osób świadczeniem tego typu pomocy. Zapewnienie dzieciom pieczy zastępczej w sytuacji ograniczenia władzy rodzicielskiej rodzicom naturalnym jest naszym zadaniem. Rodzicielstwo zastępcze to najlepsze środowisko do wzrastania dla dzieci czasowo pozbawionych opieki.

Dyrektor PCPR w Łańcucie zaznacza, że zadaniem rodziny zastępczej jest stworzenie dziecku lub dzieciom warunków właściwych do prawidłowego rozwoju zarówno fizycznego, psychicznego, jak i społecznego. M.in. poprzez zapewnienie opieki medycznej, edukacji, rozwoju zainteresowań, zagwarantowanie odpowiednich warunków bytowych, organizacji czasu wolnego oraz wypoczynku.

Obecnie na terenie powiatu łańcuckiego funkcjonują 62 rodziny zastępcze, w tym rodziny spokrewnione 35, niezawodowe 23, rodziny zawodowe 4,



POWIATOWE CENTRUM POMOCY RODZINIE

Obecnie na terenie powiatu łańcuckiego funkcjonują 62 rodziny zastępcze, w tym rodziny spokrewnione 35, niezawodowe 23, rodziny zawodowe 4, w których wychowuje się 93 dzieci.

w których wychowuje się 93 dzieci.

Na każde dziecko umieszczone w rodzinie zastępczej przyznawana jest comiesięczna pomoc pieniężna na jego częściowe utrzymanie:

- 746 zł miesięcznie w przypadku dziecka umieszczonego w rodzinie zastępczej spokrewnionej;
- 1189 zł miesięcznie w przypadku dziecka umieszczonego w rodzinie zastępczej zawodowej, rodzinie zastępczej niezawodowej lub rodzinnym domu dziecka.

Ponadto każdej rodzinie zastępczej zapewnia jest według potrzeb pomoc, m.in.: psychologa, radcy prawnego, pedagoga.

Kto może zostać rodziną zastępczą

- Pełnienie funkcji rodziny zastępczej może być powierzone małżonkom lub osobie niepozostającej w związku

mażeńskim, jeżeli te osoby spełniają następujące warunki m.in. nie są i nie były pozbawione władzy rodzicielskiej, oraz władza rodzicielska nie jest im ograniczona ani zawieszona, wypełniają obowiązek alimentacyjny - w przypadku gdy taki obowiązek w stosunku do nich wynika z tytułu egzekucyjnego, a także są zdolne do sprawowania właściwej opieki nad dzieckiem, co zostało potwierdzone zaświadczeniem lekarskim o stanie zdrowia wystawionym przez lekarza podstawowej opieki zdrowotnej oraz opinią o posiadaniu predyspozycji i motywacji do pełnienia funkcji rodziny

Zadaniem rodziny zastępczej jest stworzenie dziecku warunków do prawidłowego rozwoju fizycznego, psychicznego i społecznego

zastępczej lub prowadzenia rodzinnego domu dziecka wystawioną przez psychologa, który posiada co najmniej wykształcenie wyższe magisterskie na kierunku psychologia oraz 2-letnie doświadczenie w poradnictwie rodzinnym - wyjaśnia Joanna Dubiel-Sowa.

Kandydaci na rodziny zastępcze uczestniczą również w bezpłatnym szkoleniu.

- Wszystkich chętnych do stworzenia rodziny zastępczej, do otwarcia swoich serc i obdarowania miłością rodzicielską dzieci, które zostały jej pozbawione, zachęcamy do kontaktu z działem pieczy zastępczej Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Łańcucie, od poniedziałku do piątku w godzinach od 7 do 15. Kontakt pod numerem telefonu 17 225 69-69 - zachęca dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Łańcucie.

©©

Kto przejmie fotel po zmarłych wójtach?

Jakub Hap
j.hap@nowiny24.pl

Troje kandydatów powalczy w niedzielę o urząd wójta gminy Tarnowiec. Przedterminowe wybory zarządzono w związku ze śmiercią drugiego już gospodarza w trwającej kadencji samorządu.

Gdy 28 września Wiktor Barański nieoczekiwanie zmarł na zawał serca podczas pracy w urzędzie, dla wielu było to potwierdzeniem fatum, jakie ciążyło na wójtach gminy Tarnowiec.

I trudno się takim opiniom dziwić. Sam Barański nie zdążył dokończyć kadencji, którą rozpoczął jego poprzednik Jan Czubik (zmarł jesienią 2020 roku). W 2017 roku opłakiwano śmierć Bogusława Wójcika - jeszcze trzy lata wcześniej rządzącego w gminie, a w 2009 roku ówczesnego wójta Krzysztofa Szajnickiego. Obydwaj - podobnie jak Czubik - przegrali z chorobą.

Trzy osoby zdecydowały się ubiegać o przejęcie zadań powierzonych tymczasowo, już po raz drugi, Miłoszowi Leszkie wiczowi - p.o. wójta z nadania

wojewody. To: 46-letnia Agata Augustyn - wieloletnia pracownica tarnowieckiego urzędu gminy (pełniła m.in. funkcje skarbnika i sekretarza), obecnie zatrudniona w jasielskim starostwie na stanowisku p.o. naczelnika wydziału pozyskiwania funduszy, promocji i spraw społecznych; 43-letnia Teresa Grzesik - od ośmiu lat radna gminy Tarnowiec, aktualnie wiceprzewodnicząca rady i przewodnicząca komisji budżetowej, kadrowa w Gminnym Zakładzie Gospodarki Komunalnej w Tarnowcu, prowadząca także wła-

sną działalność gospodarczą z zakresu ubezpieczeń; 52-letni Tomasz Lackosz - właściciel firmy reklamowej z siedzibą w Gorzycach (gmina Nowy Żmigród), w przeszłości zajmujący stanowiska kierownicze w przedsiębiorstwach z branży przetwórstwa spożywczego oraz przedstawiciel handlowy. Wszyscy kandydaci startują z własnych komitetów.

Głosy mieszkańców w ramach wyborów, które zaplanowano na 8 stycznia, oddawane będą w godzinach 7-21.

©©

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Kondolencje i nekrologi

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

0010711224

Pani Ewie Prędkie

wyrazy głębokiego i szczerzego współczucia z powodu śmierci

Brata

składają

Zarząd oraz pracownicy Elektromontaż Rzeszów S.A.

PGE Polska Grupa Energetyczna powiększy się o PKP Energetyka



Wzmacniamy bezpieczeństwo
energetyczne Polski.



Podkarpackie. 1,4 mld zł wypłacił ZUS w ub.r. rodzinom m.in. w formie 500 + i 300+

Józef Lonczak
j.lonczak@nowiny24.pl

Tylko do 30 listopada ub.r., ZUS wypłacił ponad 1,15 mld zł dla 413 tys. dzieci z Podkarpacia z tytułu świadczeń 500+. W sumie wartość wypłat 500+ od 2016 r. w naszym regionie to 11,5 mld zł.

Program 500+ wszedł w życie od 1 kwietnia 2016 r. i znacząco polepszył sytuację materialną zwłaszcza uboższych rodzin z dziećmi. Otrzymuje go rodzina na każde dziecko do ukończenia 18 lat. 500+ przysługuje niezależnie od dochodów. Obecnie ZUS przyjmuje wnioski o to świadczenie wyłącznie w formie elektronicznej

Najwięcej na 500+

- W województwie podkarpackim wsparcie w formie świadczenia wychowawczego 500+ otrzymało ponad 356 tysięcy dzieci. Od początku realizacji tego programu, tj. od 1 kwietnia 2016 r. do 31.05.2022 r. do rodzin trafiło ponad 10 mld 300 mln zł - wylicza Michał



Mielniczuk, rzecznik prasowy wojewody podkarpackiego.

Od 1 czerwca 2022 r. realizacją Programu 500+ zajmuje się ZUS (wcześniej świadczenie to wypłacały samorządy).

- W ub. roku, na okres od 1 czerwca do 31.05.2022 r., do ZUS na Podkarpaciu złożono 253 tys. wniosków, na 413 tys.

dzieci, a kwota wypłat w 2022 r. (do 30.11.) przekroczyła 1,15 mld zł - informuje Wojciech Dyląg, rzecznik ZUS w regionie.

Obecnie ZUS obsługuje i wypłaca więcej świadczeń wspierających rodziny z dziećmi. - To Świadczenie wychowawcze 500+, Rodzinny kapitał opiekuńczy, Dofinanso-

wanie pobytu w żłobku, czy Program Dobry Start 300+. W ubiegłym roku łączna kwota tych wypłat przekroczyła na Podkarpaciu 1,4 mld zł - dodaje Wojciech Dyląg.

190 mln zł na RKO

RKO czyli rodzinny kapitał opiekuńczy otrzymują rodziny

na drugie i kolejne dziecko w wieku od 12 do 35 miesięcy. Świadczenie to nie zależy od dochodu rodziny i wynosi do 12 tys. zł na dziecko. Rodzic decyduje, czy chce otrzymać świadczenie w wysokości 500 zł przez 24 miesiące, czy 1 tys. zł przez 12 miesięcy. Wniosek o rodzinny kapitał opiekuńczy i ewentualne załączniki do niego składamy tylko elektronicznie. W ubiegłym roku do ZUS w regionie wpłynęło 35 tys. wniosków (37,6 tys. dzieci), a łączna dotychczas wypłacona kwota przekroczyła 189,5 mln zł.

Dofinansowanie żłobka

Od kwietnia 2022 r. można złożyć do ZUS wniosek o dofinansowanie opłaty za pobyt dziecka w żłobku, klubie dziecięcym lub u dziennego opiekuna. Prawo do dofinansowania nie zależy od dochodów rodziny. Przysługuje rodzicom dziecka, opiekunom prawnym lub osobie, której sąd powierzył sprawowanie opieki nad dzieckiem (np. rodzic zastępczy), jeśli dziecko uczęszcza do żłobka,

a rodzina nie korzysta z RKO. Dofinansowanie wynosi maksymalnie 400 zł miesięcznie na dziecko, ale nie więcej niż wysokość opłaty za pobyt dziecka w żłobku, klubie dziecięcym lub u dziennego opiekuna.

W ub. roku do podkarpackiego ZUS wpłynęło 8466 wniosków (9380) dzieci, a łączna wypłacona kwota przekroczyła 14,7 mln zł.

Dobry Start 300+

Raz w roku rodzic lub opiekunem ucznia (w wieku do 20 lat lub do 24 lat w przypadku ucznia z niepełnosprawnością) może otrzymać 300 zł na wyprawkę szkolną dziecka, bez względu na dochód.

Świadczenie z programu Dobry Start jest zwolnione z opodatkowania. Nie podlega też egzekucji, więc komornik nie może zająć tych środków. Wnioski też składa się elektronicznie. W 2022 r. na Podkarpaciu złożono ponad 173 tys. wniosków, a łączna wypłacona kwota na 253 tys. dzieci przekroczyła 75 mln zł. ©©

W nocy przeciął nożem opony w kilkudziesięciu samochodach

Ewa Gorczyca
e.gorczyca@nowiny24.pl

26-latek z Krosna okazał się sprawcą serii aktów wandalizmu, której skutkiem były straty oszacowane przez właścicieli aut na 12 tys. zł. Młody mężczyzna za swój czyn odpowie przed sądem.

W pierwszych dniach maja na policję trafiły sygnały o tym, że w samochodach pozostawionych na parkingach na osiedlu ks. Markiewicza w Krośnie ktoś poprzecinał opony. Ze zgłoszeń wynikało, że osiedlowy wandal uszkodził kilka pojazdów. O tej bulwersującej sprawie informowaliśmy w Nowinach.

Wytypowano sprawcę

Policjanci zajęli się sprawą. Szczegółowo analizowali zapisy z kamer monitoringu miejskiego, przesłuchiwali świadków, prowadzili też inne działania zmierzające do ustalenia sprawcy i tego, czy nie dopuścił się on także podobnych przestępstw na parkingach w innym rejonie miasta. Wszystko to doprowadziło do wytypowania osoby podejrzewanej o serię aktów wandalizmu.

Zatrzymano 26-letniego mieszkańca Krosna. Młody mężczyzna usłyszał zarzuty. Jak ustalono w śledztwie - w nocy z 1 na 2 maja 26-latek przeciął opony w 32 samochodach.

Chciał się na czymś wyładować

Podczas przesłuchania przyznał się, złożył krótkie wyjaśnienia. Nie potrafił wytłumaczyć, dlaczego tak się zachował.

Jak relacjonował, tamtej nocy spacerował po osiedlu,

na którym mieszkał. Miał przy sobie nóż, bo wcześniej był na rybach nad Wisłokiem.

- Powiedział, że nie wie, co nim kierowało. Czuł wewnętrzny niepokój i złość. Chciał się na czymś wyżyć i wyładować, dlatego w pewnej chwili wyjął nóż i zaczął wbijać w opony mijanych samochodów - mówi Iwona Czerwonka-Rogoś, prokurator rejonowy w Krośnie.

Młody człowiek nie pamiętał, w ilu pojazdach niszczył opony. Przeszedł kilka ulic - Bohaterów Westerplatte, Sikorskiego, Hallera, Wieniawskiego, Mickiewicza, Wojska Polskiego, Armii Krajowej, Niepodległości, Oficerską. Jak przyznał, praktycznie na każdej ulicy w jakimś samochodzie przecinał jedną lub dwie opony.

26-latek został oskarżony o zniszczenie mienia ruchomego - uszkodzenie 32 samochodów, co spowodowało łączne straty w wysokości 11 tys. 715 złotych. Akt oskarżenia trafił do Sądu Rejonowego w Krośnie. Młody mężczyzna był już wcześniej karany. Teraz grozi mu od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności. ©©



26-latek miał nóż i chciał się na czymś wyżyć

Zjednoczone siły Podkarpacia na pomoc ukraińskiej gospodarce

Andrzej Płes
a.ples@nowiny24.pl

Przedsiębiorcy, samorządy, uczelnie, instytucje wsparcia biznesu powołały Rozproszony Inkubator dla Małych i Średnich Przedsiębiorstw z Ukrainy.

Zbombardowane, niezdolne do funkcjonowania obiekty gospodarcze, paraliżujące produkcję przemysłową przerwy w dostawach prądu, zdziesiątkowane wojną załogi fabryk, niestabilny transport i łączność - przedsiębiorczość Ukrainy gwałtownie potrzebuje pomocy.

Rzeszowska Agencja Rozwoju Regionalnego realizuje pomysł, który ma podtrzymać działanie gospodarki naszego sąsiada. Inkubator dla Małych i Średnich Przedsiębiorstw z Ukrainy to porozumienie między podkarpackimi samorządami (m.in. Rzeszów, Lubaczów), uczelniami (politechnika, uniwersytet, WSIiZ), regionalnymi strefami gospodarczymi i kilkoma przedsiębiorcami, także Polsko - Ukraińską Izbą Gospodarczą. Ukraińskim partnerem w tym porozumie-

niu jest West Ukrainian Business Club.

- Udało nam się osiągnąć porozumienie zaledwie w ciągu miesiąca - precyzował w środę w PPN-T Aeropolis w Jasionce Mariusz Bednarz, prezes RARR. - Mam nadzieję, że 27 uczestników porozumienia to nie jest jeszcze zamknięty katalog.

Ukraiński biznes, który ze chce zainwestować lub przejąć działalność na Podkarpaciu może tu liczyć na pomoc w znalezieniu lokalu, wsparcie w poruszaniu się po niuansach polskiego prawodawstwa i szeregu innych form wsparcia. A być może aktywność tutaj stanie się oknem na rynki unijne.

Podkarpacki inkubator dla biznesu ukraińskiego to pionierski projekt, ale marszałek Władysław Ortyl, pomysłodawca tej inicjatywy, nie ma nic przeciwko temu, by śladem Podkarpacia poszły inne regiony.

Mariusz Tywoniuk, regionalny przedstawiciel Polsko - Ukraińskiej Izby Gospodarczej wspominał, że już drugiego miesiąca działań wojennych Izba powołała w dobrej wierze Centrum Relokacji Biznesu, co nie spotkało się z aplauzem ukraińskiej dyplomacji.

- Mocno zasygnalizowano nam swoje niezadowolenia, że koncentrujemy się na tym, by zabrać im biznes - wspominał. - A ja patrzyłem z zazdrością na to, jak ukraiński biznes przepływa nad Podkarpaciem, lokując się w innych częściach kraju. Niektóre ze spółek tworzą tu spółki - córki, niektóre przenoszą się w całości - dodał Mariusz Tywoniuk.

Wobec nasilających się agresywnych działań rosyjskich, nastawienie dyplomacji ukraińskiej dla podobnych inicjatyw zmieniło się. Podczas wczorajszego spotkania uczestników spotkania w pomieszczeniach PPN-T Aeropolis w Jasionce odczytano fragment listu, jaki przesłał im Wasyl Zwarycz, ambasador Ukrainy w Polsce.

- Uznaje, że to wydarzenie jest bardzo ważne dla rozwoju polsko - ukraińskiej współpracy w dzisiejszych czasach - przytaczał prezes Mariusz Bednarz. - Szczególnie pod kątem nawiązania biznesowych więzi partnerskich i stworzenia wspólnych przedsięwzięć i projektów między Ukrainą a Polską. ©©

Akcja „Ciepła Szafa” w Jarosławiu. Można podzielić się ubraniami!

Klaudia Oronowicz- Chudzik
k.oronowicz@nowiny24.pl

Pod koniec 2022 roku, na jarosławskim Rynku postawiona została „Szafa Ciepła”. Można w niej umieszczać ubrania, które przydadzą się osobom potrzebujących.

Warunek jest jeden: aby te ubrania nie były zniszczone i brudne, żeby nadawały się do noszenia.

„Szafa Ciepła” aktualnie stoi w podcieniach jarosławskiego muzeum (na przeciw ratusza). Można tutaj przynosić ciepłe, zimowe ubrania, takie jak: kurtki, szaliki, czapki, rękawiczki czy obuwie.

Przynosimy tylko czyste ciuchy i w dobrym stanie.

Osoby, które potrzebują ciepłego ubrania, mogą przymierzyć i wybrać to, które im odpowiada.

Akcja została zorganizowana już po raz drugi przez Stowarzyszenie Przedsiębiorców Ziemi Jarosławskiej „Rozwój i Postęp”, a jej pomysłodawcą był Jarosław Litwiak, radny miejski. Po raz pierwszy w Jarosławiu szafa stanęła w 2019 roku, przy okazji miejskiej wigilii.

Takie szafy ustawiane są w wielu miejscach w Polsce, stąd inspiracja, by również w Jarosławiu w konkretny sposób pomóc potrzebującym mieszkańcom. Akcja cieszy się sporym zainteresowaniem, podobnie jak akcja „Lodówka pełna dobra”, o której również pisaliśmy w Nowinach.



„Szafa Ciepła” aktualnie stoi w podcieniach jarosławskiego muzeum w Rynku

Zaledwie 6 osób z zarzutami po bitwie kiboli z policjantami

Grzegorz Anton
g.anton@nowiny24.pl

Minęło 1,5 miesiąca od starcia kiboli z policjantami podczas derbów Przemyśla. Mimo wielu nagrań całego zdarzenia, dotychczas udało się ustalić zaledwie 6 osób z grupy napastników. Co dalej?

Do dramatycznych scen podczas meczu derbowego doszło w listopadzie ubiegłego roku. O bitwie pseudokibiców Czuwaju Przemyśl i zaprzyjaźnionych z nimi kiboli Zagłębia Sosnowiec z policjantami mówiono w całej Polsce. O ile do podobnych zdarzeń dochodziło bardzo często w latach 90. na wielu polskich stadionach, to obecnie jest to rzadki obrazek.

W sieci można było zobaczyć filmy, jak policjanci w pewnym momencie dość mocno cofali się pod naporem rozjuszonego tłumu, który liczył co najmniej kilkadziesiąt osób. Na policjantów leciały różne przedmioty. Wielu uczestników awantury nie miało na twarzy szalików, kominiarek, czy innych masek. Zakryte twarze mieli głównie pseudokibice Zagłębia Sosnowiec.

Pod koniec listopada pisaliśmy, że policjanci zatrzymali 5 osób. Informowaliśmy również, że to początek śledztwa, mundurowi dwoją się i trują, aby zatrzymać kolejnych pseudokibiców. Nadal prowadzone są intensywne czynności w sprawie



W starciu z pseudokibicami ucierpieli policjanci. Na szczęście nie były to poważne obrażenia

w celu ustalenia pozostałych osób biorących udział w zdarzeniu, a których zachowanie wy-czerpało znamiona przestępstwa czy wykroczenia. Analizowane są nagrania video oraz przesłuchiwanie są świadkowie zdarzenia - mówiła nam wówczas mł. asp. Joanna Golisz, oficer prasowy Komendanta Miejskiej Policji w Przemyślu.

Od derbowego meczu minęło już 1,5 miesiąca. Efektów śledztwa nie ma jednak zbyt dużych.

Okazuje się, że w sprawie występuje zaledwie sześć osób podejrzanych. Usłyszeli różne zarzuty. Te główne, jak mówi No-

winom Anna Szczerba, Prokurator Rejonowy w Przemyślu, to czynna napaść na funkcjonariuszy publicznych, czynny udział w zbiegowisku i spowodowanie obrażeń ciała u funkcjonariuszy policji poniżej dni siedmiu.

Prokuratura wniosła jeszcze w listopadzie wobec najbardziej agresywnych mężczyzn o tymczasowy areszt. Sąd się jednak do tego wniosku nie przychylił. Wobec całej szóstki podejrzanych stosowany jest dozór policyjny, zakaz opuszczania kraju połączony z zatrzymaniem paszportu i poręczenie

majątkowe. Podejrzani są mieszkańcami gminy Przemyśl, a jedna osoba pochodzi z Sosnowca.

- Postępowanie cały czas jest w toku i nadal są wykonywane różne czynności procesowe - wyjaśnia prokurator Anna Szczerba. - Zbiegowisko było dosyć liczne, więc możliwe, że w przyszłości uda się zatrzymać kolejne osoby - dodaje.

Szefowa prokuratury przyznaje jednak, że trudno przewidzieć nawet orientacyjnie, kiedy zakończy się śledztwo w tej sprawie.

©P

Nowy dyrektor MBL w Sanoku: czuję się wychowankiem dyr. Ginalskiego

Dorota Mękarska
d.mekarska@nowiny24.pl

Marcin Krowiak zastąpił Jerzego Ginalskiego na stanowisku dyrektora Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku.

Jerzy Ginalski był dyrektorem MBL od 1999 roku. Akt powołania skończył się 2 stycznia ubr., ale Zarząd Województwa Podkarpackiego powierzył mu pełnienie obowiązków do 2 stycznia 2023 roku.

We wrześniu 2022 roku ogłosił konkurs na stanowisko dyrektora MBL, choć pracownicy napisali petycję, by przedłużyć dyr. Ginalskiemu możliwość kierowania muzeum.

Do konkursu zgłosiło się dwóch kandydatów. Jerzy Ginalski w nim już nie wystartował. Komisja zarekomendowała Marcina Krowiaka, dotychczasowego kustosa

w MBL. Za jego kandydaturą opowiedzieli się wszyscy członkowie komisji.

Nowy dyrektor jest powołany na trzyletnią kadencję, czyli od 3 stycznia 2023 r. do 2 stycznia 2026 r.

List od marszałka Ortyla

- Czuję się wychowankiem dyrektora Jerzego Ginalskiego - podkreśla Marcin Krowiak. - Od 20 lat pracuję w MBL i ta instytucja nie jest dla mnie nowością. Wiele nauczyłem się od dyr. Ginalskiego, który stwarzał mi warunki rozwoju i to dzięki niemu jestem w tym miejscu, w którym jestem.

W związku z przejściem na emeryturę i zakończeniem wieloletniej pracy na stanowisku dyrektora przez Jerzego Ginalskiego, marszałek Władysław Ortyl złożył mu podziękowania: „za wieloletnią pracę na rzecz rozwoju i pro-

mocji tej ważnej instytucji kultury Województwa Podkarpackiego”.

- W liście skierowanym do pana Ginalskiego marszałek Władysław Ortyl podkreślił, że dzięki „zaangażowaniu, profesjonalizmowi i wiedzy” dyrek-

tora Ginalskiego, „muzeum stało się jednym z najważniejszych ośrodków kultury w regionie” - podkreśla Aleksandra Gorzelak-Nieduży z biura prasowego Zarządu województwa.

Listu z podziękowaniami były dyrektor nie odebrał oso-



Marcin Krowiak (z lewej). Obok Robert Godek, dyrektor Departamentu Kultury i Dziedzictwa Narodowego UM

biście, gdyż nie uczestniczył w spotkaniu w MBL, które odbyło się we wtorek.

Jerzy Ginalski ukończył studia archeologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Był kierownikiem misji archeologicznych w Niemczech i Bułgarii. Spektakularnych dokonań archeologicznych dokonał na stanowisku „Horodyszcze” w Trepczy, gdzie zlokalizował pierwotny Sanok, wzmiankowany po raz pierwszy w starożytnych źródłach w 1150 roku. Odkrył tam pozostałości drewnianej, wczesnośredniowiecznej cerkwi otoczonej rozległym, bo liczącym ponad 100 pochówków cmentarzyskiem oraz setki wspaniałych zabytków, wśród których znajdują się najstarsze na Podkarpaciu relikty związane z chrześcijaństwem.

Jako dyrektor MBL w Sanoku doprowadził m.in. do powstania Rynku Galicyjskiego,

synagogi z Połańca, dworu ze Święcan, utworzył sektor nąftowy, zainicjował pasterski i archeologiczny To spowodowało że skansen w Sanoku wybił się na mapie muzeów na wolnym powietrzu nie tylko w Polsce.

Musimy iść z duchem czasu

- Będę kontynuował pracę, którą rozpoczął Jerzy Ginalski - zapowiada nowy dyrektor. - To co stworzył w naszym muzeum odbiło się na muzealnictwie w Polsce i Europie. Ja chcę kontynuować tę wizję.

Dyr. Krowiak ma zamiar doprowadzić do końca tworzenie sektora pastersko-hodowlanego, ale chce też pokazać mocniejszą skansen w świecie wirtualnym. Planuje doprowadzić do stworzenia wirtualnego przewodnika po MBL.

- Musimy iść z duchem czasu, by nie zostać w tyle - dodaje Marcin Krowiak. ©P

Hity graniczne na podkarpackich przejściach. Co próbowano przemycić w 2022 roku?

Norbert Ziętał
n.ziętał@nowiny24.pl

M.in. zwierzęta żywe i wypchane. Do tego ogromne ilości gotówki. To one znalazły się wśród najciekawszych rzeczy przemycanych na podkarpackim odcinku polskiej granicy, głównie z Ukrainą.

Rok 2022 na polsko - ukraińskiej granicy upłynął głównie na wydarzeniach związanych z toczącą się w Ukrainie wojną rosyjsko-ukraińską i ogromnym napływem uchodźców wojennych. Niemniej jednak zwielokrotniony nawał pracy nie uśpił czujności służb granicznych, w tym celnych. Jak co roku, nie zabrakło granicznych hitów.

Pod koniec września celnicy z polsko-ukraińskiego przejścia granicznego w Medyce udaremnili przemyt spreparowanej głowy aligatora. To chroniony gatunek, zagrożony wyginięciem.

Czaszkę gada znaleziono w samochodzie, który wjeżdżał do Polski z Ukrainy. Nale-



Pod koniec września celnicy z polsko-ukraińskiego przejścia granicznego w Medyce udaremnili przemyt spreparowanej głowy aligatora. To gatunek chroniony

żała do aligatora missisipijskiego (*Alligator mississippiensis*) chronionego na mocy Konwencji Waszyngtońskiej CITES. Zgodnie z tą konwencją, ochronie podlegają nie tylko żywe zwierzęta i rośliny, ale także ich części lub wykonane z nich produkty. - 41-letni kierowca nie zgłosił spreparowa-

nego gada do odprawy. Nie posiadał także wymaganego zezwolenia na przywóz okazu CITES. W związku z naruszeniem przez mężczyznę przepisów ustawy o ochronie przyrody, funkcjonariusze Krajowej Administracji Skarbowej zatrzymali okaz do dalszego postępowania - informowała

st. asp. Edyta Chabowska, rzecznik Izby Administracji Skarbowej w Rzeszowie.

Przemytnicy chcą zarobić również na nielegalnym przewozie żywych zwierząt. W listopadzie celnicy z przejścia w Medyce udaremnili przewóz lorysy karmazynowej. To chroniony okaz papugi, zagro-

żony wyginięciem. - Przeprowadzona identyfikacja wykazała, że jest to papuga lorysa karmazynowa (*Eos bornea*) objęta ochroną na mocy Konwencji Waszyngtońskiej (CITES) - informowała Izba Administracji Skarbowej w Rzeszowie.

Ptaka trafił do ogrodu zoologicznego w Zamościu. Podobnie jak inna żywa papuga, którą przez przejście w Korczowej, usiłował wywieźć z Polski na Ukrainę 38-letni Estończyk. Tę próbę przemytu wykryli strażnicy graniczni.

W listopadzie na przejściu w Budomierzu celnicy wykryli przemyt 8,5 tys. chronionych pijawek lekarskich. One również są chronione Konwencją Waszyngtońską (CITES). Funkcjonariusze natrafili na nie w trakcie kontroli autokaru, wjeżdżającego do Polski z Ukrainy. Zwierzęta ukryte były w płóciennych workach owiniętych mokrą gazetą. Te z kolei umieszczono w kartonach w luku bagażowym autokaru. 8,5 tys. pijawek ważyło łącznie 12 kg.

W czerwcu na granicy w Medyce, funkcjonariusze KAS udaremnili przemyt cztery muszle skrzydelnika olbrzymiego. Miały długość od 20 do 27 cm i przewożone były w autokarze. Przewożący je mężczyzna nie przedstawił chronionych okazów do odprawy.

Do najpoważniejszych przemytniczych wypadków należał październikowy transport 272 kg haszyszu o wartości 13 mln złotych, ukrytego w ciężarówce przewożącej 20 ton mrożonek czarnego bzu. Na kontrabandę trafili celnicy z polsko-ukraińskiego przejścia granicznego w Korczowej. Narkotyki zapakowane były w 131 foliowych pakietów. 54-letni kierowca ciężarówki został zatrzymany.

Do wykrycia haszyszu w dużej mierze przyczynił się skaner rtg. Jednak nie tylko nowoczesny sprzęt wspiera celników w pracy. Nadal dużą pomocą jest psi wąż 24 czworonogów pracujących w KAS.

©EP

Rekordowy budżet w gminie Kołaczyce przyjęty jednogłośnie

Bogdan Hucko
b.hucko@nowiny24.pl

Rada Miejska w Kołaczycach przyjęła jednogłośnie budżet na 2023 rok. Jest on rekordowy - ponad 62 mln zł. Wszyscy radni (15) zagłosowali za.

Zaplanowane dochody budżetu na 2023 rok wynoszą 57 599 885 zł, w tym dochody bieżące - 43 422 481 zł i dochody majątkowe - 14 177 404 zł. Natomiast wydatki to 62 724 950 zł, z czego wydatki bieżące - 43 165 449 zł, wydatki majątkowe - 19 559 501 zł. Planowany deficyt wynosi 5 125 065 zł.

- To bez wątpienia budżet historyczny zakładający wielkości, których nigdy wcześniej w gminie nie planowano i nie realizowano - podkreśla burmistrz Stanisław Żygłowicz.

Największą inwestycją jest zakończenie budowy kompleksu sportowego na błoniach. Gmina Kołaczyce zamierza w tym roku nadal przebudowywać i modernizować drogi gminne i wewnętrzne. Oszczędzać na energii elektrycznej poprzez wymianę tradycyjnego oświetlenia ulicznego na LED-owe, które ma

przynieść około 70 proc. oszczędności. W planach jest zakup i montaż około 80 lamp solarnych, które nie będą obciążały sieci i nie będą generowały rachunków za prąd.

Ponadto - rozbudowa sieci wodociągowej w Nawsiu Kołaczyckim, Bieździejczy i Bieździejczy, rozbudowa cmentarza w Bieździejczy i budowa cmentarza w Sowinie, budowa placu zabaw przy przedszkolu w Kołaczycach, modernizacja oczyszczalni ścieków w Kołaczycach, przebudowa Domu

Ludowego w Bieździejczy oraz remont boiska Orlik w Kołaczycach.

Stanisław Żygłowicz przypomniał, że na koniec 2018 r. zadłużenie gminy Kołaczyce wynosiło 9 707 780 zł, a na koniec 2022 r. jest to około 8 700 000 zł. - Pomimo wykonanych w tych latach wielu poważnych, dużych inwestycji i znacznie zwiększonego oprocentowania w bankach, udało się zredukować zadłużenie o około 1 mln zł - podkreślił burmistrz. ©EP



Planowane dochody na 2023 rok w gm. Kołaczyce wynoszą 57 599 885 zł. Wydatki - 62 724 950 zł

Dla mieszkańców i władz Dębicy to był wyjątkowy rok dla inwestycji

Andrzej Płes
a.ples@nowiny24.pl

Władze Dębicy podsumowały miniony rok pod kątem inwestycji. Przeważają te infrastrukturalne, ale nie zapomniano o kulturze, sporcie i... zupełnie nieoczywistych inicjatywach.

Bezpieczeństwu pieszych w mieście służyć będą efekty modernizacji pięciu przejść dla pieszych. Nowe przejścia powstały na ul. Cmentarnej, Piłsudskiego i Kraszewskiego w bezpośrednim sąsiedztwie szkół podstawowych. Dwie kolejne „zebrzy” przebudowano na ul. Cmentarnej i Głowackiego.

Dla dębiczanie sport jest ważny, w ub. r. ruszyła modernizacja zabytkowej hali przy ul. Kościuszki, na którą miasto pozyskało 3,5 mln zł ze źródeł zewnętrznych. Wykonawca w ciągu 12 miesięcy ma oddać użytkownikom odnowiony obiekt. Całkowita wartość operacji to 5,3 mln zł. Mocno zmieni się stadion przy ul. Parkowej: znikną stare trybuny, nowe obliczone na minimum 2 tys. miejsc, będzie nowy obiekt szatniowo - sanitarny, energo-

oszczędne oświetlenie i panele fotowoltaiczne na trybunach i w wiatce rowerowej. Wybudowany zostanie też zbiornik retencyjny, który będzie podpięty do miejskiej kanalizacji deszczowej, a obiekt zostanie podłączony do sieci ciepłowniczej.

Niepełnosprawni zyskali łatwiejszy dostęp do dębickiego ratusza: przebudowano wedle ich potrzeb wejście główne i pokój dziennika podawczego. W tym roku sanitariaty na parterze zyskają konieczne dla nich udogodnienia. Wprowadzone zostaną również oznaczenia fakturowe ułatwiające dostęp do usług osobom niewidzącym i niewidomym. Plany pomieszczeń w budynku będą dostępne w systemie tyflograficznym na każdej kondygnacji, oznaczenia w języku Braille'a i piktogramy.

Nowe oblicze zyskał popularyzator wśród dębiczanie zieleni: stanęły cztery prototypy stolików targowych przeznaczonych dla seniorów i osób z niepełnosprawnościami. Każdy z nich ma inne rozwiązania funkcjonalne np. ułatwiające pakowanie zakupów, zabrania wydanej reszty oraz wysuwane krzesło, uchwyty na kule lub laski inwalidzkie, haczyki do za-



Zmodernizowane przejścia dla pieszych w Dębicy

wieszenia toreb z zakupami, półkę na zakupy, bilownię na monety. Ten projekt, jeśli zyska uznanie użytkowników, zostanie rozpowszechniony w całym kraju.

Odnowiono też kilkanaście nagrobków na Cmentarzu Wojakowskim i dokonano remontu zbiorowej mogiły dębickich Żydów, zamordowanych w lesie na Wolicy i zakopanych w dołach śmierci u stóp Łysej Góry.

Większość z ubiegłorocznych inwestycji miejskich dotyczy infrastruktury drogowej, a do tej należy zaliczyć także nowe parkingi, ścieżki rowerowe, nawierzchnie ulic i chodniki dla pieszych. ©EP

Beata Terczyńska, Urszula Sobol
b.terczynska@nowiny24.pl

Tę ciągłość między dawnym folklorem a nowoczesnymi zwyczajami uważam za cenną wartość - tak o Orszakach Trzech Króli pisze prezydent RP. Gdzie w naszym regionie wyruszą orszaki?

Do udziału w jubileuszowym X Orszaku Trzech Króli zaprasza m.in. gmina Głogów Młp. Start o godz. 12.15. - Na trasie, którą rozpoczniemy na parkingu przy ul. Kościelnej spotkamy Adama i Ewę w scenie „Rajskie Drzewo”. Będziemy świadkami walki dobra ze złem w pałacu Heroda, wstąpimy do ciepłej Gospody, przejdziemy przez „Bramę Anielską”. W rynku z Trzema Królami pokłonimy się i zakolędujemy nowo narodzonemu Jezusowi - czytamy w programie.

Dla uczestników przewidziano korony, śpiewniki, balony i chorągiewki. Po kolędowaniu będzie można posilić się bigosem, herbata, spróbować cukierków krówek orszakówek i obejrzeć żywą szopkę przygotowaną przez Klub Jeździecki „Zabajka”.

Niech prowadzi nas gwiazda

- tak brzmi hasło tegorocznego Orszaku Trzech Króli.

Także Boguchwała zaprasza do wspólnego kolędowania. - Po raz szósty wraz z Królami udamy się w drogę do Stajenki, aby pokłonić się Dzieciątku Jezus. Kacper, Melchior i Baltazar w strojach z epoki podążą za gwiazdą na spotkanie Świętej Rodziny. Boguchwański Orszak Trzech Króli rozpocznie się mszą św. o godz. 12 w sprawie muzycznej Zespołu Pieśni i Tańca „Kompania”.

Barwny pochód wyruszy sprzed kościoła ok. 13 i przejdzie do sali widowiskowej MCK, gdzie odbędzie się pokłon Trzech Króli i koncert Chóru Ochotniczej Straży Pożarnej w Lubeni, Zespołu Estradowego „Pasionaci”. Gmina zachęca dorosłych, młodzież i dzieci do przebrania się w stroje aniołków, baranków. - 6 stycznia możemy spędzić z rodziną, dziećmi, dziadkami. Znajdźmy isierkę, która nas scali.

Trzej Królowie ponownie pokłonią się nowo narodzonemu Jezusowi w Przemyślu. Prezydent, Przemyskie Centrum Kultury i Nauki „Zamek” i Radio „Fara” zapraszają na Mini Orszak Trzech Króli. O godz. 11.30 rozpocznie się msza św. w Archikatedrze Przemyskiej, a ok. 12.30 orszak przejdzie pod szopkę stojącą w Ryнку, gdzie będzie wspólne śpiewanie kolęd.

Po dwóch latach przerwy do Sanoka powraca Orszak Trzech Króli. Barwne korowody znów przejdą ulicami miasta. Będą to niepowtarzalne, uliczne, rodzinne jasełka. Trzej królowie powędrują ze swymi orszakami: europejskim, afrykańskim i azjatyckim do szopki na Ryнку.

PODKARPACKIE BĘDĄ KONKURSY NA PRZEBRANIA, KRÓWKI ORSZAKÓWKI

Orszaki Trzech Króli - już po raz 15. przejdą ulicami polskich miast



Infografika: Darek Sawad, fot. Krzysztof Kapka, źródło: www.orszak.org

Tegoroczny orszak organizowany jest przez Stowarzyszenie Przyjazna Dłoń działające przy parafii Matki Bożej Szkaplerznej w Stalowej Woli-Rozwadowie. Tu właśnie msza św. o godz. 11 rozpoczyna się uliczne jasełka. Następnie o 12. mieszkańcy wyruszą, by pokłonić się Jezusowi i świętej Rodzinie na placu przy kościele św. Floriana. Każdy otrzyma koronę i śpiewnik z kolędami.

Odbędzie się też 1. Dynowski Orszak Trzech Króli. O 11. - msza św. w kościele pw. Św. Wawrzyńca, o 12. orszak ruszy ulicami miasta, 12.35 - pokłon przed Świętą Rodziną (szopka na rynku) i kolędowanie.

Rzeszów bez dużego orszaku

A w Rzeszowie - dużego orszaku, jaki znamy z poprzednich lat, w tym roku nie będzie. Dlaczego? - W tym roku nie mamy jak zorganizować tego orszaku w Rzeszowie, ponieważ nie znalazłem chętnych do włączenia się w organizację tego przedsięwzięcia - wyjaśniał Nowinom Bartłomiej Bartosiewicz, prezes fundacji Akademii Szczęśliwej Rodziny, która od 2013 roku organizowała orszaki.

Natomiast Katedra Rzeszowska z Przedszkolem Sióstr Serafitek zaprasza do udziału w Osiedlowym Orszaku Trzech Króli „Kolęda pokoju”. Rozpoczęcie przy kościele pw. Wniebowzięcia NMP na Zalesiu o godz. 13.45, przemarsz ul. Łukasiewicza, przywitanie Świętej Rodziny przy Katedrze Rzeszowskiej i msza św. o godz. 15.

O godz. 13. wyruszy orszak sprzed szkoły Zakonu Pijarów w Rzeszowie. O 13.45 - pokłon Trzech Króli i koncert kolęd Małego Chóru Kalasancjusza przed kościołem św. Józefa Kalasancjusza.

W Jarosławiu o godz. 11. w kościele Chrystusa Króla rozpocznie się msza św. z udziałem delegacji i postaci historycznych.

Orszak Trzech Króli ponownie pójdzie w Radymnie. Podobnie jak w ubiegłych latach, ulicami przejdą barwne korowody: azjatycki, afrykański i europejski. Dążyć będą do stajenki przy kościele pw. św. Wawrzyńca. Tu królowie złożą hołd Dzieciątku, a podczas mszy św. zaplanowane jest wspólne kolędowanie.

W Nowosielskach - msza św. o 11, a przemarsz orszaku pod WDK - o 12. W programie: złożenie darów w Stajence, jasełka, wspólne kolędowanie.

W Gniewczynie Łańcuckiej świętowanie o godz. 11 (msza św.), a o 12 - przemarsz na stadion LKS Huragan w Gniewczynie Trynieckiej.

Uwaga! Trzeba się ciepło ubrać, bo 6 grudnia temperatura spadnie do kilku stopni (3-5) i będzie pochmurno.

Orszaków będzie w regionie wiele. Szczegóły: orszak.org oraz nowiny24.pl ©©

Uczestnicy otrzymają korony i chorągiewki. - Zachęcamy do przywdziania ciekawych strojów. Za najciekawszą kreację będzie można otrzymać nagrodę! - zaprasza miasto.

Orszak europejski o godz. 13.15 wyruszy spod kościoła pw. Chrystusa Króla, azjatycki o 13.30 spod kościoła pw. Najświętszego

Serca Pana Jezusa, a afrykański o 13.35 spod kaplicy św. Maksymiliana Kolbe. Trzej królowie stojący na czele korowodów połączą grupy na sanockim Ryнку. Spotkanie o 14. - Wtedy również będziemy świadkami scenki biblijnej, którą przygotowuje parafia pw. Podwyższenia Krzyża Świętego (Franciszkanie). Parafia pw. Prze-

mienienia Pańskiego zaprosi na „Dwór Heroda” - inscenizację, która będzie miała miejsce na Placu św. Michała. Finał kolejnej edycji sanockiego Orszaku Trzech Króli nastąpi ok. godz. 15 na Placu Harcerskim. Tam obejrzymy kolejną scenkę biblijną przygotowaną przez parafię pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa.

W Stalowej Woli wydarzeniu, oprócz przemarszu i wspólnego kolędowania, towarzyszyć będzie rozstrzygnięcie konkursu na najpiękniejsze przebranie orszakowe. - Mile widziane przebrania w stroje pasterzy, aniołów, rycerzy, dam dworu - mówi proboszcz parafii Matki Bożej Szkaplerznej ks. Jan Folcik.

Kultura z REGIONU

Koncerty symfoniczne, kołęd i charytatywne

MIELEC

Koncert Noworoczny Mieleckiej Orkiestry Symfonicznej 6 stycznia o godz. 16 w sali widowiskowej Domu Kultury SCK w Mielcu odbędzie się Koncert Noworoczny Mieleckiej Orkiestry Symfonicznej. Bilety w cenie 30 zł do nabycia w kasie kina Galaktyka (dni robocze od godziny 12, w soboty i niedziele - godzinę przed seansem kinowym, w środy - kasa nieczynna). Rok 2023 Mielecka Orkiestra Symfoniczna wita sztan-darowym przedsięwzięciem nawiązującym do znakomitych prezentacji z cesarskiej, habsburskiej stolicy. Koncert Noworoczny w stylu wiedeńskim to zapoczątkowane w roku 1998 wydarzenie (jeszcze w formacie orkiestry kameralnej) cieszy się nieustającym uznaniem melomanów, głównie za sprawą repertuaru obejmującego dzieła słynnej muzycznej rodziny Straussów oraz twórców nawiązujących do ich estetyki. Orkiestrą pokieruje Piotr Wyzga, a koncert poprowadzi Tomasz Leyko. **US**

RZESZÓW

Koncert symfoniczny w Filharmonii Podkarpackiej 13 stycznia (piątek) godz. 19:00 w Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Maławskiego w Rzeszowie odbędzie się koncert symfoniczny. W programie m.in. W. A. Mozart (Uwertura do opery Wesele Figara), G. Guthman (Concerto Romantico na harfę i orkiestrę, Koncert na trąbkę i orkiestrę i Margarita na trąbkę, harfę i orkiestrę). Za-

powiada się bardzo ciekawie. Wystąpią: Mirosław Jacek Błaszczyk, dyrygent, który koncertuje z Filharmonią Narodową na wszystkich estradach w kraju i za granicą. Usłyszymy też Małgorzatę Zalewską, jedną z niewielu artystek na świecie koncertujących na kilku rodzajach harf (harfa koncertowa, celtycka, elektryczna, barokowa arpa doppia oraz harfa gotycka). Podczas koncertu wystąpi również Gary Guthman, trębacz, muzyk jazzowy i kompozytor pochodzący ze Stanów Zjednoczonych. **US**

SANOK

Uczniowie i nauczyciele II LO organizują charytatywny koncert kołęd

7 stycznia o godz. 19 w kościele farnym pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego w Sanoku odbędzie się charytatywny koncert kołęd na rzecz uczennicy, która znajduje się w ciężkiej sytuacji materialnej. Pomysł narodził się spontanicznie, gdy przed świętami grupa muzykujących uczniów wystawiła w szkole jasełka. Była to tak udane przedstawienie, że postanowiono wykorzystać talent młodych ludzi w charytatywnym celu. Ze względu na trudną sytuację rodzinną jednej z uczennic, w szkole zapadła decyzja, by dochód z koncertu przeznaczyć na materialną pomoc dla wychowanki szkoły. Przed uczniami drzwi otworzyła sanocka fara i tam rozbrzmiały kołedy w wykonaniu uczniów II LO w Sanoku. **DM**

PRZEMYSŁ

Koncert „Biały puch, biały świat...”

15 stycznia o godz. 18 w sali widowiskowej Zamku Kazimierzowskiego w Przemyśle odbędzie się koncert świąteczno-noworoczny „Biały puch, biały świat...”. **US**

KOLBUSZOWA

Przegląd Widowisk Kołędniczych

6 stycznia o godz. 13 na scenie w Miejskim Domu Kultury w Kolbuszowej zaprezentuje się dwanaście zespołów kołędniczych z różnych województw. **US**



FOT. URZĄD MIEJSKI KOLBUSZOWA

BRZOSTEK

Koncert kołęd

8 stycznia o godz. 19 w Hali widowiskowo-sportowej w Brzostku odbędzie się koncert kołęd. Usłyszymy m.in. Ewelinę Krawiec, Paulinę Ziębę i Agatę Kudrę. Wstęp wolny. **US**

Wspólne kołędowanie z Rodziną Jednego Serca Jednego Ducha

Urszula Sobol
u.sobol@nowiny24.pl

W niedzielę, 8 stycznia o godz. 17.17 w Hotelu Prezydenckim w Rzeszowie rozpocznie się radosne, wspólne kołędowanie z Rodziną Jednego Serca Jednego Ducha. Zapowiada się pięknie.

Już tradycyjnie w styczniu Rodzina Jednego Serca Jednego Ducha organizuje wielkie wspólne kołędowanie, które odbędzie się w niedzielę, 8 stycznia 2023 roku, w Hotelu Prezydenckim przy ulicy Podwisłocze 48 w Rzeszowie, by razem przy dźwiękach najpiękniejszych polskich kołęd i pastorałek uwielbić Nowonarodzonego Boga.

- Z wielką radością zjeżdżamy się do Rzeszowa z różnych części kraju na urodziny Jubilata 2022 - mówi znany w środowisku muzycznym Jan Budziaszek, pomysłodawca koncertu Jednego Serca Jednego Ducha w Rzeszowie, a także styczniowego, wspólnego kołędowania z Rodziną Jednego Serca i Jednego Ducha. Budziaszek to również perkusista legendarnego zespołu Skaldowie.

Zdradza nam również, jaki prezent przyniesie do Rzeszowa dla Jubilata. - Nie będę nikogo oskarżał i postaram się obiecać Jubilatowi, abym Go naśladował i żył według Jego zasad - wyznaje Jan Budziaszek.



FOT. ARCHIWUM FUNDACJA

Jeśli chcesz wziąć udział we wspólnym kołędowaniu na żywo możesz zarejestrować się na stronie: www.jednegoserca.pl/wieczorkoled

Zapewnia też, że w programie wspólnego kołędowania będą nie tylko kołedy tradycyjne, klasyczne, ale też współczesne. - Będziemy robić wszystko, aby ludzie z tego spotkania wyszli radośniejsi, uśmiechnięci i z nadzieją, że wszystko, co najlepsze jest jeszcze przed nimi - dopowiada pomysłodawca wspólnego kołędowania z Rodziną Jednego Serca i Jednego Ducha. - Najbardziej niebezpieczną i bolesną chorobą jest nienawiść, bo nie tylko sami cierpimy, ale też zarażamy innych.

Wspólne kołędowanie z roku na rok cieszy się coraz większym zainteresowaniem. - Nikt nie mówi, że ktoś pięknie grał czy występował, albo że to mu się podobało, czy tamto, tylko wszyscy jednogłośnie mówią: jak mi tu było dobrze, w przyszłym roku muszę tu przyjechać i kogoś przyprowadzić - opowiada Budziaszek.

Chcesz wziąć udział we wspólnym kołędowaniu?

Wielkie kołędowanie po raz kolejny będzie czasem wspólnego kołędowania, w pięknej

i olśniewającej formie. Jeśli chcesz wziąć udział we wspólnym kołędowaniu na żywo możesz zarejestrować się na stronie: www.jednegoserca.pl/wieczorkoled ©P

WARTO WIEDZIEĆ!

Wydarzenie będzie transmitowane na kanałach:
- youtube.com/user/jednegosercapl
- facebook.com/jednegoserca.jednego.ducha

Basia Trzetrzelewska wystąpi w filharmonii

Oprac. Beata Terczyńska
b.terczyńska@nowiny24.pl

Artystka, która miała być jedną z gwiazd ubiegłorocznego 62. Festiwalu Muzycznego w Łańcucie da koncert w Filharmonii Podkarpackiej 18 stycznia.

Koncert jednej z najśłynniejszych polskich wokalistek, która w latach 80-tych podbiła listy przebojów piosenkami Half a Minute i Get Out of Your Lazy Bed - 18 stycznia (środa)

w Filharmonii Podkarpackiej o godz. 19. W programie: Promises, Bubble, Matteo, No Heartache, Blames It, Drunk On Love, A Gift, Rachel, Time & Tide, New Day, Olive Tree, How Dare You, Liang & Zu, Baby You're Mine, Third Time, Cruising, Copernicus, Reward, Half A Minute.

Publiczność na całym świecie doceniła unikatowy głos Basi w połączeniu z ciepłymi latynoskimi melodiami i jazzem. Artystka debiutowała w 1969 r. w lokalnej amatorskiej rockowej kapeli Astry, z którą wystąpiła

na Festiwalu Awangardy Beatowej w Kaliszu. W latach 1972-1974 była członkinią najpopularniejszej żeńskiej grupy wokalne w Polsce - Alibabki, a w 1977 śpiewała z debiutującą wówczas grupą rockową Perfect. W 1979 r. zamieszkała w Stanach Zjednoczonych, a później przeprowadziła się do Wielkiej Brytanii.

Pierwszy wielki sukces odniosła z grupą Matt Bianco. W 1987 r. ukazał się jej pierwszy autorski album Time and Tide. Najpierw Basia podbiła największy na świecie rynek amerykań-

ski. Krążek rozszedł się tam w nakładzie ponad miliona egzemplarzy, przynosząc nawet popowy hit Top 30 na liście Billboard Hot 100 (był to tytułowy Time and Tide). Na całym świecie rozszedło się blisko 2 mln egz. Druga płyta London Warsaw New York powtórzyła ten wyczyn w 1990 r. Ten album także sprzedano w nakładzie blisko 2 mln kopii na świecie, z czego ponad 1 mln w USA. Oba trafiły na sam szczyt zestawienia „Top Contemporary Jazz Albums” magazynu „Billboard”. Po dłuż-

szej przerwie spowodowanej sprawami osobistymi Basia wznowiła solową karierę albumem It's That Girl Again (2009). Po 9 latach od wydania tej płyty artystka w maju 2018 zaprezentowała kolejny studyjny album Butterflies. Zachwylił zarówno wiernych fanów, jak i krytyków. Sama Basia mówi, że jest to najbardziej jazzowa płyta w jej dorobku, a zawarte na niej piosenki opowiadają o miłości „do życia, do muzyki i do ludzi”.

Bilety na koncert w cenie 150 (normalny) i 120 zł (ulgowy). ©P



FOT. JANUSZ WOJCIWICZ/POLSKA PRESS

PULS

#41



BYEAST NEWS/GETTY IMAGES

LUDZIE

Papież Benedykt XVI - wielki obrońca Tradycji Kościoła
str. 16-17

DEBATA

Co nas czeka w 2023 roku: wojna, gospodarka, polityka
str. 19

TEMAT NUMERU

„Idi na ...”

str. 20-21

Święto Trzech Króli, czyli Objawienia Pańskiego, to jest jedno z pierwszych świąt, jakie ustanowił Kościół. Przypuszcza się, że jego obchody zaczęły się już pod koniec IV wieku. Co to właściwie za święto? O czym nam mówi?

Otóż w ogóle pierwszym świętem, jakie istniało, to było oczywiście zmartwychwstanie Jezusa, czyli Wielkanoc i połączona z tym Pięćdziesiątnica, czyli zesłanie Ducha Świętego. To są dwie pierwsze uroczystości, o których wspominają najwcześniejsze pisma chrześcijańskie, już po apostołskie. Zawsze świętowano też niedzielę, która była upamiętnieniem zmartwychwstania Jezusa. Nie było natomiast osobnego święta, w którym wspominano by narodzenie Jezusa. Z czasem jednak chrześcijanie zaczęli się tym interesować. Mówią nam o tym chociażby Ewangelie dzieciństwa, zarówno w Ewangelii Mateusza, jak i w Ewangelii Łukasza. Ale początkowo nie było osobnego święta, które by upamiętniało narodziny Zbawiciela. IV wiek to ten moment, kiedy chrześcijaństwo stało się religią dozwoloną. Chrześcijanie nie byli już prześladowani, życie zaczęło się normalizować. Inicjatorką wielu kwestii związanych z kultem chrześcijańskim była matka cesarza Konstantyna, święta Helena. Ona przybyła do Ziemi Świętej, żeby odnaleźć miejsca związane z życiem, śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa i również dzięki niej zostało zidentyfikowane znane już wcześniej chrześcijanom miejsce narodzin Jezusa, czyli grotę w Betlejem. Rozpoczęto budowę bazyliki upamiętniającej narodziny Jezusa właśnie nad tą grotą i wraz z tą bazyliką rozpoczęło się celebrowanie uroczystości narodzenia. Tradycja wschodnia natomiast bardzo mocno podkreślała rzeczywistość Objawienia się Jezusa Narodzonego światu.

Czyli właśnie święto Trzech Króli?

Kiedy Jezus się urodził, przy jego żłóbku pojawili się właściwie tylko pasterze. Nikt nie wiedział o tym, że na świat przyszedł Zbawiciel. Dopiero później następuje tak zwane Objawienie, w języku greckim - Epifania, greckie słowo epifaneia, teofaneia - ukazanie się, objawienie - rozumiano na Wschodzie jako widzialne ukazanie się bóstwa albo też za pomocą tych słów określano uroczyste odwiedziny cesarza w mieście lub świętowanie ważnych dni z życia władcy. Pierwsze wzmianki o świętowaniu Epifanii na Wschodzie spotykamy u Klemensa Aleksandryjskiego (ok. 212 r.), a zatem przed wzniesieniem bazyliki

w Betlejem. Na Zachodzie natomiast wzmiankę o obchodach tej uroczystości znajdujemy w Galii ok. 361 r. Epifania jest pierwszym historycznie świętem związanym z tajemnicą Wcielenia. Początkowo obchodzono dwa święta razem: święto Bożego Narodzenia i Objawienia się ludzkości Jezusa jako Zbawiciela. Na Zachodzie zaczęto obchodzić je oddzielnie dopiero od IV w. Kościół wschodni wiązał to święto z trzema wydarzeniami.

Jakie to były wydarzenia?

Po pierwsze - wizyta trzech mędrców ze Wschodu. Tych, których my później nazwalismy Trzema Królami, bo to już późniejsza tradycja. Po drugie - chrzest Jezusa w Jordanie i po trzecie - pierwszy znak w Kanie Galilejskiej. I właściwie po dzień dzisiejszy prawosławni w Epifanię, w Objawienie Pańskie wspominają te trzy rzeczywistości. My natomiast 6 stycznia obchodzimy jedynie Święto Objawienia - wizytę trzech mędrców ze Wschodu. Czyli moment, kiedy Jezus zostaje poznany przez przedstawicieli świata pogańskiego, reprezentowanych przez tychże trzech mędrców ze Wschodu.

Do Jezusa przychodzi Kacper, Melchior i Baltazar. Każdy z nich przynosi z sobą coś innego: Kacper - kadzidło, Melchior - złoto, Baltazar - mirrę. Co ci mędrcy symbolizują?

To, o czym pani mówi, to późniejsza interpretacja. My z Ewangelii nie jesteśmy w stanie wywnioskować, ilu tych mędrców przybyło do Betlejem. To, że było ich trzech zinterpretował na przykład III i IV wieku chrześcijański komentator Orygenes. On powiedział: „Dary były trzy, to znaczy mędrców było trzech”. Natomiast w innych tradycjach chrześcijańskich, na przykład u Syryjczyków i Ormian, mędrców było dwunastu. W katakumbach, kiedy oglądamy różnego rodzaju ryciny, rysunki było ich dwóch, czterech lub sześciu, Koptowie, czyli chrześcijanie z Egiptu, przekazują w swoich pismach, że było ich szesćdziesięciu. Mamy tutaj bardzo różne tradycje, ale właśnie Orygenes mówi: „Mędrców było trzech, bo trzy były dary”. I na przykład w bazylice Świętego Apolinarego w Rawennie, która pochodzi z VI wieku, mamy na mozaice wizerunek trzech mędrców z trzema darami. Złoto, kadzidło i mirra - to dary symboliczne. Złoto to dar dla króla, kadzidło dla kapłana, a mirra dla proroka, zapowiadająca pogrzeb Jezusa. Te dary odnosiły się do tożsamości Jezusa. Ich imiona też są bardzo symboliczne. Dlaczego akurat Kacper, Melchior i Baltazar?

– Mówi się o tym, że jeden z mędrców miał 20 lat, drugi 40 lat, trzeci 60, czyli człowiek w każdym wieku jest zaproszony do tego, żeby poznać Mesjasza. Jeden Azjata, jeden Europejczyk, jeden czarnoskóry - przedstawiciele tego świata, który w starożytności był znany. Przedstawiciele różnych nacji ówczesnego świata zostali zaproszeni do tego, żeby przyjąć Mesjasza – mówi siostra Judyta Pudełko

Dorota Kowalska



s. Judyta: Słynny fresk Giotto pokazuje kometę Halleya, która była dla niego Gwiazdą Betlejemską

ŚWIĘTO TRZECH KRÓLI POKAZUJE UNIWERSALIZM ZBAWIENIA

Według pewnych interpretacji te trzy imiona w jakiś sposób nawiązują do terminu „król”, bo imię Kacper, to odzwierciedlenie łacińskiego słowa Kaiser, czyli cesarz. Melchior odnosi się do hebrajskiego słowa Melech - król. Baltazar do greckiego słowa Basileus. Możemy więc powiedzieć, że mamy łacińską, hebrajską i grecką wersję jednego słowa. To także wiązało się z taką tradycją, psalm 72 mówi nam: „Królowie Tarszisz przyniosą dary, królowie Sebeji i Saby złożą daninę”, czyli pojawi się Mesjasz, pojawią się dalecy królowie, którzy oddadzą mu cześć. Więc tych mędrców zinterpretowano, jako króli. Chociaż sam tekst Ewangelii tak ich nie nazywa, nazywają ich - „magoi”. Magowie, czyli uczeni, mędrcy, może też kapłani pochodzący z Persji, interesujący się nauką, także astrologią, gwiazdami.

Ci mędrcy są przedstawicielami innych religii, którzy przychodzą powitać Dobrą Nadzieję - tak to możemy interpretować?

Nie wiemy, jakie były ich wierzenia. Nie jest powiedziane, w kogo oni wierzyli. Byli po prostu przedstawicielami obcych narodów, którzy przychodzą oddać cześć, bo odkryli, że narodził się nowy król żydowski, który będzie miał szczególny wpływ na historię świata.

Czemu święto Trzech Króli jest tak ważne dla chrześcijan?

Dlatego że pokazuje uniwersalizm zbawienia. Pokazuje, że Mesjasz, który początkowo był zapowiadany w Starym Testamencie, w Biblii Hebrajskiej jako ten, który zbawi, wyzwoli Żydów, jest darem dla wszystkich, dla całego świata, dla każdego człowieka. Pogańscy mędrcy pokonują daleką drogę, aby spotkać się z królem. Nie mają bardzo wielu danych mówiących o tym, jak do niego trafić. Ewangelia nam mówi, że dostrzegli jakąś tajemniczą gwiazdę. I oczywiście od wieków zastanawiamy się, co to była za gwiazda. Mamy bardzo dużo teorii na ten temat.

Jakie to teorie?

Na przykład bardzo znany artysta Giotto w 1301 roku uważał na niebie komety z ogonem, tę, którą my znamy jako kometa Halleya, i wyjaśnił sobie, że to musi być Gwiazda Betlejemska. Kiedy oglądamy słynny fresk, który znajduje się w Padwie - „Pokłon Trzech Króli”, to właśnie na tym fresku Giotto widzimy taką kometa Halleya. Ona jest Gwiazdą Betlejemską, ale Giotto widział tę kometa na własne oczy i skojarzył, że właśnie ona mogła doprowadzić mędrców do Betlejem.

Jednak późniejsze badania wykazały, że w czasie przewidywanych narodzin Jezusa kometa Halleya, która pojawia się co 76 lat, nie mogła się pojawić. Do innych wniosków doszedł znany nam wszystkim uczony Johannes Kepler. Kepler wyliczył, że mniej więcej w siódmym roku przed naszą erą doszło aż trzykrotnie do tak zwanej koniunkcji, czyli pojawienia się na jednej linii horyzontu Jowisza i Saturna w konstelacji Ryb, co się dokonuje raz na 800 lat. I w tymże siódmym roku przed naszą erą to się dokonało aż trzy razy: 29 maja, 1 października i 5 grudnia. Oczywiście w czasach Keplera nikt nie chciał tego przyjąć do wiadomości, że mogłaby to być Gwiazda Betlejemska. To był 1603 rok, w tym czasie rok narodzin Jezusa był błędnie wyliczony. W VI wieku Dionizy Mały, niestety, pomylił się czyniąc swoje obliczenia. Dzisiaj już wiemy, że rok zerowy, czy ten rok, od którego zaczynamy liczyć naszą erę, czyli erę chrześcijańską, był przez niego wyliczony w niewłaściwy sposób. Król Herod, ten, który dokonał rzezi niemowląt betlejemskich, umarł w czwartym roku przed naszą erą, więc Jezus musiał urodzić się wcześniej, przed śmiercią Heroda. Ta koniunkcja planet to rzecz bardzo ciekawa, ponieważ planeta Jowisz, największa, symbozowała króla, Saturn, to gwiazda Żydów, czyli według wyliczeń Keplera, mędrcy wiedzieli, że idą do króla żydowskiego. Konstelacja Ryb miała natomiast wskazywać, że chodzi o jakąś epokową zmianę - dlatego to było tak bardzo ważne. Mając te dane, uczeni ruszyli do ziemi żydowskiej, do króla żydowskiego, którym wtedy był Herod Wielki z zapytaniem o nowo narodzonego króla żydowskiego. Wiemy też z przekazów historycznych, że Herod był władcą niesamowicie zazdrośnym o władzę, wszędzie właściwie dopatrywał się spisków, był matkobójcą, żonobójcą, dzieciobójcą, mordował członków swojej rodziny, swoich przyjaciół, obawiając się odebrania mu władzy.

I dlatego, kiedy dowiedział się od mędrców, że urodził się Mesjasz, zakał zabić wszystkie betlejemskie niemowlęta?

Kazał zabić wszystkie dzieci do lat dwóch z Betlejem i okolic, żeby wyeliminować możliwego konkurenta do tronu, o tym mówi Ewangelia Mateusza. Święta rodzina została ostrzeżona, uciekła do Egiptu i dopiero po śmierci Heroda wróciła na te ziemie z powrotem i osiedliła się w Nazarecie. Tam Jezus mieszkał i pra-

cował aż do rozpoczęcia swojej publicznej działalności. Mędrcy są niesamowitym ewenementem, bo nie mając prorocत्व Starego Testamentu, wyruszają na poszukiwanie króla. Mają w sobie wielką odwagę poszukiwania, dopytywania się. Otrzymują jakieś dane w Jerozolimie, bo kapłani wskazują na prorocत्व Micheasza, według którego Mesjasz miał się narodzić w Betlejem. Betlejem było miejscem narodzin króla Dawida, a Mesjasz miał być nowym Dawidem. To było miejsce wskazane przez proroka i mając na uwadze to prorocत्व, mędrcy ruszają z Jerozolimy na południe, Betlejem znajduje się mniej więcej osiem kilometrów od Jerozolimy, więc bardzo blisko. Ale co nas może zadziwić - nikt z Jerozolimy ani Herod, ani kapłani, ani uczeni w piśmie - nikt nie zainteresował się tą nowiną, tylko pogańscy mędrcy. To nie było nic bezpośrednio ich dotyczącego na pierwszy rzut oka, a jednak mieli takie pragnienie, taką odwagę, żeby pójść za gwiazdą, żeby poznać, żeby się spotkać z Mesjaszem. I rzeczywiście dotarli do tego miejsca, spotkali Maryję, Józefa, Jezusa. Oddali mu trzy dary. Złożyli hołd. To rzecz niezwykła, bo zobaczyli niemowlę, dziecko, a jednak uwierzyli. Jezus zdążył podrosnąć, nie wiemy dokładnie, ile czasu po jego narodzeniu przybyli do niego mędrcy, ale na pewno nie w dniu przyjscia na świat. Ewangelista mówi nam tylko, że byli w mieszkaniu, nie w grocie, nie w tajni, więc nie w pierwszym momencie narodzin Jezusa, ale troszeczkę później.

Czyli to ukazywanie w sta-jence pasterzy i Trzech Króli jest trochę symboliczne, prawda?

Jest realistyczne, ale jednocześnie symboliczne w takim znaczeniu, że pasterze symbolizują naród żydowski, do którego został posłany Mesjasz, symbolizują ludzi ubogich i grzeszników, bo pasterze to byli ludzie z marginesu społecznego. Do nich przychodzi Mesjasz, bo oni potrzebują zbawienia. Mędrcy są przedstawicielami świata pogańskiego. To pokazuje uniwersalizm zbawienia, bo Zbawiciel przychodzi do każdego człowieka, a przez Objawienie nowina o narodzinach Zbawiciela przekroczyła granicę państwa żydowskiego.

Mówi się też o tym, że Kacper był młody, Melchior przedstawiany jest jako starszy mężczyzna z brodą, Baltazar miał ciemny kolor skóry. To też ma symbolizować każdy wiek i też każda narodowość, to o czym siostra mówi, że

NIE WIEMY DOKŁADNIE, ILE CZASU PO NARODZENIU JEZUSA PRZYBYLI DO NIEGO MĘDRCY, ALE NA PEWNO NIE W DNIU PRZYJŚCIA NA ŚWIAT

Zbawiciel przychodzi do każdego z nas.

Tak. Mówi się o tym, że jeden z mędrców miał 20 lat, drugi 40 lat, trzeci 60, czyli człowiek w każdym wieku jest zaproszony do tego, żeby poznać Mesjasza. Jeden Azjata, jeden Europejczyk, jeden czarnoskóry - przedstawiciele tego świata, który w starożytności był znany, a znane były tylko trzy kontynenty: Europa, Azja i Afryka. Więc przedstawiciele różnych nacji ówczesnego świata zostali zaproszeni do tego, żeby przyjąć Mesjasza.

Jak święto Trzech Króli obchodzone jest na świecie?

Trudno mi powiedzieć, jak jest obchodzone, zależy od miejsca. We Francji na przykład do dziś w ich święto podaje się ciasto, w którym zapieczoną jest małeńka korona. Kto otrzyma kawałek ciasta, w którym jest ukryta, zostaje królem świata. W niektórych krajach 6 stycznia dzieci dostają słodczyce. W Hiszpanii tego dnia na przykład dzieci otrzymują podarki od Trzech Króli, a we Włoszech od tak zwanej Befany - staruszki, choć niektórzy twierdzą, że to czarownica. Podobno miała nawet przenocować Trzech Króli. Mieli jej zaproponować, by razem z nimi udała się do Betlejem, ale twierdziła, że ma wiele obowiązków, a gdy zmieniła zdanie, Królowie zdążyli odjechać. Wyruszyła sama, ale nigdy nie udało jej się dotrzeć do Dzieciątka. W trakcie tej podróży znajduje dzieci, którym zostawia podarki. Jednak zawsze jest uroczysta msza święta. 6 stycznia spotyka się orszaki mędrców, tak jakby zapraszające ludzi do uczestnictwa, do wyznania wiary w Mesjasza, który przychodzi. W naszej polskiej tradycji mamy też zwyczaj, który, myślę, pamiętamy z naszego dzieciństwa - poświęcanie złota, kadzidła, wody, ale też poświęcania kredy, którą opisujemy drzwi naszych domów. Zwyczaj błogosławienia wody wprowadzi się z przypomnienia chrztu, a ze wspomnienia o Mędrkach z darami - zwyczaj błogosławienia kadzidła i kredy. Mieszkania napełniamy wonią kadzidła na znak, że wszystko pragniemy czynić na chwałę Boga, natomiast święconą kredą znaczymy drzwi domów i umieszczamy datę bie-

żącego roku na znak, że mieszkańcy przyjęli Wcielnego Syna Bożego. To jest bardzo ciekawe, bo wszystkim się wydaje, że piszemy imiona trzech mędrców: K potem plus, M, plus, B i na końcu rok 2022 czy 2023.

A to nie jest to?

To nie jest to, ponieważ pierwotnie pisano C, krzyżyk, M, krzyżyk, B i dany rok. To skrót od łacińskiej sentencji, takiej prośby: „Christus Mansionem Benedicat”, czyli „Niech Chrystus błogosławi ten dom” czy „Chryste błogosław temu domowi”. Te krzyżyki oznaczają właśnie to błogosławieństwo, które ma spocząć na tym domu. Później C zamieniono na K, dalej mamy M, B i tak zaczęto łączyć ten napis z imionami trzech królów. Ta tradycja w wielu domach jeszcze trwa po dzień dzisiejszy. Ważną rzeczą jest też fakt, że tradycja późniejsza łączyła relikwie Trzech Króli z Konstantynopolem, gdzie miały się one dostać dzięki świętej Helenie, która je otrzymała podczas swojego pobytu w Jerozolimie. Później z Konstantynopola relikwie dostały się do Mediolanu, a w 1164 r., po zdobyciu Mediolanu przez Fryderyka Barbarosę, relikwiarz wywieziono do Kolonii. I właśnie w Kolonii w związku z tym powstała katedra, wspaniała kościół, który jest poświęcony wizycie Trzech Mędrców w Betlejem. Jest tam wspaniały relikwiarz, który ma te relikwie przechowywać. Oczywiście nie wiemy, czy to legenda, czy prawda - w każdym razie ta tradycja została powiązana z Kolonią i nawet w 2005 roku były tam organizowane Światowe Dni Młodzieży. Podczas tych dni był również obecny dziś już świętej pamięci papież Benedykt XVI.

Święto Trzech Króli to radosne święto, prawda?

Tak, to bardzo radosne święto, bo doświadczamy i odkrywamy, że wiadomość o narodzinach Zbawiciela to wiadomość dla każdego człowieka, Mesjasz nie został „zarezerwowany” tylko dla jakiejś jednej grupy osób, dla jednego narodu, ale jest darem dla wszystkich. Każdy człowiek jest zaproszony, żeby się z nim spotkać. Możemy złożyć Jezusowi jakieś dary, ale tak naprawdę to my jesteśmy przez niego obdarowani. On nam przynosi dar

zbawienia, on nam przynosi swoją miłość, pokój, serce, przebaczenie, pojednanie, czyli te wszystkie dary, których nie możemy sobie dać sami, ale możemy je przyjąć od Boga.

Wiadomo, co się stało z mędrkami?

Były bardzo różne teorie na ten temat. Ewangelie bardzo prosto mówią, że wrócili do swoich ojczyzn inną drogą, że po spotkaniu z Jezusem nie potrzebowali innych wskazówek. Potrafiliby usłyszeć głos Boży i Bóg objawił im we śnie, aby nie wracali z powrotem do Heroda, ale żeby inną drogą wrócili do swoich domów. I tak też pewnie się stało.

Obchodząc to święto, o czym powinniśmy pamiętać?

O tym, o czym mówiłam, że jesteśmy zaproszeni do tego, aby Boga, Chrystusa w naszym życiu szukać, żeby mieć odwagę mędrców, żeby na różne sposoby próbować go znaleźć. Trzej Królowie nie mieli ani świętych ksiąg, ani prorocत्व, ale wykorzystali to, co mieli. Byli badaczami gwiazd, byli naukowcami, byli ówczesnymi uczonymi i ich wiedza posłużyła im do tego, aby odkryć i poznać Boga. To pokazuje nam, że nasza ludzka wiedza może być też dla nas drogą do spotkania z Bogiem, drogą do wiary, że te dwie rzeczywistości nie kłócą się z sobą. Powinniśmy mieć odwagę tych mędrców również w naszym życiu, żeby Boga szukać, żeby o nim świadczyć, żeby nie wstydzić się wiary. Skoro uczeni ludzie tamtych czasów mieli odwagę pójść za gwiazdą i mieli tak wielką wiarę, żeby w tym małym dziecku uznać Zbawiciela świata, powinniśmy czynić to samo.

CV



FOT. WWW.PDDM.PL/

s. Judyta Pudełko PDDM
Zakonnica Zgromadzenia Sióstr Uczennic Boskiego Mistra, biblistka. Doktor teologii biblijnej, doktor hab. w dziedzinie nauk teologicznych, wykładowca Papieskiego Wydziału Teologicznego w Warszawie. Absolwentka UKSW w Warszawie, studiowała też w Studium Biblicum Franciscanum (SBF) w Jerozolimie.

„Jezu, kocham Ciebie” – tak brzmiały ostatnie słowa wypowiedziane po niemiecku przez zmarłego emerytowanego papieża Benedykta XVI. Papież odszedł 31 grudnia o godz. 9.34

Mariusz Grabowski

PAPIEŻ BENEDYKT XVI: WIELKI OBROŃCA TRADYCJI KOŚCIOŁA

Natychmiast po jego śmierci zaczęto go nazywać „Doktorem Kościoła”, czyli mianem, którym w Kościele katolickim określa się tych świętych, którzy „wnieśli znaczący wkład w pogłębienie zrozumienia misterium Boga i wydatnie powiększyli bogactwo doświadczenia chrześcijańskiego”. Nie bez powodu – pochodzący z Niemiec następca św. Piotra bardzo mocno troszczył się o tradycję doktrynalną Kościoła katolickiego i o dialog między wiarą z jednej strony a kulturą i nauką z drugiej.

Następca Jana Pawła II

Benedykt XVI, czyli Józef Ratzinger, urodził się 95 lat temu, 16 kwietnia 1927 r., w Wielką Sobotę. Jako następca papieża św. Jana Pawła II kierował Kościołem katolickim od 19 kwietnia 2005 r. aż do swojego szeroko komentowanego ustąpienia w lutym 2013 r. Przed wyborem na następcę św. Piotra w latach 1983-2005, pełniąc jeden z najwyższych urzędów watykańskich – prefekta Kongregacji Nauki Wiary – był najbliższym współpracownikiem papieża Jana Pawła II.

To właśnie w roli prefekta Świętego Oficjum kard. Józef Ratzinger dał się poznać jako – tak opisywała go prasa – „kościelny tradycjonalista”. Fak-

tycznie, bronił doktryny i nauczania Kościoła m.in. w kwestii planowania poczęć, dialogu międzyreligijnego, homoseksualizmu, prawnych regulacji tzw. związków partnerskich. Podczas jego prefektury Kongregacja powzięła także kroki mające na celu zdyscyplinowanie teologów głoszących „nieortodoksyjne poglądy”, przede wszystkim w Ameryce Łacińskiej w latach 80.

W lipcu 1992 r. kard. Ratzinger wydał dokument, w którym stwierdził, iż „dyskryminacja ze względu na orientację seksualną nie jest tym samym, co dyskryminacja ze względu na rasę”, pochodzenie etniczne itd. W dokumencie Kongregacji Nauki Wiary z tamtego okresu można przeczytać: „istnieją dziedziny, w których nie jest przejawem niesprawiedliwej dyskryminacji uwzględnienie orientacji seksualnej, na przykład gdy chodzi o adopcję dziecka lub powierzenie go opiekunom, zatrudnienie nauczycieli lub trenerów sportowych, służbę wojskową”. Podstawowe prawa człowieka (m.in. zagwarantowane przez Europejską Konwencję Praw Człowieka, jak i konstytucje wielu krajów) według dokumentu Kongregacji mogą zostać „słusznie ograniczone ze względu na obiektywne nie-

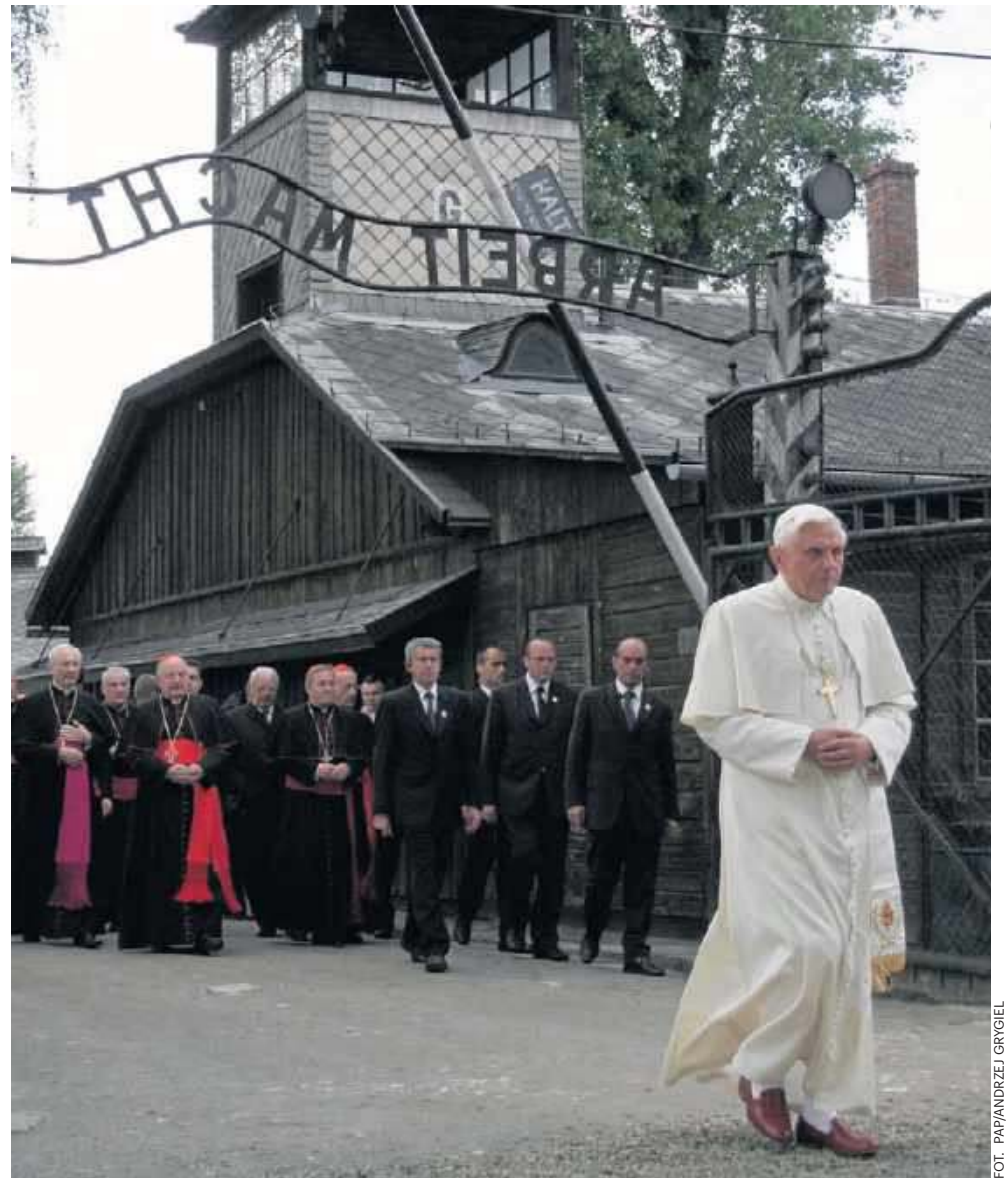
uporządkowane zachowania zewnętrzne”.

Jeszcze jako prefekt przedłożył do zatwierdzenia papieżowi Janowi Pawłowi II na specjalnej audiencji 26 listopada 1983 r. dokument zatytułowany „Deklaracja o stowarzyszeniach masonskich »Quaestum est«”. Deklaracja ta była odpowiedzią na zapytanie dotyczące wątpliwości, czy zmienił się stosunek Kościoła do stowarzyszeń masonskich.

Oficjalnie zostało przypominiane, że przynależność do masonerii została zakazana, i że wierni należący do niej pozostają w stanie grzechu ciężkiego, co uniemożliwia im przyjmowanie komunii świętej.

Zmienić ten świat

Wielu watykanistów uważa, że konserwatywne podejście utorowało mu drogę na Tron Piotrowy. W listopadzie 2002 r. został dziekanem Kolegium Kardynalskiego i pełnił tę funkcję do 19 kwietnia 2005 r., czyli do wyboru na papieża. 8 kwietnia 2005 r., właśnie jako dziekan Kolegium, to on rozpoczął mszę żałobną w intencji zmarłego papieża Jana Pawła II. Do Rzymu, na plac Świętego Piotra, przybyło wówczas ponad milion wiernych. Na słowa kard. Ratzingera: „Nasz ukochany papież stoi teraz w oknie



Wizyta papieża z Niemiec w obozie Auschwitz poruszyła cały świat

domu Ojca, widzi nas i nam błogosławi. Tak, pobłogosław nam Ojciec Święty”, wierni odpowiedzieli gromkim „Santo! Santo!” („Święty! Święty!”) oraz „Subito Santo!” („Święty natychmiast!”). Nicią przewodnią homilii kard. Josepha Ratzingera o życiu zmarłego papieża był biblijny cytat: „Pójdź za mną”. Mówił także o wędrowce Karola Wojtyły za Bogiem przez całe jego życie.

19 kwietnia 2005 r., w drugim dniu konklawe, i po czterech głosowaniach, kard. Ratzinger został wybrany następcą Jana Pawła II, przyjmując imię Benedykta XVI. Pierwszymi słowami nowego papieża, wygłoszonymi w języku włoskim przed tradycyjnym błogosławieństwem „Urbi et Orbi”, były: „Umiłowani bracia i siostry. Po wielkim papieżu Janie Pawle II kardynałowie wybrali mnie – prostego, skromnego pracownika winnicy Pana. Pocięszam się faktem, że Pan potrafi się posługiwać niedoskonałymi narzędziami i działać przy ich pomocy, a przede wszystkim zawieram się waszym modlitwom. W radości Pana zmarłego chwastętego, ufni w Jego stałą pomoc, idziemy przed siebie. Pan nam pomoże, a Maryja, Jego Najświętsza Matka, stoi u naszego boku. Dziękuję”.

Już w styczniu 2006 r. ogłoszono tekst pierwszej ency-

kliki Benedykta XVI „Deus caritas est”, poświęconej miłości chrześcijańskiej z punktu widzenia „filozoficznego, teologicznego, duchowego, duszpasterskiego i etyczno-kulturalnego”. Jako pierwszy tego rodzaju dokument nowego papieża miał on wymiar w pewnym sensie programowy, ukazując główny kierunek jego pontyfikatu. Przypomniawszy, że Bóg jest miłością, Ojciec Święty zachęcał wszystkich, aby – kierując się nią – docierali do samych podstaw wiary. Miłość chrześcijańska – pisał – nie anuluje i nie dyskwalifikuje miłości człowieka, lecz ją odkupuje, uzdrawia od tendencji, które sprawiają, że zamienia się w egoizm.

W lipcu 2009 r. ukazała się inna ważna encyklika Ojca Świętego „Caritas in veritate”. Jej tematem jest „integralny rozwój ludzki w miłości i prawdzie”. Papież wzywał do odnowy ekonomii, wskazując przy tym na jej grzech, polegający na rzekomej autonomii od kryteriów moralnych. Ekonomia bowiem potrzebuje etyki dla swego poprawnego funkcjonowania. Dlatego trzeba zabiegać, „aby nie tylko powstawały »etyczne« sektory lub działy ekonomii lub finansów, lecz aby cała gospodarka i finanse były etyczne”. Zdaniem wielu ko-

mentatorów papieski dokument zaproponował globalne spojrzenie na problemy naszej planety, jakiego nie ma do zaoferowania żaden polityk. Encyklika znalazła się w czołówce najlepiej sprzedawanych książek zarówno we Włoszech, jak i na świecie.

Benedykt XVI i islam

Giulio Meotti w biografii, zatytułowanej prowokacyjnie: „Ostatni papież Zachodu?” zauważył, że w czasie swego pontyfikatu Benedykt XVI musiał się mierzyć z przeszkoami, których nie musieli pokonywać jego poprzednicy. Jako dowód podaje tzw. „incydent raty-zboński”. Oto 12 września 2006 r. na Uniwersytecie w Ratyzbnie, gdzie był wcześniej profesorem teologii, papież wygłosił wykład „Wiara, rozum i uniwersytet – wspomnienia i refleksje”.

Papież mówił m.in. na temat stosunku chrześcijaństwa i islamu do rozumu i filozofii greckiej. Czerpiąc obficie z prac prof. Teodora Khoury’ego, cytował też dialog cesarza bizantyjskiego Manuela II Paleologa oraz refleksje muzułmańskiego uczonego Ibn Hazma, które ukazywały, że idea islamskiego dżihadu, świętej wojny i nawracania siłą, a nie rozumem, sprzeciwia się Bogu, oraz że dla muzułmanów Bóg nie



FOT. AP/EAST NEWS

Po rezygnacji Benedykt XVI usunął się w cień, rzadko pojawiał się publicznie z papieżem Franciszkiem

jest ograniczony nawet przez swoje Słowo i nic nie zmusi Go do objawienia nam prawdy.

„Jeśli taka będzie Jego wola, człowiek będzie musiał nawet czcić bożki” – cytował papież, a jego wystąpienie papieskie wywołało międzynarodowe reakcje i kontrowersje w świecie muzułmańskim. Wielu muzułmańskich przywódców politycznych i religijnych uznało te słowa za obraźliwie fałszywą charakterystykę islamu, masowe manifestacje uliczne miały miejsce w wielu krajach muzułmańskich, zaś pakistański parlament wezwał papieża do wycofania „tego wątpliwego twierdzenia”. Papież wyjaśniał później wielokrotnie, że uwaga, którą wypowiedział, nie wyrażała jego własnych poglądów i poprosił muzułmanów o wybaczenie.

Lefebryści i „negacjoniści”

O ile „incydent ratyzboński” odbił się echem na płaszczyźnie politycznej, to równie wiele krytyki spadło na Benedykta XVI ze strony postępowych środowisk kościelnych po zdjęciu ekskomuniki z czterech biskupów Bractwa św. Piusa X, konsekrowanych w 1988 r. bez zgody Stolicy Apostolskiej przez abpa Marcela Lefebvre’a. Stało się to

na początku 2009 r., a stosowny dekret na polecenie papieża wydał prefekt Kongregacji ds. Biskupów kard. Giovanni Battista Re.

Co ciekawe, decyzja ta wzbudziła kontrowersje nie tylko w łonie samego Kościoła katolickiego, ale również wśród Żydów z powodu wypowiedzi jednego z tej czwórki – bpa Richarda Williamsona, który zaprzeczył zbrodniom Holokaustu. W odpowiedzi na krytykę Benedykt XVI ogłosił 12 marca specjalny list do „braci biskupów”, w którym wyrażał swe poruszenie i smutek z powodu reakcji, jakie wywołała także w samym Kościele jego decyzja. Dwa lata później Benedykt XVI, odnosząc się do tej sprawy, w głośnym wywiadzie „Światłość świata” wyznał, że zdejmując ekskomunikę, nie wiedział o tym, że bp Williamson jest „negacjonistą”. „Gdybym wiedział, nie zrobiłbym tego” – stwierdził papież.

Benedykt XVI wywołał natomiast wielką radość środowisk tradycjonalistycznych porzeczając możliwości sprawowania Mszy trydenckich.

Równie głośne echa wzbudził tzw. „List papieża do katolików Irlandii” z 2010 r., napisany w związku z przypadkami nadużyć seksualnych wobec nieletnich, jakich dopuszczali

się tamtejsi duchowni katolicki. List wyrażał zarówno uznanie dla wkładu Kościoła na Zielonej Wyspie do dzieła ewangelizacji całego kontynentu, jak i surowe potępienie tego, co wydarzyło się tam w ostatnich dziesięcioleciach. Ojciec Święty wezwał episkopat i duchowieństwo tego kraju do rocznej pokuty za grzechy pedofilii, a wiernych do modlitewnego i duchowego wspierania swych księży; zapowiedział też przeprowadzenie przez specjalną komisję watykańską wizytacji tego kraju.

Papież na emeryturze

Nieoczekiwanie, 11 lutego 2013 r., podczas konsystorza na którym wyznaczył datę kanonizacji 815 błogosławionych, Benedykt XVI wygłosił oświadczenie, w którym zadeklarował, że z dniem 28 lutego 2013 r. „rezygnuje z posługi biskupa Rzymu”. „Rozważywszy po wielokroć rzecz w sumieniu przed Bogiem, żyłskiem pewnością, że z powodu podeszłego wieku moje siły nie są już wystarczające, aby w sposób należyty sprawować posługę Piotrową” – powiedział papież. Ostatecznie złożył swój urząd 28 lutego 2013 r. o godz. 20.

Po raz pierwszy od kilkuset lat następcą św. Piotra sam

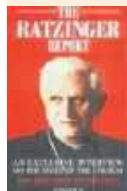
z własnej woli zrezygnował z papieskiego urzędu. Nic dziwnego, że wiadomość o rezygnacji poruszyła cały świat. Obecny na konsystorzu dziekan Kolegium Kardynalskiego kard. Angelo Sodano po odczytaniu po łacinie przez papieża oświadczenia powiedział: „Niczym grom z jasnego nieba zabrzmiało w tej sali Twoje emocjonujące przesłanie!”.

Emerytowany papież rzadko pojawiał się publicznie, a czas jego emerytury jako papieża był dłuższy od czasu jego pontyfikatu. Wedle lekarzy przez ostatnie lata papież chorował na stwardnienie zanikowe boczne, od 2020 r. miał problemy z mową, a w ostatnich dniach przed śmiercią miał kłopoty z oddychaniem. 28 grudnia 2022, podczas audyencji generalnej, papież Franciszek poprosił wiernych o modlitwę za Benedykta XVI, którego stan zdrowia w ostatnich dniach pogorszył się.

Zmarł w wieku 95 lat. Pogrzeb Benedykta XVI odbędzie się 5 stycznia 2023 r. o godz. 9.30 na placu św. Piotra pod przewodnictwem papieża Franciszka. Po pogrzebie ciało papieża emeryta zostanie pochowane w Grotach Watykańskich, w miejscu gdzie wcześniej był pochowany Jan Paweł II.

©P

NAJWAŻNIEJSZE DZIEŁA BENEDYKTA XVI



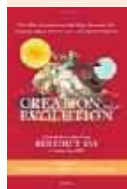
O stanie Kościoła

Rozmowa watykańisty Vittoria Messoriego przeprowadzona w 1984 r. jeszcze z kard. Józefem Ratzingerem – ówczesnym prefektem Kongregacji Nauki Wiary – ukazała się pod tytułem „Raport o stanie wiary”. To pogłębiona teologicznie próba analizy realizacji postulatów Vaticanum II. Do rozmowy dołączono także opis i ocenę teologii wyzwolenia.



„Jezus jest Panem”

Istotą „Deklaracji o jedności i powszechności zbawczej Jezusa Chrystusa i Kościoła »Dominus Iesus«” jest religijny antyrelatywizm. To dokument Kongregacji Nauki Wiary Kościoła Rzymskokatolickiego, dotyczący zagadnień chrystologicznych, soteriologicznych i eklezjologicznych. Kardynał Ratzinger ogłosił ją publicznie 6 sierpnia 2000 r.



O teorii Darwina

W przedmowie do wydanej w 2007 r. książki „Kreacja i ewolucja” papież napisał, że teoria ewolucji autorstwa Karola Darwina według

niego nigdy nie została ostatecznie dowiedziona. Odnosił się tym samym zatem sceptycznie do tych ustaleń współczesnej kosmologii, które wykluczają lub pomijają przesłanie o stwórczej roli Boga niesione przez tzw. teorię kreacjonizmu.



Miłość i współczesny świat

W wydanej w 2009 r. encyklice „Caritas in veritate” papież pisał: „Bez prawdy, bez zaufania i miłości do prawdy, nie ma świadomości i odpowiedzialności społecznej, a działalność społeczna zostaje uzależniona od prywatnych interesów i logiki władzy, prowadząc do dzielenia społeczeństwa, a tym bardziej społeczeństwa zmierzającego do globalizacji w trudnych momentach jak obecnie”.



Trylogia „Jezus z Nazaretu”

Siła papieskiej refleksji na temat Zbawiciela leży w tym, że oparta na mocnych biblijnych podstawach, rzetelna historycznie i wnikliwa teologicznie, jest zarazem bardzo osobista, jako owoc wewnętrznej drogi autora.

„Książka ta – wyznaje papież Benedykt XVI w przedmowie do pierwszego tomu – nie jest wypowiedzią Nauczycielskiego Urzędu, lecz stanowi wynik mojego szkolenia »oblicza Pana«”.



FOT. PAP/DPA

Jan Paweł II obdarzył kardynała Ratzingera ogromnym zaufaniem

„PIOTR NIE UMIERA”. HISTORIE PAPIESKICH POGRZEBÓW

Pogrzeby papieży bywały rozmaite, w zależności od epoki, w której dane im było kierować Kościołem. Ceremonia ta miewała ściśle określony porządek, modyfikowany jedynie przez ostatnią wolę zmarłych papieży



Pogrzeb Leona XIII – „Le petit journal”, 1903



Procesja z ciałem Jana Pawła II, 2005

Arkadiusz Bednarczyk

Rzymianie podobno mawiają: Pietro non muore – „Piotr nie umiera”. Pogrzeb Benedykta XVI będzie miał jednak szczególny charakter: ceremonię poprowadzi żyjący papież Franciszek. Benedykt był pierwszym od ponad 700 lat papieżem, który abdykował. Wcześniej (13 grudnia 1294 roku) decyzję o abdykacji ogłosił papież Celestyn V. Na jego następcę wybrano Bonifacego VIII. Obawiał się on, że wokół poprzednika mogłaby się gromadzić opozycja, dlatego umieścił go w odosobnieniu, gdzie ten zmarł.

Zaprawdę, papież nie żyje!

Kiedy umiera papież, kardynał kamerling (kardynał kierujący Kamerą Apostolską, jedną z najstarszych dykasterii w Kurii Rzymskiej, powołaną do zarządzania dobrami materialnymi Stolicy Apostolskiej – przyp. red.) rozpoczyna odpowiednią procedurę. W obecności mistrza ceremonii i prałatów domu papieskiego zbliża się do łóżka papieża, zdejmując z jego twarzy chustkę, którą jest przykryta i nachylając się nad zmarłym trzykrotnie wzywa go po imieniu. Następnie lekko uderza papieża w czoło srebrnym młoteczkim sprawdzając w ten sposób, że nie żyje. Po czym ogłasza: „verepapamortuus est” („zaprawdę papież nie żyje”).

Kamerling ma sporządzić dokument zgonu. Powinien ponadto położyć pieczęć na pracownię i pokój papieża oraz po-

wiadomić o jego zgonie kardynała wikariusza Rzymu, który specjalnym komunikatem przekazuje tę wiadomość ludowi rzymskiemu, a także kardynała archiprezbitera Bazyliki Watykańskiej. Kardynał kamerling ma objąć w posiadanie watykański Pałac Apostolski i, osobiście lub za pośrednictwem swojego delegata, pałac na Lateranie i w Castel Gandolfo oraz pełnić nad nimi nadzór i zarząd. Powinien też ustalić, po wysłuchaniu opinii kardynałów stojących na czele trzech stopni (kolegium kardynalskie dzieli się na grupy zwane stopniami, „ordini”: diakonów, prezbiterów oraz biskupów – przyp. red.), wszystkie sprawy związane z pogrzebem papieża, o ile za życia nie wyraził on swojej woli w tym względzie. Zostaje przełamany papieski „pierzścień rybaka”, którym pieczętuje się breve i listy prywatne papieża.

Jan Paweł II, aby z papieskiego pogrzebu nie czynić niestosownego widowiska, nakazał specjalnym dokumentem, aby nikomu nie było wolno fotografować czy filmować papieża zarówno chorego w łóżku, jak zmarłego, ani też nagrywać przy pomocy jakiegokolwiek urządzenia jego słów. W specjalnych przypadkach trzeba poprosić o zgodę kardynała kamerlinga, który może pozwolić jedynie na wykonanie fotografii zmarłego papieża ubranego już w szaty pontyfikalne.

Nikt nie chciał zająć się pogrzebem

Nie zawsze odbywało się czuwanie przy zwłokach papieża. Słynny papież Renesansu Aleksander Borgia leżał całą noc sam

w apartamentach papieskich, a krewni rabowali jego majątek. Nikt nie chciał czuwać i modlić się przy zmarłym. Mistrz ceremonii papieskich zmusił wreszcie 10 mężczyzn, aby rozkładające się zwłoki papieża zanieśli do kaplicy przedpogrzebowej w bazylice. Nikt nie zapalił świecy, nikt nie zapłakał, a ludzie tańczyli na ulicach. Podobnie było w 1314 roku, kiedy umarł papież Klemens V. Za życia rzucił on klątwę na templariuszy. Wówczas mistrz zakonu Jakub de Molay podczas egzekucji przepowiedział, że nie minie rok, jak papież umrze. Tak też się stało: w miesiąc po śmierci wielkiego mistrza Klemens V zmarł na dezynтеріę, a jego ciało leżące na katafalku we francuskiej kolegiacie Uzeste zostało... trafione piorunem. Istnieje również wersja, że na leżące ciało papieża przewróciła się świca, która spaliła część jego doczesnych szczątków. Kiedy w 1655 roku umierał Innocenty X, jego agonia trwała wystarczająco długo, aby krewni mogli zabezpieczyć swoje dobra. Bratowa papieża, Olimpia Maidalchini, wyniosła z jego apartamentów większość przedmiotów przedstawiających jakąś wartość. Zwłoki papieża Innocentego X czekały na pochówek trzy dni w zakrystii bazyliki. Kiedy zwrócono się do Olimpii o pokrycie kosztów pogrzebu, udając zdziwienie odparła, że skądże biedna wdowa miałaby pieniądze po papieskim bracie...

Pod koniec XIV stulecia przyjął się zwyczaj, że od śmierci papieża do pochówku musi minąć dziewięć dni. Dlatego należało odpowiednio przygotować jego ciało. Pierwszy opis balsamowa-

nia zwłok papieża pochodzi z XIV wieku. Pisano: „Myją jego ciało ciepłą wodą z dodatkiem wybornych ziół. Wodę tę przygotowują szambelani. Balwierz goli brodę głowę. Gdy zwłoki są już obmyte, aptekarz i bracia Pignotte zatykają wszystkie otwory ciała. Jest ono obmywane gorącym białym winem, zaprawionym aromatycznymi ziołami. Na zakończenie całe ciało, również dłonie, jest silnie nacierane i smarowane balsamem. Balsam przynoszą podkomorzowie, szambelani lub zakrystianie”. Dziś balsamowaniem ciał papieży zajmuje się rzymska rodzina Signoraccich. Zmarłego papieża ubierano w pantofle z wyhaftowanym krzyżem, białą sutannę z trenem, rękawice (rodzaj komży), czerwony mucet (narzuta sięgająca łokci) i camauro – czapkę z gronostajowym obściem (śladem po niej jest dzisiaj piuska biskupów, arcybiskupów i kardynałów).

Dziewięć mszy

Po śmierci biskupa Rzymu kardynałowie przez dziewięć kolejnych dni odprawiają nabożeństwa żałobne za spokój jego duszy, trzymając się wiernie norm aktu prawnego „Ordo exsequiarum Romani Pontificis”. Ceremoniał pogrzebowy papież przewiduje wystawienie ciała Ojca Świętego w Pałacu Apostolskim – zazwyczaj w sali tronowej – a następnie jego przeniesienie przy śpiewie modlitwy do bazyliki św. Piotra. Zmarły papież ma być niesiony na macie, które niosą specjaliści „sediarri”, czyli tragarze. Jest ich dwunastu. To symbolika dwunastu Apostołów. Procesji przewodniczy kardynał kamerling.

We współczesnych czasach ceremonie pogrzebowe papieży odbywają się zwykle na placu św. Piotra ze względu na wielką liczbę wiernych. Podczas pochówku w grobowcach bazyliki św. Piotra ciała papieży wkładano do cyprysowej trumny, którą wkładano do drugiej, cynkowej, a tę – do trzeciej, z drewna orzechowego. Do specjalnej tuby wkładano dokument, który zawierał najważniejsze wydarzenia pontyfikatu oraz oświadczenie o stwierdzeniu śmierci papieża. Do trumny wkładano woreczek z monetami.

Synod trupi

Podczas śmierci niektórych papieży dochodziło do niesamowitych incydentów. Pius IX, sprawujący swój urząd najdłużej po św. Piotrze (31 lat i siedem miesięcy), początkowo został pochowany w bazylice watykańskiej. Papież, który ogłosił dogmaty o Niepokalanym Poczęciu Maryi i o nieomyślności papieża w sprawach wiary, oraz encyklikę „Quanta cura” potępiającą rozdzielanie Kościoła od państwa, był krytykowany przez liberałów. Król Wiktor Emmanuel po dwakroć proponował mu połączenie Watykanu z państwem Piemontczyków. Papież jednak uparcie odmawiał, nie zgadzając się także na zajęcie przez Piemontczyków Rzymu. Uparcie odpowiadał „Non possumus – nie możemy”. Wreszcie po zajęciu Rzymu przez wojska Wiktora Emmanuela ogłosił się więźniem Watykanu. Gdy trumna z ciałem papieża wyruszyła po trzech latach do rzymskiej bazyliki św. Wawrzyńca za Murami, antyklerykalizm tak się nasilił, iż lipcową nocą 1881

roku radykałowie i anarchiści próbowali obrzucić ją kamieniami, a ciało wyrzucić do Tybru skandując hasła: „precz z papieżem kanalia”.

Z kolei w IX wieku miało miejsce inne makabryczne wydarzenie – „Synod trupi”. Ciało zmarłego papieża Formozusa zostało wyrzucone z grobu na polecenie papieża Stefana VI. Formozus jako biskup Porto troszczył się o chrystianizację Bułgarów. Jednak papież nakazał mu zaprzestać tej działalności pod przysięgą i wrócić do „...stanu świeckiego. Kolejny papież Marynusz uwolnił Formozusa od wymuszonej przysięgi, mianując go ponownie biskupem Porto. Kiedy Formozus zmarł, nowy papież Stefan VI oskarżał go o krzywoprzysięstwo i sprzyjanie królowi Amulfowi ze Spoleto (w Rzymie w owych czasach miała miejsce walka rodów rzymskich o władzę). „Dlaczego przywłaszczylesz sobie urząd papieski?” – krzyczał papież Stefan polecając wydobyć rozkładające się ciało Formozusa. Zwłoki papieża odtarto z dostojnych szat i wleczono po ulicach Rzymu. Następnie zmarłego Formozusa posadzono na tronie papieskim, a trzy palce jego prawej dłoni – którymi błogosławił i namaszczał – odcięto, po czym ciało poćwiartowano i wrzucono do Tybru. Po tym ohydny skandalu... runęła Bazylika Laterańska jako widomy znak gniewu bożego. Kiedy rzeka wyrzuciła szczątki papieża Formozusa na brzeg, pochowano je na powrót w bazylice św. Piotra. A sprawca całego skandalu – papież Stefan – sam zginął uduszony jako ofiara gniewu Rzymian.

©

DEBATA NOWIN: CO NAS CZEKA W 2023 ROKU



Dr Maciej Milczanowski, Uniwersytet Rzeszowski

NAJTRUDNIEJ PROGNOZOWAĆ, KIEDY ZAKOŃCZY SIĘ WOJNA

Minęło przeszło dziesięć miesięcy od napaści Rosji na Ukrainę. Zmieniło się wiele. Przede wszystkim dla Ukraińców - straszliwe cierpienia jakim są poddawani, śmierć tysięcy żołnierzy i cywilów, potworne gwałty, tortury, grabieże, porywanie tysięcy dzieci i wywożenie ich w głąb Rosji do adopcji, niszczenie całych miast - to wszystko rzeczy, które przerażają. Przywołują one najgorsze obrazy znane z II wojny światowej, które miały być przestrożą dla ludzkości.

Niestety, znów wojna okazała się środkiem prowadzenia polityki. Zgodnie z obowiązującą w Rosji doktryną Gierasimowa, dla tego kraju wojna trwa nieustannie, a czas bez walk zbrojnych jest okazją do prowadzenia działań hybrydowych.

Wojna ma wpływ na świat, ale i na relacje wewnętrzne w państwach. Tu, na Podkarpaciu, zdajemy sobie z tego sprawę widząc, jak z dnia na dzień Port Lotniczy Jasionka stał się jednym z najbardziej rozpoznawalnych na świecie. Rzeszów otrzymał zaszczytny tytuł miasta-ratownika i chyba każdy w naszym mieście pomógł komuś z Ukrainy, czy to przyjmując we własnym domu uchodźców wojennych, czy wspierając zbiórki na rzecz Ukrainy.

Co czeka nas w 2023 roku?

Wiele kwestii przewidzieć niełatwo, bowiem wynikają z dynamiki wydarzeń poprzedniego roku. Przeprowadzona jesienią w Rosji mobilizacja oraz aktywne odtwarzanie zdolności bojowej wojsk rosyjskich zdziśiatkowanych na froncie i kolejne zakupy uzbrojenia w Korei Płn. i Iranie świadczą o tym, że wiosną lub nawet jeszcze zimą należy się spodziewać kolejnej wielkiej ofensywy rosyjskiej.

Gdzie do niej dojdzie, nie wiemy. Mowa o kierunku wzdłuż granicy z Polską od strony Białorusi, ponownemu uderzeniu na Kijów, może Charków, ale najczęściej o wzmocnieniu wysiłków bojowych w Donbasie, Zaporozżu i na północ od Krymu

- czyli na terenach, które Rosja z pogwałceniem wszelkich zasad i zdrowego rozsądku uznaje za własne po absurdalnym referendum.

Zmasowana ofensywa na wybranym kierunku oznaczać musi pewne zyski terenu, okupację miast i wsi, a to z kolei może spowodować ponowną falę uchodźstwa wewnętrznego i być może ograniczonego zewnętrznego, choć z wielu powodów nie będzie ona porównywalna z tą sprzed roku. Fala ta oczywiście przejdzie głównie przez Przemysł i Rzeszów. Jednak lokalne władze po tym, co działo się w lutym i marcu 2022, mają już doświadczenie i odpowiednie mechanizmy, by sobie radzić. Nie wydaje mi się także, aby wsparcie Zachodu - głównie USA i Wielkiej Brytanii - zmalało. Raczej wzrośnie jego determinacja, by powstrzymać państwo destabilizujące porządek światowy, czyli Rosję. Do tego stopniowo zwiększy się - już spore - zaangażowanie Niemiec we wsparcie Ukrainy.

Wyraźnie widać też skutki tej wojny poza Ukrainą. Potężne uzbrojenia w całej Europie, wiele ćwiczeń podnoszących sprawność wojsk w naszym kraju we współpracy z NATO, większa integracja wojskowa w ramach sojuszu. Zasadniczym jednak skutkiem na arenie międzynarodowej jest fakt, że Rosja przestała być uznawana za racjonalnego aktora stosunków międzynarodowych. Wbrew propagandzie Kremla, nie jest to dla niej dobra wiadomość, bo świat przestał bać się Rosji, a jednocześnie nie będzie jej już traktował tak jak innych państw, co odbije się na rosyjskiej gospodarce bardziej niż sankcje. Na całe dekady Rosja będzie w większym lub mniejszym stopniu izolowana.

Im dalej, tym prognozować trudniej, najtrudniej zaś odpowiedzieć - kiedy i jak zakończy się ta wojna. Optymistyczne prognozy mówią o lecie 2023, pesymistyczne o latach walk. ©©



Dr Krzysztof Kaszuba, Polskie Tow. Ekonomiczne

OPTYMISTYCZNE PROGNOZY DLA GOSPODARKI

Podstawą do tworzenia prognoz gospodarczych na kolejny rok są, w czasach pokoju, dane za rok poprzedni. Na ich podstawie, prognozy na rok 2023, nie tylko dla Podkarpacia, ale także Polski, muszą być optymistyczne. Z następujących powodów:

Po pierwsze, jeśli porównamy ceny giełdowe z 3 stycznia 2023 r. z cenami 3 stycznia 2022 r., to (po często absurdalnych wzrostach cen na światowych giełdach wiosną i latem ub.r.), dwa dni temu cukier był droższy tylko o 6%, pszenica droższa o 4%, a kawa była tańsza o 26%. W tym samym okresie cena gazu za jednostkę wzrosła z 3,82 USD do 3,92 USD. A warto dodać, że tylko w pierwszy wtorek 2023 r. ceny gazu spadły na giełdzie w Amsterdamie o 5%. Baryłka ropy naftowej, za którą 3 stycznia 2022 r. płacono 76 USD, w marcu 2022 r. ponad 130 USD, przedwczożaj kosztowała 78 USD. Tańsze niż przed rokiem, o kilkanaście procent, były miedź i aluminium. Do poziomu sprzed roku powróciła cena bawełny.

Po drugie, wyniki gospodarcze Polski w 2022 r. były na plusie. Pięcioprocentowy, jeden z najwyższych wśród krajów UE wzrost PKB, kolejny rekordowy rok eksportu (przy niestety deficycie handlowym), są szansą na co najmniej utrzymanie wartości PKB i eksportu na poziomie 2022 r. Dobre wyniki podkarpackich przedsiębiorstw budowlano-montażowych w 2022 r. oraz aktywność eksportowa setek podkarpackich firm, zarówno tych będących własnością światowych korporacji, jak i osób czy podmiotów krajowych, są zapowiedzią kolejnego dobrego roku.

Po trzecie, ambitne, proinwestycyjne budżety na rok 2023, przyjęte przez samorząd województwa podkarpackiego, wiele powiatów, miast i gmin Podkarpacia, będą z jednej strony okazją do poprawy i unowocześnienia podkarpackich dróg, ko-

lei i budowy nowych mostów, m.in. na Sanie, oraz budowy i modernizacji obiektów ochrony zdrowia, sportu czy kultury. Z drugiej strony setki milionów złotych, m.in. z budżetu samorządu województwa czy budżetu Stalowej Woli, trafią do podkarpackich firm i ich pracowników. Jeśli do tego rządzący oraz politycy UE otworzą służby dla przepływu do Polski środków z funduszy UE, utrzymają się obniżone stawki VAT, to będzie szansa na wzrost inwestycji, zatrudnienia i produkcji, nie podwyższanie stóp procentowych, obniżanie marż przez spółki energetyczne i paliwowe oraz spadek, od wiosny, poziomu inflacji.

Po czwarte, latem 2022 r. po raz pierwszy w historii Podkarpacia liczba działających podmiotów gospodarczych przekroczyła 200 tysięcy, a u schyłku minionego roku 202 tysiące. Te dane są potwierdzeniem, że po covidowych turbulencjach podkarpaccy przedsiębiorcy w jeszcze większej liczbie będą tworzyć nowe miejsca pracy oraz oferować nowe dobra i usługi. W 2023 r. działalność gospodarczą uruchomią kolejne duże firmy. Już za kilka tygodni na terenach Parku Naukowo-Technologicznego w Strefie Aktywności Gospodarczej „Rzeszów-Dworzysko” produkcję rozpocznie wiodący na rynku światowym producent systemów hamulcowych do pojazdów szynowych i użytkowych, koncern Knorr-Bremse. Firma, mająca główną siedzibę w Monachium, planuje do końca roku zatrudnić kilkaset osób. Po covidowych ograniczeniach produkcji, rok 2023 będzie kolejnym rokiem wzrostu dla zakładów branży lotniczej i motoryzacyjnej. Swoją ważną cegiełkę do podkarpackiego PKB dołożą Asseco Poland, rzeszowski lider rynku IT w Polsce i Europie; krośnieński producent mebli Nowy Styl i tysiące innych dynamicznych, podkarpackich firm. ©©



Dr hab. Krzysztof Predecki, Politechnika Rz.

PRZETRZEPANIE CZY LEKKI LIFTING?

W Nowy Rok, przynajmniej optymiści wchodzą z nadzieją na lepsze zmiany. Niestety, prawdopodobnie to pesymiści będą mieli większe powody do przyznawania sobie racji.

Jest kilka tematów, które poruszają społeczeństwo i prawdopodobnie będą kluczowe w nadchodzącym okresie. Na pierwsze miejsce wysuwa się temat stanu gospodarki, kryzysu ekonomicznego i inflacji. Starsi jesz-

cze dobrze pamiętają, jak to jest, gdy ceny skaczą dosłownie z dnia na dzień. Młodszy trudną lekcję ekonomii też niestety muszą przerobić w praktyce. Prognozy na najbliższy rok nie są najlepsze, bo i o kredyty nie będzie łatwo. A spłacający nadal będą musieli zaciskać zęby. PKB nie będzie nam tak wzrastać, jak się do tego przez poprzednie lata przyzwyczailiśmy. A i ceny, które były, nie powrócą już. Czy możemy się pocieszać, że inflacja w Turcji wynosi 85%? Bo to by przypominało tego Jasia w klasie, który na swoją mierną ocenę reaguje pokrzepiony, gdyż Kasia dostała jedynkę.

Drugi temat, który rozpala umysły rodaków, nazywa się: bezpieczeństwo energetyczne. Rozpoczęło się już jesienią zamieszaniem z węglem, którego

nie miało nigdy zabraknąć. Przyzwyczajenie do tego, że w kaloryferach mamy zawsze ciepło, poddane zostało słusznym wątpliwościom. Jeśli dochodzą do nas głosy, że w bogatej Szwajcarii pod rygiem kary w pomieszczeniach ma być nie więcej niż 19 stopni, to zapalić się nam powinna lampka ostrzegawcza. I nie tylko jeśli chodzi o poczucie komfortu domowych pieleszy, ale także przemyśleń na temat stanu naszych portfeli. Rachunki za energię już dobijają przedsiębiorców i klientów indywidualnych, a sezon grzewczy trwa i do wiosny jeszcze trochę.

W czołówce tematów pojawia się też oczywiście wojna w Ukrainie i temat obronności kraju. Pocucie bezpieczeń-

stwa, jakie dało nam NATO, zostało zachwiane przez pocisk, który lądował przecież niedaleko od nas. Czy wojna się rozszerzy, czy wróci pobór do wojska? Wydawało się, że choć w tej sprawie nie musimy się martwić. Jeśli działania zbrojne były lub są, to gdzieś daleko w Somalii czy Syrii. A jednak. Nie trzeba być ekspertem od spraw międzynarodowych, tylko śledzić doniesienia mediów. Wracza sprawa Kosowa, Erdoğan grozi Grecji, pojawiają się zakusy na Mołdawię. Nie da się nad tym przejść obojętnie. Trwa w najlepszej wojna informacyjna i w perspektywie kolejne fale uchodźców. Tych przesyłanych przez Putina i Łukaszenkę i tych, którzy uciekają przed kremlowskim satrapą.

No i jeszcze będzie to rok wyborczy. Wśród miłośników tzw. dobrej zmiany, zwłaszcza tych, którzy uważają, że mamy świetnego premiera i rząd na trudne czasy, pojawia się niepokój. Czy „nasi” utrzymają władzę. Czy wrócą „tamci”. Zwolennicy tzw. totalnej opozycji liczą, że Zjednoczona Prawica nie będzie rządzić w nieskończoność. Czy w końcu wróci praworządność i wolne sądy?

Henryk Sienkiewicz jest autorem słów: „Państwa są jak dywany: potrzebują od czasu do czasu przetrzepania”. Nie wiemy tylko, czy Polki i Polacy chcą użyć trzepaczek i maszyn piorących, czy wystarczą im lekkie liftingi i kosmetyczne zmiany? Lub może wymiana wykładzin i kobierców? Najważniejsze, by ktoś nie zrobił tego za nas. ©©

SŁAWOMIR DĘBSKI: TO BĘDZIE TRUDNY ROK WOJNY NA WYNISZCZENIE

– Uważam, że Putin będzie próbował w 2023 roku złamać Ukrainę, a Stany Zjednoczone będą dążyć do jej spektakularnego zwycięstwa, zaś pole do francuskich prób „mediacji” się skurczy – mówi Sławomir Dębski, szef PISM

Marcin Kędryna

Czy wojna rosyjsko-ukraińska zakończy się w 2023 roku?

To będzie rok, w którym Rosja będzie próbowała odzyskać inicjatywę strategiczną i będzie dążyć do przełamania ukraińskiego oporu. Będzie także liczyć na to, że zasoby Zachodu, umożliwiające udzielanie pomocy Ukrainie, się wyczerpią. Używając historycznej analogii, rok 2023 może się stać rokiem 1916 podczas I wojny światowej. To będzie trudny bardzo rok wojny na wyniszczenie.

Czy jednak ta rosyjska strategia ma szansę powodzenia?

To racjonalna strategia. Rosja jest państwem większym, bogatszym i silniejszym militarnie od Ukrainy. Z tego i wielu innych powodów na Kremlu istnieje przekonanie, że zawojowanie Ukrainy przez Rosję jest tylko kwestią czasu. I gdyby nie pomoc Stanów Zjednoczonych, Polski i innych krajów Zachodu, to rosyjskie wojska dawno byłyby w Kijowie. W tej sprawie trudno odmówić im racji. Rosjanie mylili się - i w dalszym ciągu się mylą - w ocenie poziomu przywiązania Ukraińców do własnego państwa, własnej tożsamości. To, co Putin mówił publicznie o Ukrainie, w zasadzie było syntezą przekonania dużej części rosyjskiego społeczeństwa na jej temat. Rosjanie Ukraińcami gardzili, uważali ich de facto za rosyjskich wieśniaków, którzy ze względu na brak edukacji mówili jakimś zachwaszczonym językiem. Ukrainę zaś uważali za politycznego bękart, zrodzonego na szkodę Rosji w wyniku spisku najpierw polskiego, potem austro-węgierskiego, a ostatecznie amerykańskiego. Dopiero w wyniku poniesionych klęsk na polach bitew na Ukrainie zaczyna do Rosjan docierać, że Ukraińcy nie są Rosjanami, a poziom ich oporu i zaangażowa-

nia w wojnę nie maleje. Nawet pomimo tego, że jesienią Rosja zmieniła taktykę i próbuje Ukraińców głodzić, zniszczyć infrastrukturę krytyczną, zniszczyć państwo.

Ale może determinacja Zachodu do pomagania Ukrainie zacznie słabnąć?

Wydaje mi się, że koniunktura polityczna dla Ukrainy będzie w nadchodzącym roku się poprawiać ze względu na wewnętrzną dynamikę polityczną w państwach zachodnich. W połowie roku w USA będzie musiało dojść do przesilenia w sporze o wybór strategii politycznej wobec Ukrainy. Zacznie się przybliżać horyzont kampanii prezydenckiej w 2024 i w drugiej połowie roku będzie musiała zapaść kierunkowa decyzja, czy kandydatem Partii Demokratycznej w wyborach prezydenckich w 2024 będzie urzędujący prezydent Joe Biden. Na dziś uważam, że jeśli nie będzie ostrych zdrowotnych przeciwwskazań, to podejście on decyzję o ubieganiu się o reelekcję i trzeba będzie zacząć myśleć, jakie atuty urzędującego prezydenta zaprezentować wyborcom w kampanii. Wydaje się, że administracja Bidena w polityce zagranicznej nie może narzekać na inflację sukcesów. Amerykańska pomoc w zwycięstwie Ukrainy nad imperialną rosyjską napaścią stanie się osią kampanii Demokratów na rzecz reelekcji Bidena. A nawet jeśli on z jakichś powodów nie zdecyduje się kandydować, to Ukraina będzie polityczną success story jego kadencji, którą Demokraci będą się starali politycznie zdyskontować. Pojawi się więc polityczne zapotrzebowanie w Waszyngtonie na zwycięstwo Ukrainy. Obawy przed eskalacją będą schodziły na plan dalszy. Będzie

się także zwiększała polityczna presja na sojuszników, zwłaszcza na Berlin, aby bardziej przyłożył się do pomocy Ukrainie, bo tego „życzy sobie prezydent Biden”.

Czego Amerykanie mogliby chcieć od Niemców? By wysłali leopardy na Ukrainę?

Tak myślę. Już decyzja o wysłaniu przez Amerykanów wozów opancerzonych M2 Bradley to jest ewidentny sygnał, że coraz więcej sprzętu zachodniego będzie wysyłane na Ukrainę. Problem z Niemcami polega na tym, że nie chodzi nawet tylko o czołgi niemieckie, tylko że Niemcy blokują dostawy leopardów, czyli czołgów własnej produkcji, które są w arsenale innych państw sojuszniczych, jak choćby Hiszpanii, Grecji, Szwecji, Finlandii. Wydaje mi się, że im bardziej administracja Bidena będzie naciskać, a myślę, że ten nacisk będzie się zwiększał, w tym trudniejszej sytuacji będzie kanclerz Scholz, a to on osobiście odpowiada za blokowanie dostaw niemieckiego nowoczesnego sprzętu na Ukrainę.

Ale w Niemczech toczy się wewnętrzna dyskusja o zwiększeniu pomocy dla Ukrainy. Być może zwolennicy większego niemieckiego zaangażowania osiągną w końcu przewagę?

To prawda. Zwolenniczką większego niemieckiego zaangażowania w pomoc militarną dla Ukrainy jest pochodząca z Partii Zielonych Annalena Bearbock, minister spraw

zagranicznych Niemiec. To ona starała się doprowadzić do dostaw niemieckiego sprzętu na Ukrainę, pochodzącego z arsenałów innych państw sojuszniczych. Akcję tę zablokował właśnie kanclerz Scholz. Niemiecki rząd jest więc w tej sprawie nie tylko podzielony, ale jest po prostu słaby. Agresja Rosji na Ukrainę tę słabość obnażyła. Mamy do czynienia z kanclerzem, prezentującym środowisko SPD, które od 20 lat nic innego nie robiło, tylko wspierało Rosję i budowało swoją polityczną platformę na przyciąganiu Rosji do Europy. Scholz jest słabym politycznie kanclerzem, ma słabą politycznie pozycję we własnej partii, bo ani nie jest przewodniczącym klubu parlamentarnego SPD w Bundestagu, ani nie jest przewodniczącym partii. Jest kanclerzem delegowanym przez SPD, to oznacza, że jego własna partia może blokować jego decyzje jako nieuzgodnione z zapleczem partii. Mamy w rządzie Zielonych, którzy w trakcie kampanii wyborczej prorosyjską politykę SPD krytykowali... Stąd Niemcy w sprawie Ukrainy raczej dryfują niż kreują.

Jak w tym kontekście zachowują się Francuzi? Jaki mają pomysł na Ukrainę?

Ważnym, może nawet kluczowym czynnikiem politycznym w Europie jest fakt, że społeczeństwa domagają się udzielania pomocy Ukrainie. Nawet najbardziej tępo przywiązani do tradycji Ost-

politik i współpracy z wielką Rosją politycy niemieccy, związani z rządzącą SPD, a także przedstawiciele francuskiej elity politycznej, którzy szukają w relacjach z Rosją potwierdzenia mocarstwowego statusu Francji, nie mogą sobie pozwolić na ignorowanie proukraińskich nastrojów społecznych. To są w końcu demokratyczne państwa. Bardzo trudno jest prowadzić politykę niepopularną w społeczeństwie, a polityka dialogu z Rosją, przyciągania Rosji, udzielania jej jakichś gwarancji bezpieczeństwa, jest polityką w obu tych społeczeństwach niepopularną. To jest czynnik kluczowy. Na pewno Francuzi chcą, by Francja odgrywała istotną rolę w świecie i żeby była postrzegana jako mocarstwo. Francja jest przecież jedynym państwem Unii Europejskiej, które jest członkiem stałym Rady Bezpieczeństwa, posiada broń jądrową, więc posiada wiele formalnych atrybutów mocarstwowości. Wielkość i mocarstwowość Francji jest dla elity i społeczeństwa francuskiego ważna. Rosja też jest stałym członkiem Rady Bezpieczeństwa. Siłą rzeczy relacje z Rosją, te ponawiane telefony na Kreml, są często instrumentalizowane i służą sygnalizowaniu szczególnej i wyjątkowej roli Francji w Europie. Te tendencje we Francji pewnie nigdy nie ustąpią, ale na pewno będą słabły.

Z punktu widzenia polskich odbiorców tych komunikatów one są po prostu śmieszne. Czy ktokolwiek traktuje poważnie to, co robi Macron?

Jakaś część francuskiej elity uważa, że tak trzeba.

Pokazywać, że Francja jest silna...

Tak, że Francja jest mocarstwem. I o tym, że Francja

jest mocarstwem, świadczy to, że prezydent Macron wykręci numer do prezydenta Putina i że ten podniesie słuchawkę. Bo od wielu przywódców na świecie prezydent Putin telefonu nie odbiera. Uważam, że potęg państwa nie zależy od tego, czy ktoś tę słuchawkę podnosi, czy nie. Co z tego, że Putin odbiera telefony, skoro ignoruje ofertę za ofertą, które prezydent Francji składa. Generalnie rzecz biorąc, fiasko każdej nowej inicjatywy prezydenta Macrona wobec Rosji będzie go osłabiać. Tym samym będzie to osłabiać Francję. Z czego w Paryżu doskonale zdają sobie sprawę. W Moskwie zresztą też. Dlatego uważam, że Putin będzie próbował w 2023 roku złamać Ukrainę, a Stany Zjednoczone będą dążyć do jej spektakularnego zwycięstwa, pole do francuskich prób „mediacji” się skurczy. A prezydent Macron będzie chciał być częścią ukraińskiego zwycięstwa i będzie chciał być twórcą nowej architektury politycznej w Europie. To będzie w coraz bardziej pokracznym rozkładzie stawiać Niemcy, o ile nie zmienią swojej dotychczasowej polityki.

W związku z tą zmianą architektury zmienia się również Unia. Tylko że jakoś nie widać, żeby Unia Europejska w kontekście Ukrainy rozdała karty.

Nie uważam, że wojna pokazała słabość Unii. Ona pokazała tylko to, co dla każdego obserwatora polityki międzynarodowej było wiadome od dawna. To znaczy, że Unia Europejska nie jest instytucją, która posiada jakiegokolwiek zdolności do obrony pokoju w przypadku agresji zbrojnej. Natomiast Unia jest potęgą regulacyjną. Jak Parlament Europejski, Rada Europejska wypracują jakąś wspólną po-



FOT. BARTEK SYTA

Sławomir Dębski: Dopiero w wyniku poniesionych klęsk na polach bitew zaczyna do Rosjan docierać, że poziom oporu Ukraińców nie maleje

litykę, stworzą podstawę prawną wspólnego działania 27 wysokorozwiniętych gospodarek świata, potęgi handlowej, jaką jest Unia Europejska, to to jest naprawdę bardzo ciężka pałka. Jeżeli natomiast oczekujemy od Unii, że ona przyjdzie z jakąś pomocą zbrojną na Ukrainę w dostawach sprzętu, to nie unikniemy rozczarowania. Natomiast mimo wszystko Unia wykonała ponadstandardowy wysiłek na rzecz

Ukrainy. Po pierwsze, udziela pomocy finansowej Ukrainie. I trzeba jasno powiedzieć, że Ukraina jest państwem uzależnionym od tej pomocy. To, że jakieś usługi publiczne na Ukrainie istnieją, to, że jednak to państwo jakoś tam jeszcze działa, że na przykład żołnierze dostają żołd, to wynika z tego, że Unia Europejska wykonała, z punktu widzenia swojej tradycji, swego DNA, ogromny wysiłek, żeby się jakoś dostosować do no-

wej politycznej rzeczywistości w Europie.

Unia nie jest więc gwarantem pokoju w Europie?

Jest w zakresie, w którym państwa członkowskie przekazały jej swoje kompetencje. Nie przekazały jej własnych kompetencji ani do prowadzenia wojny obronnej, ani do kolektywnej obrony. Toczy się wojna. Unia Europejska nie może przyjąć Ukrainie ze zbrojną pomocą, gdyż nie jest

sojuszem obronnym. Takim sojuszem jest NATO, które jest głównym instrumentem obrony pokoju w Europie, poprzez zapewnianie kolektywnej obrony swoim członkom. NATO z Rosją sąsiaduje, a więc zdolność do obrony obszaru traktatowego sojuszu będzie ważnym wyzwaniem. Finlandia i Szwecja podjęły decyzję o przystąpieniu do NATO. Spodziewam się, że do szczytu w Wilnie decyzja o rozszerzeniu zostanie rozstrzygnięta i oba te państwa staną się członkami sojuszu. Zostanie więc wyeliminowana szara strefa w systemie bezpieczeństwa europejskiego, że oto dwa państwa znajdujące się w niezwykle ważnym geograficznie położeniu znajdowały się poza obszarem traktatowym sojuszu. Ich przystąpienie do NATO zamienia Morze Bałtyckie w morze wewnętrzne sojuszu i w zasadzie zamienia całą rosyjską flotę bałtycką w jedną wielką grupę rekonstrukcyjną, ponieważ żadnych poważniejszych możliwości działania przeciwko NATO jej okręty mieć nie będą.

Czyli widać, że zmienia się pozycja Polski? Nie jest tak, że sobie tu, w Polsce, opowiadamy takie rzeczy, w ramach autoterapii. Rzeczywiście jesteśmy inaczej traktowani?

Bardzo często jeżdżę do Waszyngtonu. Bardzo się często spotykałem z sytuacją, w której różni moi rozmówcy, a to kongresmeni, a to przedstawiciele administracji, rozpoczynali rozmowę od podziękowań dla Polski i Polaków za wsparcie, którego udzielają Ukrainie, za pomoc udzielaną uchodźcom. To, można powiedzieć, wzmocniło polski soft power. Przy czym bardzo precyzyjnie stosuję ten termin, bo to nie jest żadna atrakcyjność, to nie jest żadna sympatia do kogoś. To jest siła oddziaływania, Polskie argumenty - dzięki wiarygodności, którą prezydent, rząd, parlament, samorządy, wreszcie indywidualni Polacy zbudowali - są dużo bardziej słyszalne. Premierowi Morawieckiemu z całą pewnością było łatwiej zabiegać o kolejne pakiety sankcyjne, mając za sobą tę wiarygodność, którą polskie organy państwa i polscy obywatele zbudowali.

Putin umiera w niewyjaśnionych okolicznościach albo nawet w wyjaśnionych. Czy to zakończy wojnę, czy jednak Rosja musi zostać pokonana na froncie?

To, jak świat będzie wyglądał, zadecyduje się na Ukrainie. Myślę, że ta świadomość narasta. Część komentatorów uważa, że odzyskanie przez Ukrainę terytorium sprzed 23 lutego to będzie zwycięstwo

Ukrainy. Samym zwycięstwem Ukrainy było odparcie Rosjan spod Kijowa. To oczywiście, ale jeżeli poszukujemy jakiejś przybliżonej definicji strategicznej klęski, to to musiałaby być klęska, która spowoduje, że sami Rosjanie uznają, że zostali pokonani, więc to musiałaby powstać sytuacja, w której prezydent Putin nie mógłby Rosjanom powiedzieć: „cierpliwości, cierpliwości, drodzy rodacy, wszystko się dobrze układa i jesteśmy na dobrym kursie, jeszcze tylko miesiąc, jeszcze tylko dwa i będziemy w Kijowie”. Dlatego moim zdaniem strategiczna klęska Rosji będzie związana z utratą Donbasu i Krymu. Nie da się wówczas żadnym pudrem propagandowym tego przysypać. Czy to jest możliwe w przyszłym roku? Znowu wszystko zależy od Ukraińców i determinacji Zachodu do pomagania i moim zdaniem to jest możliwe. Jeśli Zachód zdecydowałby się taką klęskę Rosji zadać, to posiada ogromną przewagę nad Rosją. Ale tak długo, jak Putin rządzi Rosją, tak długo będzie dążył do zniszczenia Ukrainy i będzie dążył do stworzenia jednego rosyjskiego świata. To jest osobista wojna dla Putina. Niestety, tak długo, jak on ma kluczową rolę w definiowaniu celów strategicznych Rosji, tak długo Ukraina nie może przestać się bronić i nie może liczyć na to, że jakiś pokój doprowadzi do tego, że Putin z tych celów swoich zrezygnuje. Natomiast oczywiście strategiczna klęska może doprowadzić do tego, że taniej będzie dla Rosji zawrzeć jakieś porozumienie z Ukrainą bez Putina niż z Putinem i tego nie wykluczam, ale to już zbyt daleko idąca spekulacja, więc wolabym postawić kropkę w tym miejscu. Nie mam żadnej kryształowej kuli.

Gdyby Białoruś miała wejść do wojny, to już by weszła?

Moim zdaniem nie. Im gorzej ta wojna będzie szła dla Putina, tym bardziej będzie zwiększał presję na Białoruś, aby do tej wojny przystąpiła. W tej chwili Łukaszenka się wykiął. To jest skuteczny polityk, który potrafi lawirować. Białoruś jest taką ostatnią rezerwą dla Putina. W momencie, kiedy ta wojna będzie przybierać dla niego bardzo zły obrót, to on zrobi wszystko, żeby Białoruś do wojny się przyłączyła, i nawet moim zdaniem zmiana białoruskiego przywództwa wchodzi w grę. Jeżeli Łukaszenka do wojny nie przystąpi, no to znajdziemy kogoś innego, kto przystąpi - myślę, że tego rodzaju jest myślenie na Kremlu, więc tak długo, jak to nie jest jeszcze konieczne, tak długo, jak Rosji wystarczy, że Łukaszenka się zgodził na rekrutowanie Białorusinów

do armii rosyjskiej, tak długo Białoruś nie przystąpi do wojny.

Czy jest możliwy jakiś społeczny bunt na Białorusi, który byłby doprowadził do jakichś zmian?

Łukaszenka nie jest durniem i zdaje sobie sprawę, że jego poparcie wśród białoruskiego społeczeństwa jest na wodzie pisane. Oczywiście, ono trochę ostatnio wzrosło, bo część społeczeństwa uznała Łukaszenkę za męża opatrznociowego, który uchronił Białoruś przed wpłataniem się w tę wojnę. Nastroje mogą się jednak w każdej chwili zmienić, jeżeli przestanie być tym mężem opatrznociowym, a nagle Białoruś zostanie zmuszona do przystąpienia do wojny i zaczną ginąć Białorusini. Społeczeństwo białoruskie jest bardzo czułe na wizję udziału w wojnie i tak długo jak Łukaszenka zapewnia, że w tej wojnie nie uczestniczy, wysyłając żołnierzy na Ukrainę, bo Białoruś jest stroną konfliktu przez fakt, że użyczyła Rosji swojego terytorium, tak długo Łukaszenka ma względny spokój. Natomiast jeżeli doszłoby do jakiegoś procesu zbrodniarzy przeciwko pokojowi, to Białoruś znajduje się na ławie oskarżonych.

2023 to będzie dobry rok?

Wszystkim nam życzę, żeby to był dobry rok. Dobry rok dla Polski, dobry dla pokoju w Europie, natomiast trendy, o których rozmawialiśmy, nie są optymistyczne. Żyliśmy w okresie trzydziestoletniego pokoju europejskiego, jesteśmy na nim wychowani. Jesteśmy do tego przywiązani. To próba przywrócenia świata sprzed kilkuset lat, jaką Rosja podejmuje, bo ona twierdzi, że wszystko by było dobrze i nie musiałaby wojny używać, gdybyśmy się zgodzili, że nie ma Ukrainy, nie ma Białorusi, a kto wie, może nawet połowy Polski też nie ma. Jeżeli ktoś na Kremlu definiuje, co jest, a czego nie ma, no to jutro moglibyśmy się dowiedzieć, że Kielce należą przecież do imperium rosyjskiego i żywotnym interesem Rosji jest przywrócenie gubernatora w Kielcach.

CV

Sławomir Dębski

Dyrektor Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. Historyk, politolog, ekspert ds. międzynarodowych. Zainteresowania: polska polityka zagraniczna, polityka wewnętrzna UE, NATO, rosyjska polityka zagraniczna i wewnętrzna, stosunki niemiecko-rosyjskie.

Marta i Anna marzą, by Marta formalnie stała się córką Anny. Marta ma 25 lat, od prawie dziesięciu mówi do Anny „mamusiu”. Polskie prawo nie pozwala na adopcję dorosłego człowieka. Czy kiedyś to się zmieni?

Andrzej Płes



Marta i Anna zapowiadają, że nie zrezygnują ze starań o możliwość adopcji

BARDZO DŁUGA DROGA DO SZCZĘŚCIA

Nim Marta w wieku 12 lat trafiła do prowadzonej przez siostry zakonne placówki wychowawczej, przeszła niewyobrażalny koszmar dzieciństwa. Tak potworny, że do dziś nie ma odwagi o tym mówić. Jeśli istnieje piekło dla dzieci, to na pewno wygląda tak jak dzieciństwo Marty. Anna powie więcej, ale nigdy przy „przyszywanej” córce, bo Marta kurczy się w sobie przy każdej wzmiance o przeszłości. Wie, że matce (biologicznej - dodaje stanowczo) odebrano prawa rodzicielskie, choć nie wie za co. I wiedzieć nie chce. Wie, kto jest jej ojcem biologicznym, raz nawet spotkała się z tym człowiekiem, i więcej nie chce. Opiekę nad Martą sprawował partner matki i jego ojciec, główni sprawcy jej gehenny. Poszli do więzienia za to, co jej robili.

Marta nie chce pamiętać tamtego okresu swojego życia, ale rzeczywistość nie daje jej o nim zapomnieć. W każdym urzędzie pada pytanie o imię i nazwisko. Kiedy stała się dorosła, zmieniła jedno i drugie, żeby przynajmniej to nie wiązało jej z przeszłością. Gorzej, że na urzędowych formularzach powtarza się: imię ojca i matki, nazwisko panięńskie matki. A trzeba podać to, co stoi w akcie urodzenia. U niej wciąż stoi, że jest córką ludzi, którzy zgotowali jej piekło. Z każdą taką sytuacją koszmar powraca i nijak się od niego nie można uwolnić. Na nic lata psychoterapii, wystarczą trzy linijki w urzędowym formularzu, żeby sesje wzięły w łeb. Do dziś pamięta zadanie szkolne, a mieszkała już w Głogowie Małopolskim: narysuj swoje drzewo genealogiczne. Najpierw szok, potem przerażenie, a w końcu płacz nie do opamiętania.

Zaniedbania z powikłaniami

Kiedy 11 lat temu Anna z mężem pojechali do ośrodka sióstr zakonnych i zobaczyli 14-letnią Martę, to było niemal jak miłość od pierwszego wejrzenia: to będzie nasza córka. Napisali do ośrodka adopcijnego prośbę o właśnie takie przysposobienie Marty. Dostali odpowiedź, że sytuacja kwalifikuje się do tego, aby pełnili funkcję rodziny zastępczej.

I wtedy zaczęły się schody.

- Lata zajęło, nim wydobyliśmy z Sądu Rejonowego w Kolbuszowej potwierdzenie, że biologiczna matka została pozbawiona praw rodzicielskich, a ojcostwo zostało ustalone sądownie, więc oboje nie mieli prawa decydowania o losach dziecka -

podkreśla Anna. - Niczyja była, nawet opiekuna prawnego nie miała. Adopcja wtedy nie była prawnie taka trudna, gdybyśmy tylko wiedzieli, jaki jest status prawny Marty... Ale położyliśmy nacisk na emocje, na jej rozwój, zabezpieczenie, na ochronę w przypadku, gdyby ci dwaj zbrodniarze czegoś od niej chcieli po wyjściu z więzienia. Albo gdyby biologiczna matka przypomniała sobie, że ma biologiczną córkę. A formalności adopcyjne - wydawało nam się - mogą poczekać.

A przecież bywali u nich kontrolerzy, którzy badali, czy właściwie opiekują się Martą. I kurator z sądu, i panie z PCPR, i z MOPS.

- Nigdy nie było żadnych zastrzeżeń, ale też nikt z nich nigdy nie odpowiedział, że przecież możliwa jest adopcja - mówi z żalem Anna. - A mieli pełną dokumentację Marty, do której my nie mieliśmy dostępu. Mieli wiedzę o jej sytuacji prawnej, o którą biłam się kilka lat, i to bezskutecznie.

Marta przyznaje, że uciekała z domu przed każdą wizytą kontrolerów.

- Ze strachu, że przyszl mnie zabrać od mamusi - potwierdza. Dziś - z lekkim uśmiechem rozbawienia, ale wtedy nie było jej do śmiechu.

Walka z przeszłością o przyszłość

Tak na poważnie poczęli ubiegać się o pełną adopcję Marty nim osiągnęła pełnoletność. Nawet prawnicy nie zniechęcili ich twierdzeniami, że to przed sądem może potrwać lata.

- Kiedy rodzice zapytali mnie, czy chcę być ich córką, odpowiedziałam, że nie jestem pewna - opowiada Marta. - Wciąż nie wierzyłam, że ktoś może mnie pokochać, że mogę być z nimi bezpieczna. Żeby mogła odpowiedzieć „tak”, musiało minąć trochę czasu. Aż poczuje się bezpieczna.

Kiedy Marta miała iść do bierzmowania, księdzu były potrzebne jej papiery. Jak Anna z Martą zaczęły grzebać w dokumentacji przeszłości, wylazł z niej kompletny chaos. Marta w jednych dokumentach miała rodziców biologicznych, w innych nie miała, raz miała w nich ojca, w innych było napisane, że ojciec nieznany. Trzeba było to wyprostować, żeby w przyszłości nie było problemów formalnych.

- To było dwa tygodnie po osiemnastych urodzinach córki - pamięta Anna. - Prawnicy powiedzieli: w naszym systemie prawnym nie ma pojęcia adopcji dorosłego człowieka.

Wyjściem, ich zdaniem, było prosić sąd o przywrócenie terminu. Czyli o prawny powrót do sytuacji, kiedy Marta była niepełnoletnia i można było ją adoptować. Co też Anna z mężem uczynili. W odpowiedzi na ich wniosek w listopadzie 2018 roku Sąd Rejonowy w Rzeszowie orzekł: odrzucić prośbę. Z uzasadnieniem: terminy prawa materialnego nie podlegają przywróceniu. Sąd przypomniał też, że przysposobienie osoby pełnoletniej w świetle kodeksu rodzinnego jest niemożliwe.

W styczniu 2019 roku napisali do Sądu Okręgowego w Rzeszowie zażalenie na tę decyzję, motywując, że działając za zgodą i dla dobra Marty. A dobro polega na tym, że nie będąc formalnie córką Anny i jej męża, nie może być objęta ich ubezpieczeniem zdrowotnym. A przede wszystkim - że dopełniona adopcja „pomoże jej odnaleźć i ugruntować swoją tożsamość”. Ponadto przysposobiona będzie mogła po nich dziedziczyć. Sąd Okręgowy nad decyzją długo się nie pochylał, bo już w kwietniu tego samego roku zażalenie oddalił: „Ustawodawca zezwala na przysposobienie wyłącznie osoby małoletniej”. Sądowe ubieganie się o adopcję dorosłej już Marty przestało mieć sens. Najpierw trzeba by zmienić prawo. I to tak, by można było dokonać adopcji dorosłego człowieka. Pani Anna z mężem zaczęli więc batalię tam, gdzie prawo się tworzy, a nie egzekwuje.

Pielgrzymka po biurach poselskich

Zacząli od Rzecznika Praw Obywatelskich, do którego napisali pełną rozpacz i nadziei prośbę o interwencję. Adam Bodnar napisał do ministra sprawiedliwości wniosek o podjęcie inicjatywy celem zmiany prawa w kwestii adopcji dorosłego. Powołał się na rzymski system prawny, na którym do dziś opiera się system europejski (i nie tylko), zaznaczając, że Rzymianie dopuszczali adopcję osób dorosłych. „Nie tylko w obcych kulturach prawnych (jak np. japońska), ale też w Republice Federalnej Niemiec czy w niektórych stanach USA, możliwe jest przysposobienie osób dorosłych” - napisał Rzecznik do ministerstwa. „Nie wydaje się, aby wprowadzenie do pol-

skiego systemu prawnego możliwości przysposobienia osób pełnoletnich było celowe” - odpisał mu w styczniu 2020 roku minister Zbigniew Ziobro. Uzasadniał, że motywem adopcji mogłaby być chęć uzyskania spadku po „nowych” rodzicach albo świadczeń.

Pani Anna z mężem napisali bezpośrednio do ministra. W odpowiedzi podziękował za „zainteresowanie się tematyką” i obiecał, że w razie podjęcia inicjatywy zmiany prawa argumenty rodziny z Głogowa zostaną wzięte pod uwagę. Więc rodzina ruszyła po pomoc do senatora Stanisława Ożoga, który zwrócił się do ministra sprawiedliwości. Senatorowi odpowiedział podsekretarz stanu Marcin Romanowski. „Ministerstwo Sprawiedliwości nie planuje w najbliższym czasie podjęcia prac legislacyjnych w kierunku zaproponowanym przez państwo” - można wyczytać w odpowiedzi z lutego 2020 roku. W uzasadnieniu ministerstwo obszernie omawia obowiązujący stan prawny dotyczący instytucji przysposobienia i przypomina, że ma ono na celu dobro dziecka. Po czym zauważa, iż dorosły człowiek zyskuje pełnię praw obywatelskich, rodzice nie mają nad nim władzy, toteż „wątpliwe jest, aby w przypadku przysposobień osób dorosłych przesłanką było dobro przysposabianego dziecka. Nie jest wykluczone, że w takim przypadku na plan pierwszy mogą wysuwać się motywy materialne, takie jak chociażby uzyskanie prawa do spadku w przypadku śmierci przysposabiającego, czy też określonych świadczeń wynikających ze stosunku pokrewieństwa”.

Nie udało się w Ministerstwie Sprawiedliwości, spróbowali przez Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej. Posłany tam przez nich we wrześniu 2021 roku wniosek o podjęcie inicjatywy legislacyjnej pozostał bez echa. Również Kancelaria Prezydenta RP nie odpowiedziała. Potem jeszcze Anna odwiedziła kilka biur poselskich. Parlamentarzyści wyrażali mniejsze lub większe zainteresowanie, obiecywali zorientować się w możliwościach, lecz nigdy nic z tego nie wynikło. - Jeden z posłów oświadczył mi wprost, że jest

„za cienki, za krótki” i w ogóle nie ta opcja polityczna, żeby mógł coś zdziałać - wspomina pani Anna.

Jedną, powtarzającą się propozycję, Anna pamięta do dziś i kiedy o niej mówi, słysząc w jej głosie tłumiony gniew. - Prawie u wszystkich, u których byliśmy, padała propozycja, żeby córkę ubezwłasnowolnić, wtedy zyskamy prawnie to, co moglibyśmy osiągnąć adopcją. Miałam ochotę odpowiedzieć: z takimi radami to spadajcie.

W 2020 roku trafili do Marcina Warchoła, podkarpackiego posła i wiceministra sprawiedliwości. Pani Anna mówi, że wyraził zainteresowanie i zrozumienie, więc zapaliła się w nich isierka nadziei. Zgłosiła, kiedy usłyszeli komentarz, jaki na temat ich sytuacji wiceminister wygłosił dla TVP Rzeszów: - Zasługuje na uznanie wieloletni bój matki o to, żeby była matką zgodnie z prawem. To jest przykład tego, że można, ale czasami niestety prawo nie nadąża za potrzebami społecznymi. Czy tutaj dojdzie do zmian w prawie? To analizujemy. Chciałbym zwrócić uwagę, że takie przepisy w Niemczech już są.

Model niemiecki

Nie rezygnują. I zapowiadają, że nie rezygnują. Wędrują między gabinetami decydentów, ślą prośby i apele „po wszystkich świątyniach”. Może w końcu poruszą kamień, który uruchomi lawinę. Pełnoletnia Marta zmieniła nazwisko, teraz nosi takie samo jak jej prawdziwi, a nie biologiczni rodzice. Używa też nowego imienia, żeby i w ten sposób odciąć się od przeszłości. Metryki zmienić nie może, a w niej rodzicami formalnie są wciąż jej oprawcy i człowiek, który nie chciał mieć z nią nic wspólnego. Anna i jej mąż ślą gdzie się da apele i prośby o zmianę prawa adopcyjnego: „Nasza propozycja to model niemiecki, czyli - co do zasady przysposabia się osobę małoletnią, ale w wyjątkowych wypadkach sąd może pozwolić na adopcję osoby dorosłej”.

Kiedy jeszcze walczyli przed sądem, do dokumentów dołączali odręcznie napisany przez Martę list: „Kocham moją rodzinę zastępczą za to, że mnie wzięli do siebie i za to, że chcą mnie wychować na dojrzałą kobietę. Jestem szczęśliwa, że mam takich kochanych rodziców. Nie mam już nikogo, tylko ich. W końcu mogę żyć normalnie i jestem kochana przez moich rodziców”...

©©

Imiona bohaterów reportażu zostały zmienione

Nietypowy koncert: polskie koledy i rockowe evergreeny

Harcerska Orkiestra Dęta z Żurawicy zagrała dla chorego Frania

Norbert Ziętał

Doroczny Koncert Bożonarodzeniowy Harcerskiej Orkiestry Dętej Hufca Ziemi Przemyskiej z Żurawicy okazał się strzałem w dziesiątkę. Można było posłuchać polskich koled, ale również przebojów rockowych.

- Popis młodych artystów pod batutą niezastąpionego maestro Jana Łaskarzewskiego zawsze wywołuje falę zachwytów. W ich przypadku owacje na stojąco to nie kurtuazyjna grzeczność wyrażona przez publiczność, a naturalna euforia, w jaką potrafi wprawić słuchaczy tylko nasza orkiestra - zachwyca się Agata Godos z Urzędu Gminy w Żurawicy.

Wyszło wspaniale

Zgodnie z motywem przewodnim wydarzenia, muzycy rozpoczęli od najbardziej klimatycznych, najpiękniejszych polskich koled. Głębokie i precyzyjne dźwięki budujące unikalne aranżacje doskonale nam znanych utworów wywoływały prawdziwe „ciary”.

- Niezwykle smaczną wieniec na torcie okazały się jednak rockowe klasyki, które nasza młodzież wykonuje isticie zawodowo. „Dancing queen” ABBY czy „Smoke on the water” brytyjskiej legendy hard rocka, zespołu Deep Purple - dodaje A. Godos.

Zbiórka na pomoc choremu Franiowi

Wydarzenie miało szczególnie wymiar. Żurawicka Orkiestra nie była bowiem jedyną gwiazdą tego wieczoru. Oczywiście zebranych były tym ra-



Frano to niezwykle dzielny mały wojownik. Na zdjęciu z mamą Andżeliką



zem skupione na Franiu. Był on jednym z najmłodszych, ale zarazem najważniejszych gości specjalnych widowiska. Wraz z mamą Andżeliką uważnie wsłuchiwał się w grę starszych kolegów, jakby wiedząc, że tego dnia grają przede wszystkim dla niego.

Frano Karaś to niezwykle dzielny, mały wojownik, pieśczętliwie nazywany przez rodziców „rekinkiem”. Maluchowi, który powinien cie-

żyć się beztróskim, pełnym miłości i szczęśliwym dzieciństwem, już na samym początku życiowej drogi przyszło mierzyć się w nierównej walce z podstępny i bezwzględny wrogiem. Jest nim rdzeniowy zanik mięśni (SMA). Aby pokonać SMA, chłopiec musi szybko przyjąć lek. Niestety, jest to najdroższy lek świata. Aby go sfinansować, rodzice malucha potrzebują prawie 10 mln złotych. Na razie mają milion. ©©



Popis młodych artystów z Żurawicy zawsze wywołuje falę zachwytów

DWA TYGODNIE PO OSIEMNASTYCH URODZINACH MARTY PRAWNICY POWIEDZIELI: W NASZYM SYSTEMIE PRAWNYM NIE MA POJĘCIA ADOPCJI DOROSŁEGO CZŁOWIEKA

POLSKI PAAVO NURMI Z TARNOBRZEGA



FOT. ZE ZBIORÓW MARKA FREYERA

Na trasie biegu Wilanów - Warszawa (1927 r.) „polski Nurmi” potwierdził dużą klasę

Biegacz Alfred Freyer bił rekordy na zawołanie. Zdobyłby jeszcze wiele medali, gdyby nie tragedia, która wydarzyła się 95 lat temu na zamku w Tarnobrzegu

Cezary Kassak

„...Na całą Polskę spadała wieść mrożąca krew w żyłach: Freyer nie żyje! Serce jednego z największych sportowców, jakich wydała ziemia nasza, przestało bić w chwili, kiedy liczyliśmy na jego wielki talent, kiedy oczy całego świata lekkoatletycznego śledziły każdy niemal jego krok, kiedy był nam potrzebny tak właśnie jak nigdy” – napisał „Przegląd Sportowy” na czołówce wydania z ostatniego dnia 1927 roku.

Alfred Freyer, 14-krotny rekordzista Polski w biegach długodystansowych, stracił życie w tragicznych okolicznościach. 21 grudnia 1927 roku w zamku Tarnowskich w Dzikowie (dziś dzielnica Tarnobrzega) wybuchł pożar. Na miejsce przybyła grupa śmiałków, żeby ratować zagrożone przez żywioł zamkowe eksponaty: dzieła sztuki, płótna mistrzów malarskich, cenne woluminy (m.in. rękopis „Pana Tadeusza”) i inne skarby kultury.

W pewnym momencie w objętym płomieniami zamku zawaliła się podłoga drugiego piętra. Zginęło dziewięć uczestników akcji ratunkowej, w tym Alfred Freyer.

Wśród ofiar była 18-letnia Janina Koczner, wynajmująca pokój u Freyerów. - Kiedy odnaleziono ciało mojego stryja, obok leżały zwłoki Janiny. Fama głosi, że trzymali się za ręce. Zwłoki Alfreda były spopielone. Rozpoznano je po pocyzyku, który po-

darował mu mój ojciec - opowiada Marek Freyer z Tarnobrzega, bratanek Alfreda.

Szkockie korzenie

Alfred Freyer wywodził się z rodziny, która na ziemi polskiej przybyła ze Szkocji. - Mój nieżyjący już dziś brat stryjeczny Andrzej twierdził, że w Edynburgu i okolicy osób o nazwisku Freyer jest tak wiele jak w Polsce Kowalskich - podkreśla Marek Freyer.

Ojciec przyszłego znakomitego lekkoatlety pracował u księcia Adama Sapiehy w Krasicy. Po ślubie z Karoliną (z domu Bisanz) był koniuszym u hrabiów w Kołtowie i Buczaczu. Od 1899 roku pracę opiekuna i trenera koni wykonywał w dobrach hrabiego Zdzisława Tarnowskiego w Dzikowie. Czteropokojowe mieszkanie koniuszego mieściło się w budynku na dziedzińcu zamku. Alfred Freyer urodził się tam w 1901 roku. Miał dziewięć rodzeństwa (dwoje zmarło we wczesnym wieku). W tarnobrzkiej szkole realnej zdał maturę, co zbiegło się z odzyskaniem przez Polskę niepodległości. Będąc członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej, Alfred uczestniczył w rozbijaniu wojsk austriackich. W szeregach 17. pułku piechoty walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, otrzymał Krzyż Walecznych.

Mnóstwo trofeów w ciągu 3 lat

Przygodę z lekką atletyką zaczął późno, bo w wieku 24 lat. - W Tarnobrzegu o lekkiej atletyce wiedziano niewiele, królowała tam piłka nożna - tłumaczył w wywiadzie prasowym. Sam też najpierw kopał piłkę - w drużynie Dzikovii występował jako środkowy pomocnik i napastnik, należał do filarów drużyny. Decydowały o tym nie tylko czyste piłkarskie atuty, ale także, albo przede wszystkim, świetna wytrzymałość.

O tym, że jest on wręcz stworzony do biegania, świadczyło pewne zdarzenie spoza boiska piłkarskiego. Freyer założył się z kolegą, że szybciej od niego pokona trasę z Tarnobrzega do Nadbrzezia (obecnie część Sandomierza). Wygrał zakład i nie byłoby w tym nic osobliwego, gdyby nie to, że Alfred w umówione miejsce dobiegł, podczas gdy jego znajomy jechał bryczką...

Za namową przyjaciół Freyer zgodził się wystartować w biegu przełajowym na 1500 metrów. Efektowne zwycięstwo zdopinguowało go do rozpoczęcia w miarę regularnych treningów lekkoatletycznych. Miał jednak świadomość, że w Tarnobrzegu trudno mu będzie rozwinąć talent. Przeniósł się do Katowic, a niewiele później został zawodnikiem Polonii Warszawa.

Jego kariera gwałtownie przyspieszyła. W krótkim czasie Freyer wyrósł na najlepszego polskiego długodystansowca. Wystarczyły mu niespełna trzy lata, aby zgarnąć osiem tytułów mistrza Polski w biegach na 5 i 10 km

oraz w maratonie i biegach przełajowych.

Przetarł szlak Kusocińskiemu

W następnych latach zapewne toczyłby pasjonujące potyczki z Januszem Kusocińskim, którego zresztą nazywano „następcą Freyera”. Na przeszkodzie stanęła przedwczesna śmierć biegacza z Tarnobrzega. Nie mógł on też zrealizować planów startu na igrzyskach olimpijskich w Amsterdamie, gdzie miałyby szansę na wysokie miejsca. Zdążył natomiast wystąpić w kilku lekkoatletycznych meczach międzypaństwowych. Zadebiutował w pojedynku Polska - Włochy. Biegnąc na dystansie 5 km, razem z dwoma Włochami nadawał ton rywalizacji. Szansa na wygrana przypadła przez to, że Freyer miał problem z... butem, który spadł mu z nogi. W Polsce wygrywał wtedy prawie wszystko. Jego trener mówił: „Nie da się określić możliwości tego człowieka fenomenem”. Nazywano Freyera „maszyną zakłętą w ludzkim ciele”, pisano, że „walczy już tylko z rekordami”. W końcu obwołano go „polskim Nurmim”. Nobilitujący przydomek pochodził od nazwiska genialnego fińskiego biegacza Paavo Nurmi, dziewięciokrotnego mistrza olimpijskiego.

W gazetach szeroko dyskutowano pomysł wysłania Alfreda Freyera na szkolenie do Finlandii i Szwecji. W realiach amatorskiego sportu zorganizowanie takiego wyjazdu nie było sprawą prostą. Za pośrednictwem prasy przeprowadzono zbiórkę pieniędzy na ten cel. Koszt pobytu naszego biegacza w Skandynawii miał wynieść ok. trzech tysięcy (ówczesnych) złotych. Uzbierano cztery razy tyle, mimo to wyjazd nie doszedł do skutku.

W listopadzie 1927 r. Freyer przebywał na zgrupowaniu w Poznaniu. Zajął 1. miejsce w biegu na 5000 metrów, po czym w grudniu wrócił do Tarnobrzega, gdzie planował spędzić święta. Co wydarzyło się w tamtejszym zamku 21 grudnia - już wiemy... Sportowiec spoczął na cmentarzu w Tarnobrzegu-Miechocinie. - Zpieniędzy zebranych na jego niedoszły wyjazd do Skandynawii zbudowano mu nagrobek - mówi Marek Freyer.

Medale znalezione w ziemi

W Tarnobrzegu Alfred Freyer to dzisiaj postać legendarna. Jest

patronem szkoły, ulicy, ośrodka sportowo-rekreacyjnego. Od wielu lat organizowane są uliczne i przełajowe zawody biegowe imienia Alfreda Freyera.

- Jako lekkoatleta Resovii, w latach 60. i 70. brałem udział w Biegu Nadwiślańskim im. Alfreda Freyera. Wygrywałem zarówno zmagania młodzieżowe, jak i bieg główny. Impreza miała piękną otoczkę i stały ceremoniał, na który składały się m.in. odwiedziny grobu Freyera, przemówienie, w którym przypomniano jego zwycięstwa i bohaterką śmierć w pożarze, wreszcie odegranie hymnu i wciągnięcie flagi na maszt. Start w tych zawodach zawsze był dla mnie dużym przeżyciem - wspomina prof. Stanisław Zaborniak. W 2021 roku głośno było o tym, że eksplorator Roman Szaro w dzikowskim parku w Tarnobrzegu znalazł siedem oryginalnych medali Alfreda Freyera, w większości z 1927 roku. Leżały w ziemi. Jak się tam znalazły? Tego już się chyba nie dowiemy.

Brat też był dobrym biegaczem

W ślady Alfreda poszedł jego młodszy brat Bronisław. Życiowy sukces odniósł w 1930 roku: zdobył mistrzostwo Polski w biegu maratońskim. Rok później wywalczył srebrny medal.

W latach okupacji hitlerowskiej współpracował z podziemiem. Aresztowany przez Niemców, w maju 1944 r. został zamordowany w obozie w Pustkowie.

- Długo nie wiedziałem, kiedy i gdzie zginął - mówi Marek Freyer, syn Bronisława. - Dopiero w latach 80. dowiedziałem się, że muzeum w Rzeszowie posiada w swoich zbiorach hitlerowskie obwieszczenie o wykonaniu wyroku śmierci na grupie Polaków i że na liście zabitych widnieje nazwisko mojego ojca. Tę zbrodnię popełniono w odwecie za to, że AK-owcy dokonali w Rzeszowie zamachu na dwóch gestapowców: Flaschkego i Pottebauma.

Braci Freyerów upamiętnia tablica, odsłonięta przez prezydenta Tarnobrzega w 90. rocznicę śmierci Alfreda na ścianie budynku dawnej ujeżdżalni, obok zamku. Tablica jest też poświęcona pamięci ojca obu sportowców, wspomnianego już koniuszego, który na imię miał także Alfred. Napis na tablicy głosi: „Przyszli z obcej ziemi - Polska i Tarnobrzeg stały się ich Ojczyzną”. ©

PAAVO NURMI (1897-1973)

Fiński biegacz długodystansowy, 9-krotny mistrz olimpijski, w tym 6-krotny mistrz indywidualny (Antwerpia 1920, Paryż 1924 i Amsterdam 1928). Wielokrotny rekordzista świata w biegach na dystansach od 1500 m do 20 km. Przed igrzyskami w 1932 r. zdysqualifikowany za przekroczenie ówczesnych przepisów o amatorstwie sportowców; zrehabilitowany podczas olimpiady w 1952 r. w Helsinkach - dostąpił wtedy zaszczytu zapalenia znicza olimpijskiego. Jeden z najlepszych biegaczy w historii lekkoatletyki,



Dorota Kania, redaktor naczelna Polska Press

„NASZ CZŁOWIEK W WARSZAWIE”. SIŁA FAKTÓW



Donald Tusk postanowił pozwać TVP, Jarosława Olechowskiego, szefa Telewizyjnej Agencji Informacyjnej, oraz Marcina Tulickiego, reżysera filmu dokumentalnego „Nasz człowiek w Warszawie” – domaga się przeprosin oraz kar finansowych dla pozwanych. Tymczasem film w całości opiera się na faktach, jest bardzo solidnie udokumentowany, a tytuł został przytoczony z rosyjskiego portalu Gazeta.ru, który w 2008 roku opisywał wizytę Donalda Tuska w Moskwie. Mimo to szef Platformy Obywatelskiej w pozwie domaga się „zabezpieczenia” na czas procesu w postaci wyświetlania przed emisją dokumentu tekstu, w którym TVP zmuszona byłaby do przekazywania narracji strony powodowej o „wyrwanych z kontekstu” cytatach i o tym, że „nagrania wypowiedzi Pana Donalda Tuska dotyczą innej sytuacji”.

Takie działania to nic innego, jak próba cenzury i kneblowanie niezależnego dziennikarstwa. A także – jeżeli sąd wydałby takie zabezpieczenie – wprowadzanie widzów w błąd, ponieważ prorosyjska polityka Donalda Tuska jest nie do obrony. Fakty przywołane w filmie Marcina Tulickiego dotyczą polityki międzynarodowej obecnego szefa Platformy Obywatelskiej w czasie, gdy był szefem rządu, a konkretnie jego prorosyjskiego kursu, i żadna cenzura tego nie wymaże. Donald Tusk chciał współpracować z Władimirem Putinem i z Rosją „taką, jaka ona jest”. Podobne stanowisko zajęli członkowie jego rządu – wystarczy przypomnieć dokumenty z lat 2008-2014 dotyczące współpracy polsko-rosyjskiej. Praktycznie nie było takiego obszaru, który nie dotyczyłby tych działań: od gospodarki, energetyki, po komunikację i kulturę. W tę współpracę byli zaangażowani nie tylko ministrowie rządu PO-PSL, ale także samorządowcy związani z Platformą Obywatelską. Ta polityka doprowadziła między innymi do długoterminowego kontraktu na dostawę gazu z Rosji i gdyby nie doszło do jego wypowiedzenia po przegranych wyborach przez PO i PSL, to Polska byłaby teraz w dramatycznej sytuacji. Niewiele również brakowało, by Lotos trafił w rosyjskie ręce – gdy do Sejmu trafił obywatelski projekt dotyczący zachowania przez państwo polskie większościowego pakietu Lotosu, niemal wszyscy posłowie PO i PSL-u zagłosowali przeciw. Teraz, mimo faktów, posłowie PO tworzą mity, mówiąc, że to Donald Tusk zdecydował, by Lotos pozostał w rękach Polaków. Film Marcina Tulickiego pokazał, jak w rzeczywistości wyglądała polityka Donalda Tuska i jego rządu wobec Rosji. Teraz okazuje się, że przypominanie tych inicjatyw jest przestępstwem, podobnie jak przytaczanie medialnych wypowiedzi przewodniczącego Platformy Obywatelskiej dotyczących współpracy z Rosją. Tak przynajmniej sądzi szef największej partii opozycyjnej, który postanowił złożyć pozew do sądu. Nie wiadomo, jakie będą dalsze losy tej sprawy, wiadomo natomiast, że przeszłości w żaden sposób nie można ani zamazać, ani tym bardziej zakłamać. Nawet jeżeli w ten przemysł kłamstwa są wciągnięte potężne siły, także medialne.

Janusz Życzkowski, red. nac. „Gazety Wrocławskiej” i „Gazety Lubuskiej”

PAPIEŻ PRZEJŚCIA CZASÓW



Mija tydzień od śmierci Benedykta XVI. Papieża, wybitnego teologa, wcześniejszego prefekta Kongregacji Nauki Wiary, dziekana Kolegium Kardynalskiego, kardynała Razingera. Jego pontyfikat trwał 8 lat. W tym czasie odbył 24 podróże zagraniczne, odbył setki spotkań, napisał trzy encykliki. Jest wiele opracowań poświęconych jego dorobkowi i pewnie jeszcze wiele nowych powstanie. Dla nas Benedykt XVI zawsze będzie następcą papieża Polaka, który pozwolił domknąć ważny rozdział w historii Kościoła i świata. Jego pontyfikat i życie stały się także znakiem, którego właściwe odczytanie pozwala lepiej zrozumieć bieg dziejów i mądrość, która nimi kieruje. Nie ma wątpliwości, że już sama śmierć papieża seniora w ostatnim dniu roku jest właśnie takim sygnałem z góry. Czy można bardziej dobitnie postawić kropkę w ostatnim zdaniu życia na osi upływającego czasu?

Znakiem była także jego decyzja sprzed dekady o przejściu na emeryturę. Wielu jej wtedy nie rozumiało, wielu nie akceptuje i dzisiaj. Jednak fakt równoległego funkcjonowania dwóch papieskich duchowości był jasnym przekazem i dowodem na konieczną refleksję nad sytuacją Kościoła przez pryzmat mądrego łączenia tego, co uosabia jedno i drugie papieństwo. Franciszek i Benedykt XVI różnili się przecież w sposobie komunikowania spraw wiary, odnoszenia ich do teraźniejszości i wyzwań, jakie stoją przed współczesnym człowiekiem. Z jakichś powodów zostali jednak postawieni obok siebie i mimo że papież senior pozostawał w cieniu, istotnie oddziaływał na swojego następcę i wspólnotę wiernych. Odszedł w sobotnie przedpołudnie. Wszyscy szykowali się do pożegnania starego i przywitania nowego roku, kiedy media podały informację o jego śmierci.

Większość z nas pamięta dzień, w którym umarł Jan Paweł II. Mieliśmy wrażenie, że świat zwolnił, a niemalże stanął w miejscu.

W kraju ogłoszono żałobę narodową, odwołano wydarzenia rozrywkowe, zmieniano telewizyjne ramówki. Oczywiście nasz związek z Ojcem Świętym był szczególnie i większości nie dziwiła taka reakcja. Niemniej kiedy porówna się te dwa obrazy, można powiedzieć, że Benedykt XVI właściwie odchodził w ciszy. Ciszy, która pozwoliła na spokojne pożegnanie, ale i przypomnienie sobie jego najważniejszych słów. Także naszej wspólnej historii. Tego, jak przez lata stał obok papieża Polaka oraz kiedy zastąpił go na Stolicy Piotrowej. Wizyta w Polsce była pierwszą oficjalną pielgrzymką, która pokazała, że Kościół w kraju nad Wisłą jest dla biskupa Rzymu niezwykle ważny. Doskonale rozumiał to wielkie oczekiwanie i potrzebę narodu, który doznał przecież bolesnej straty. Spotkania w Warszawie, Częstochowie, Wadowicach, Kalwarii Zebrzydowskiej, Oświęcimiu i Krakowie, jego podążanie szlakiem św. Jana Pawła II. Jak On, Benedykt XVI pojawił się również w słynnym Papieskim Oknie przy Franciszkańskiej. Bardzo tego wtedy potrzebowaliśmy. Pozwolił nam domknąć pewien rozdział, a lata później otworzyć się na nowy. To, jak bardzo jesteśmy na niego gotowi, jest sprawą odrębną.

„ PIOTR GLIŃSKI, WICEPREMIER, MINISTER KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO

Powstanie styczniowe było przegrane w sensie militarnym, ale wygrane w sensie niesienia polskości przez kolejne pokolenia. Nie byłoby pewnie bez niego roku 1918

HISTORIA

Polskie czołgi na brukach Dyneburga

Z wielkiej „kresowej” serii Frondy ukazał się właśnie tom 5 - „Zapomniane Kresy. Ostatnie polskie lata”.

Już z tytułu widać, że książka Sławomira Kopra ma charakter nostalgiczny. Za czasami, które bezpowrotnie odeszły.

Polacy w Dorpacie
„Gdyby zapytać przechodnia na ulicy o definicję Kresów, bez namysłu odpowie: Lwów, Wilno, Nowogródek, niektórzy dorzucą jeszcze Krzemieniec. A przecież Kresy to nie tylko legendarne stolice polskości, to także zaścianki i kresowe stacje. To również zapomniane Kresy - te w dawnych Inflantach Rzeczypospolitej” - pisze Koper.
To prawda, właśnie z tych terenów pochodziło wielu artystów, polityków i wojennych bohaterów, którzy znakomicie zapisali się na kartach polskiej historii. To na Uniwersytecie w Dorpacie biło polskie serce, a na politechnice w Rydze kształciły się młode kadry techniczne odrodzonego państwa polskiego. Serce Polski biło na Kresach” - można sparafrazować powiedzenie Stanisława Cata-Mackiewicza, oczywiście Kresowiaka,

Dyneburg wolny!
W tomie znajdziemy m.in. wątek tzw. powstania styczniego na Żmudzi, polskości na uniwersytecie w Dorpacie, meandry sąsiedzkiej polityki: Kowno - Warszawa 1918-1939, sagę rodu Manteufflów, opowieść o ORP Orle w Tallinie i jego brawurowej ucieczce, a także o Operacji „Wachlarz” na Inflantach.
Ale najbardziej intrygująco i militarnie brzmi tytuł rozdziału „Polskie czołgi w Dyneburgu”. To wspomnienie z 1919 r., wojny polsko-bolszewickiej, gdy wojsca 1 Dywizji Piechoty Legionów pod dowództwem gen. Edwarda Śmigłego-Rydza ruszyli w pogoń za oddziałami sowieckiej 15 Armii. W walkach o przyczółek i Fort „Grzywa” Polacy stracili 268 zabitych i rannych oraz jeden z tytułowych czołgów. Straty sowieckie to kilkuset zabitych, potopionych i rannych. Polacy wzięli do niewoli ponad 400 jeńców, zdobyli 20 ckm-ów.
Ale mało kto wie, że była też druga bitwa o Dyneburg. Pod koniec 1919 r. Łotwa zwróciła się do Polski z prośbą o pomoc wojskową w usunięciu ze swego terytorium oddziałów Armii Czerwonej. 3 stycznia 1920 r. 1. i 3 Dywizja Piechoty Legionów rozpoczęła natarcie na Dyneburg. Do godzin popołudniowych Polacy opanowali całe miasto.

Milion egzemplarzy
Sławomir Koper to pisarz, autor książek historycznych, publicysta, scenarzysta, a także radiowy i telewizyjny ekspert historyczny. Nakłady jego książek historycznych już dawno przekroczyły milion egzemplarzy.
W tomie „Ostatnie polskie lata” ponownie udowadnia po raz kolejny, że magię miejsc, urodę przyrody, słynną otwartość mieszkańców i legendę Kresów można przełożyć na język zrozumiały dla współczesnego pokolenia.
Mariusz Grabowski



Sławomir Koper, „Zapomniane Kresy. Ostatnie polskie lata”, wyd. Fronda, Warszawa 2022, cena 47,90 zł

HISTORIA I LITERATURA

Czy Pan już należy do naszego Związku?

Tomasz Potkaj, dziennikarz i historyk, pokusił się o pierwszą tak wyczerpującą biografię Związku Literatów Polskich w PRL-u. Autor wnikliwie śledzi losy instytucji zrzeszającej największe postaci polskiej literatury XX w., ale i te zapomniane.

Wzruszony Iwaszkiewicz
Przenieśmy się do roku 1945 r. Jest przełom sierpnia i września i sala wykładowa w gmachu Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego pęka w szwach. Jarosław Iwaszkiewicz, przed momentem jednogłośnie wybrany na prezesa Związku Zawodowego Literatów Polskich, wyznaje, że czuje się jak „ojciec i opiekun zrzeszonych pisarzy”. Chce kontynuować tradycję Związku Zawodowego Literatów Polskich, założonego w 1920 r. z inicjatywy Stefana Żeromskiego podczas ówczesnego Zjazdu Literatów Polskich w Warszawie.
Z czasem ZLP staje się instytucjonalną potęgą. Domy pracy twórczej, przydziały mieszkań, talony, wyjazdy zagraniczne czy emerytury twórcze - Związek dbał o pisarzy, którzy zgodnie z aktualną linią partii realizowali dyrektywy ideologiczne „na odcinku twórczości”. Ale był też forum, na którym toczyły się burzliwe dyskusje o kształt tej twórczości i zaangażowanie polityczne pisarza.

Opowieść o epoce
Co ciekawe, obowiązującą przez dekady nazwę związku przyjęto dopiero w styczniu 1949 r., na IV Zjeździe Literatów Polskich w Szczecinie, który rozpoczął kilkuletni okres socrealizmu w literaturze polskiej. Związek zreorganizowano wtedy na wzór radzieckich związków twórczych, zapewniając liczne przywileje pisarzom posłusznym wobec zaleceń rządzącej partii.
Sięgając do dokumentów z debat i zjazdów, związkowych archiwów i opowieści samych pisarzy, Potkaj tworzy wciągającą opowieść o epoce, w której polityka i sztuka tworzyły bliskie, ale często niebezpieczne związki.

ZLP i SPP
Złote lata PRL-owskiego ZLP skończyły się wraz ze stanem wojennym. Pod koniec 1983 r., z inicjatywy władz partyjnych i państwowych, część członków rozwiązanego ZLP zarejestrowała nowy związek pod tą samą nazwą (określany ironicznie jako „neo-zlep”). Wielu dawnym członkom nie dano szansy na przynależność do nowej organizacji - poprzez zmianę kryteriów przyjmowania członków i weryfikację definicji „pisarza” (natomiast szeroko otwarto dostęp dla tłumaczy i polonistów).
Czołowe postaci rozwiązanego „starego ZLP” odmówiły uznania nowego „reżymowego związku”. Powstał rozłam w środowisku literackim, w wyniku którego dawni opozycjoniści pozostawali poza związkiem, a po zmianie ustroju w 1989 r. utworzyli Stowarzyszenie Pisarzy Polskich. Po początkowych sporach ZLP i SPP doszły do porozumienia, dzieląc się związkowym majątkiem.
Obydwie organizacje pisarskie mają siedzibę w Domu Literatury w Warszawie przy ul. Krakowskie Przedmieście 87/89. Bożydar Brakoniecki



Tomasz Potkaj, „Akwarium. Opowieść o Związku Literatów Polskich w PRL-u”, wyd. Czarne, Wołowiec 2022, cena 69,90 zł

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń NOWIN, Rzeszów, ul. Unii Lubelskiej 3,
tel. 17 86 72 330, fax 17, 86-72-343,
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl,
biuro czynne pon.-pt. 8.00 -16.00

Handlowe

ANTYKI

ANTYK kralnice kupię 576 948 827

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

600-033-733auta kupię za gotówkę.

ZABYTKOWE KUPIĘ

0010707469

KUPIĘ
AUTA I MOTOCYKLE
Z CZASÓW PRL
/1940-90/
krajowe lub zagraniczne,
rozbite, uszkodzone
lub niekompletne.
☎ 510 644 013 ☎ 513 640 246

INNE

ZŁOMOWANIE pojazdów
Skup aut
Wysokie ceny
Szybki odbiór
600600382
www.auto-kurek

RENCISTĘ, emeryta do prac
porządkowych, Rzeszów, 888 224 761

Zdrowie

INNE

PIJ zdrową wodę. Filtry. 509333817

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOMINY - rozwiercanie kominów
montaż wkładów i nasad - 17 8623831

RADIO TAXI

0010707572

0010707589

Praca

ZATRUDNIĘ

MECHANIKA samochodowego,
Rzeszów, 888 224 761

NIEMIECKA firma SAHLE GmbH
poszukuje do pracy w zachodniej
części Niemiec pracowników: malarz,
szpachlarz, tynkarz wewnętrzny,
płytkarz, elektryk. Oferujemy umowę
o pracę w firmie o ugruntowanej
pozycji na niemieckich warunkach.
Zakwaterowanie, transport na
budowę, narzędzia, ubranie robocze.
Praca w polskiej ekipie/ język
niemymagany, tel.+48606254753,
+4915116246355

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Usługi pogrzebowe

MEMORY, Rzeszów, Jagiellońska 21,
całodobowo 601491271, 17-853-29-22

REKLAMA 0010711482

**Burmistrz
Miasta i Gminy Nowa Dęba**

zawiadamia, że w dniu
4 stycznia 2023 r. na tablicy
ogłoszeń oraz stronie internetowej
Urzędu Miasta i Gminy Nowa Dęba,
ul. Rzeszowska 3, został
zamieszczony **wykaz nieruchomości
przeznaczonych do dzierżawy.**

REKLAMA 0010699549

Zakład Usług
Pogrzebowych i Cmentarnych
MPGK Rzeszów Sp. z o.o.
35-323 Rzeszów ul. Cienista 3

CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE
☎ 601 402 991 ☎ 17 853 53 48

• Sprzedaż niezbędnych akcesoriów pogrzebowych
• Przewóz zwłok z miejsca zgonu do chłodzi
• Przygotowanie ciała do pochówku
• Organizacja ceremonii pogrzebowej
• Organizacja kremacji
• Załatwienie formalności ZUS, KRUS, inne

Biuro czynne: pon.-pt. 7.00-16.00, sobota 8.00-14.00
www.zupic.pl

CZYTELNI

„Gdy wybucha wojna, palą się paragrafy”

To celne spostrzeżenie Henryka Wardęskiego (1878-1951), policjanta, prawnika, ale też pisarza. IPN wznowił właśnie spisane przezeń „Moje wspomnienia policyjne”, których pierwsze wydanie ukazało się w Warszawie w 1925 r. Jak został policjantem? Gdy w sierpniu 1915 r. Rosjanie opuścili Warszawę, a pieczę nad miastem objęła Straż Obywatelska, Henryk Wardęski wstąpił w jej szeregi i pełnił służbę w komisariacie I (dawny lokal cyrkułu przy Krakowskim Przedmieściu) otrzymawszy legitymację służbową z numerem 29.

Na służbie

„Moje wspomnienia” to drobiazgowy zapis nie tylko kariery autora, ale skarbnica obyczajowych obserwacji. Gdy powstała Milicja Miejska w 1916 r., Wardęski został mianowany podkomisarzem w XI komisariacie. Warto podkreślić, że ogólna liczba członków milicji wynosiła 1525 osób, w tym 45 wyższych urzędników (komisarzy i podkomisarzy), spośród których tylko 25 posiadało wyższe wykształcenie akademickie.

W czasie służby Wardęski nie stronił od takich czynności, jak np. udział w oględzinach miejsc zdarzeń. „Mój komisarz za nic w świecie nie udał się na miejsce zbrodni, lub na miejsce samobójstwa, gdyż trup i krew przerażały go i sprawiały mu mdłości i wstrząs nerwowy” - pisze.

W Prezydium

Pamiętnego 11 listopada 1918 r., wraz ze swoimi podwładnymi, Wardęski zajął siedzibę prezydium niemieckiej policji kryminalnej mieszczącej się w Ratuszu. Milicjanci Miejscy walecznie i z oddaniem brali udział w tym dniu w rozbrajaniu niemieckich żołnierzy na ulicach Warszawy oraz zajmowaniu koszar i innych obiektów. Za to poświęcenie dostał Krzyż Walecznych.

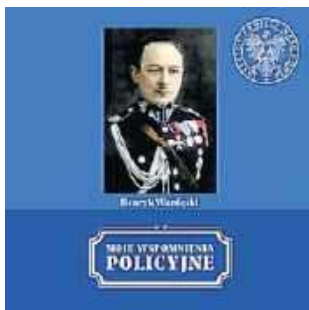
Niebawem też minister spraw wewnętrznych Stanisław Thugutt podpisał dekret nominacyjny nadkom. Henryka Wardęskiego na kierownika Prezydium Policji w Warszawie. Jego władzy podlegała warszawska policja kryminalna, Milicja Miejska i policja obyczajowa.

Z policjanta notariusz

Odszedł ze służby w Policji Państwowej w 1929 r. i otworzył kancelarię notarialną przy ul. Południowej 4 (obecnie ul. Rewolucji 1905 r.) w Łodzi. Prowadzona przez niego kancelaria sporządzała m.in. akta dla Kościoła rzymskokatolickiego w Aleksandrowie, dla firmy R. Biedermann oraz kinoteatru „Splendid”. Łącznie ponad 5,5 tys. aktów notarialnych.

Sprostowanie

W tekście pt. „Chmura radioaktywna płynie nad Polską” z 30.12.2022 znalazło się nieprawdziwe stwierdzenie, sugerujące, iż w księżce dr. Kamila Dworaczka „W cieniu radioaktywnej chmury. Konsekwencje katastrofy czernobylskiej w Polsce”, udowodniono „spadek liczby mikroorganizmów oraz wielu gatunków stawonogów i grzybów, wśród których znajdują się organizmy odpowiedzialne za prawidłowe funkcjonowanie leśnego ekosystemu.”



Henryk Wardęski, „Moje wspomnienia policyjne”, wyd. IPN, Kraków 2022, cena 40 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

EDYTA HERBUŚ

Na obcasie w góry

Instagramowy profil tancerki śledzi ponad 250 tys. osób. Nic więc dziwnego, że Herbuś wrzuca nowe posty niemal codziennie. Ostatnio pochwaliła się urlopem w górach. Opublikowała zdjęcie na Kasprowym Wierchu, na którym widać, że jest wystrojona w kozaczki na obcasie i stylowe futerko, a w ręce trzyma elegancką torebkę Chanel. Tym razem fani zareagowali z irytacją, pouczając Herbuś, że to niedopuszczalny strój na górską wyprawę. „Pięknie, tylko trochę obciach z torebką i w botkach na obcasie w góry, nawet kolejką” - napisała jedna z fanek.

KAROLINA PAJĄCZKOWSKA

Jest mocno energetyczna

Popularna prezenterka TVP Info w ciągu ostatnich kilku miesięcy prowadziła korespondencje z Ukrainy. Tam spojrzała inaczej na swego kolegę ze stacji TVP World - Marcina Tomasza Nowaka. I dziś para jest już zaręczona. - Jestem mocno energetyczna. Do tej pory każdy mężczyzna chciał mnie ujarzmić. Aż wreszcie znalazł się taki, któremu to imponuje. Będę się więc go trzymać - tłumaczy tygodnikowi „Sieci”. Pajączkowskiej marzy się ślub w Charkowie, gdzie za przyjaźniła się z polskim księdzem. Drugą opcją jest ślub na statku na wodach międzynarodowych, bo ojczym jej narzeczonego jest kapitanem żeglugi morskiej. Będzie to drugi ślub prezenterki, mającej za sobą już jedno małżeństwo, którego owocem jest jej mały synek.

ŚLAWOMIR ŚWIERZYŃSKI

Zamienił harcerzy na Polaków

Lider grupy Bayer Full ma kłopoty z prawem. Wszystko przez jego wielki przebój „Wszyscy Polacy to jedna rodzina”. Do sądu wpłynęło oskarżenie sugerujące, iż to plagiat utworu „Wszyscy harcerze to jedna rodzina”. Napisał go w 1972 roku Mariusz Gabrych i teraz zarzuca Świe-



Karolina Pajączkowska dzięki wojnie... zaręczyła się z kolegą z TVP World - Marcinem Tomaszem Nowakiem

rzyńskiemu, że wykorzystał i zmienił jego tekst. Jako zażośćuczynienia żąda 300 tysięcy złotych. Gabrych ma pomóc świadków na to, że jako siedemnastolatek napisał tekst „Harcerskiej rodziny” w czasie nocnej warty na obozie. „Fakt” zapytał lidera Bayer Full, co sądzi o tych oskarżeniach. - O czym? Na głupoty nie odpowiadam - odrzekł Świerzyński.

ALICJA BACHLEDA-CURUŚ

Zmieniła dom

Popularna aktorka zakończyła miniony rok dużą zmianą w swym życiu: przeprowadziła się do nowego domu. Znajduje się on w Los Angeles przy ulicy Mulholland Drive, gdzie za sąsiada będzie miała Jacka Nicholsona. „Super Express” dowiedział się, że dom ma cztery sypialnie, trzy łazienki, salon z kominkiem, dużą kuchnię, taras i basen. Jest warty 3 miliony dolarów, a Bachleđa będzie go wynajmować za 11 tys. dolarów miesięcznie. Aktorka zamieszka w nim nie tylko z synem Henrym, ale również ze swym nowym partnerem i jego córką.

JULIA WIENIAWA

Ciuła grosik do grosika

Celebrytka zarabia więcej na kontraktach reklamowych niż na występach w filmach i na estradzie. „Super Express” wyliczył ostatnio, że Wieniawa zgarnęła w ciągu pierwszych

trzech dni nowego roku ponad milion złotych. Jak to możliwe? Wraz z nowym rokiem wystartowały dwie duże kampanie reklamowe z udziałem aktorki - znanej firmy jubilerskiej i cateringu dietetycznego. To mogło jej przynieść dochód co najmniej dziewięćset tysięcy złotych. Pozostałe sto tysięcy to efekt postów instagramowych i gaży za rolę w serialu „Teściowie”, który niebawem zadebiutuje na antenie Polsatu.

FILIP CHAJZER

Nalał sobie wina

Kilka dni temu prezenter nie spodziewanie opuścił studio telewizyjne podczas prowadzenia programu „Dzień Dobry TVN”. Żle się poczuł - i musiał interweniować lekarz. Chwilę potem wyjaśnił wszystko Pudelkowi. - Sytuacja wygląda tak, że wczoraj wieczorem nalałem sobie kieliszek białego wina. Zamiast odłożyć go na szafkę przy łóżku, zostawiłem go na podłodze i o piątej rano, gdy zadzwonił budzik, po prostu na niego nadepnałem. Krew się lała, cała noga poharatana. Próbowałem to opatrzyć, bo jestem profesjonalistą i nie wyobrażam sobie, że bym nie pojawił się w studiu „Dzień Dobry TVN”. Niestety, z każdą minutą prowadzenia programu czułem się gorzej. Krew lała się z buta. Chajzer został zabrany do lekarza i nałożono mu szwy. Okazało się, że miał dużo szczęścia: odłamek szkła minął ściętno o 2 mm.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Horoskop dzienny zapowiada małe spięcie z osobą, która usilnie będzie próbowała narzucić Ci swoje zdanie.

Ryby (19.02 - 20.03)

Horoskop na dziś radzi zachowywać dystans wobec „błyskotliwych” pomysłów, które mogą przynieść więcej szkody niż pożytku.

Baran (21.03 - 19.04)

Horoskop dzienny na czwartek wyraźnie zapowiada, że rzucisz się dzisiaj w wir spotkań i ważnych rozmów.

Byk (20.04 - 20.05)

Horoskop dzienny mówi, że dzień będzie dla Ciebie sprawdzianem umiejętności godzenia zwaśnionych stron.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Będzie Ci towarzyszył zmieniny nastroj. Horoskop na dziś mówi, że emocjonalną huśtawkę przepłacisz zdrowiem.

Rak (22.06 - 22.07)

Musisz dzisiaj podołać dużemu wyzwaniu. Horoskop dzienny na czwartek wyraźnie mówi, że dobrze sobie z nim poradzisz.

Lew (23.07 - 22.08)

Możesz dzisiaj stanąć przed dość trudnym wyborem. Horoskop dzienny radzi przed podjęciem decyzji zasięgnąć czyjejs rady.

Panna (23.08 - 22.09)

Horoskop na dziś mówi, że ktoś będzie próbował zasiać w Tobie ziarno niepewności w sprawie, która wydawała się bardzo czytelna.

Waga (23.09 - 22.10)

Zauważysz zaskakującą przemianę w zachowaniu osoby z najbliższego otoczenia. Horoskop dzienny mówi, że poczujesz zdziwienie.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Zrób sobie w weekend Dzień Dziecka i odłóż zaplanowane drobne prace czy porządki. Horoskop dzienny mówi, że to Cię ucieszy.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Horoskop na dziś mówi, że od Twojego zaangażowania będzie zależeć powodzenie działań podejmowanych przez inne osoby.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Będiesz osobą skorą do pomocy innym. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że da się to zauważyć niemal na każdym kroku.

film z rolą Toma Hanksa	rozrabiaka, kłótnik	łódź z pnia drzewa panoramiczny w kinie	uczy języka obcego	bohater powieści Wilde'a	... Lisa, czyli Gioconda	miasto w USA żywica z Chin	Król Bez Ziemi	Wyspy Żółwie	skórzany z kłamrą trzymaspodnie	pora pobudki	szpalta londyńska twierdza	auto Formuły 1 z Akwinu	odmiana marchwi											
gruby pisak						22	żargon środek dopingujący				wokół czapki majora													
			23		wodny roztwór NaCl				brak karności	8														
dodatkowe płatne lekcje		10			umowny gest		szeł filmowego gangu barbakan				przymiar kreslarza	książę z Kataru												
Buzek lub Kulesza					wino z Węgier			filmowy adorator					6											
dawna rzymska prowincja nad Dunajem					lewy dopływ Obu																			
pobory wojaka	madejowe lub małżeńskie	swojska dubeltówka		tworzy pokłady na moczach		zimna lub błękitna	choroba zakaźna		18	stan i rzeka w USA	roślina wodna	pomieszczenie w wiejskiej chacie	ozdobny krzew parkowy	część stołu										
			okres w dzieciach		syropowe drzewo		pałak nad chomaćtem			miara pojemności														
pojazdy jednośladowe					5	Irlandia w oryginale		duże jezioro w Rosji			17	hrabia zza Odry książkowy		stadium rozwoju zjawiska										
zupa na zakwasie	zrzęda, tetryk	drzewko z żółdziami		nocny ptak naczynie goryczy			gończy lub żelazny		21	miasto w Kazachstanie														
											utwór liryczny	... Oz, pisarz żydowski	15	wieńczy skronie zwycięzcy	James, aktor z USA									
największa łódź okretowa	13	tkany obraz		uczy się na pamięć	4	ukochna lato-rość																		
											slogan, banał	dawna opłata drogowa	powieściowy kapitan		przykrywa dziurę									
planeta przy Słońcu					24						w herbie Warszawy			25										
pospolity chwast polny	grecki bóg wojny			zjazd organizacji		kraj ajatollahów					brak skrepowania	otwór rury	nad okiem	Celine, piosenkarka z Kanady										
producent goudy		11	w ekwipunku alpinisty		roślina pastewna	wyścig samochodowy					ochronny kombin-ezon roboczy lub sportowy	porcja rudy do wytopu	szczmiele biały		nieuk, ignorant									
							urząd członka kapituły ... Świętego Piotra w Watykanie	skaza moczanowa wielbicielka, miłośniczka	polski Liaz	kraj z kotłina Kalahari	słodki ziemniak													
błyszcząca tkanina							drag lino-skoczek			mieszka w Hawanie		1												
... Keaton, aktor o kamiennej twarzy			imię Teligi, zeglarza		chińska waluta			Joanna od Aniołów			ogół aktorów grających w sztuce	lek w kształcie stożka	14	„demon” z 7 klasy										
pool lub snooker					3	Emil, pisarz francuski		piłka poza boiskiem			nagiotek na stopie													
ucho do zawieszania kłódki	chroni pień drzewa		czeski producent obuwia	miasto w pobliżu Giżycka	próżniak, nierób		włoska mierzja	papierowe opakowanie		druch Aramis najbardziej wystająca część twarzy	daszek kuchenny	imię Sharifa, aktora z filmu „Doktor Żywago”	arena zapasników	16	rysunki robione rylcem									
jednostka masy																								
sedno sprawy		12			gatunek śledzia			Danuta, piosenkarka		leczniczy kompres	2		stałe zatrudnienie		19									
						tylna część szyi																		
nadzorcza w spółce					kawał płótna			awersja, niechęć			ochrania-cze w hokeju													
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 25 utworzą rozwiązanie – aforyzm Lecha Nawrockiego.

ROZWIĄZANIE: SKRZYDŁA ROSNA, MOZG PTASIEJE.

M) choroba przenoszona przez komary (7).
 N) „łyśa” bryła kamienna (4,5).
 O) mucha lub osa (4).
 P) rodzaj cegły (6).
 R) sarmacki gniew (6).
 S) nowela Stefana Żeromskiego (8).
 T) oblicze, fizys (5).
 U) gwałtowny deszcz (5).
 W) hainy w Tatrach (6).
 Z) interpunkcyjne w zdaniu (5).
 Ź) wstyd, kompromitacja (6).

miczna: Co z oczu, to i z serca; **krzyżówka z hasłem:** Ufaj;
panora- Na kobiecy!; **witruka panora-** „Pan wili i spółka”;
logografy: „Złote kalendarze”; **krzyżówka A-Z:** halabarda; **szy-**
rogram: Człowiek jest skazany na wolność.

SKOKI NARCIARSKIE. DAWID KUBACKI WYGRAŁ ZAWODY PUCHARU ŚWIATA W INNSBRUCKU

Granerud najbliżej Złotego Orła

Artur Bogacki
redakcja@polskapress.pl

WPŚ w Innsbrucku, trzecim konkursie Turnieju Czterech Skoczni, Dawid Kubacki wygrał i zmniejszył stratę do lidera Halvora Egnera Graneruda.

Po dwóch wcześniejszych zwycięstwach w TCS Granerud był w bardzo komfortowej sytuacji, miał w klasyfikacji łącznej aż 26,8 przewagi nad 2. Dawidem Kubackim i 40,1 pkt nad 3. w zestawieniu Piotrem Żyłą. Dla Polaków zmagania w Innsbrucku były więc chyba ostatnią szansą, aby jeszcze liczyć się w walce o główne trofeum - Złotego Orła.

Po wtorkowych kwalifikacjach można było spekulować, czy ich wyniki - Kubacki był 1., Granerud 13. - dają Polakowi jakąś przewagę psychologiczną. Norweg w serii próbnej przed konkursem dał sygnał, że wcale nie przejął się tak wyraźną porażką, poleciał na 129,5 m, miał najlepszy wynik w całej stawce (bez not za styl). Kubacki w tym rankingu znalazł się na 2.

pozycji - 127 m (z 8., niższej belki), a Stoch na 4. (123,5 m, też z niższej belki). To zwiastowało zaciętą walkę o zwycięstwo.

Pierwsza seria środowego konkursu w Innsbrucku (systemem KO) rozpoczęła się z 9. belki. Swoje zrobili Piotr Żyła (13. pozycja, wygrał bezpośrednią rywalizację z Japończykiem Nakim Nakamurą) i Paweł Wąsek (18., był lepszy od Kazacha Daniła Wasiljewa). Granerud po skoku na 123 m, w niekorzystnych warunkach, długo był liderem. W końcówce jednak świetnie zaprezentowali się najgroźniejsi rywale (skakali z obniżonego rozbiegu), spychając go na 6. miejsce.

Tę serię zamykały dwa polsko-polskie pojedynki. Rewelacyjnie spisał się Kamil Stoch (127 m, ostatecznie 3. lokata na półmetku), deklasując Jana Habdasa i potwierdzając, że na skoczni Bergisel czuje się znakomicie (w kwalifikacjach był drugi). Po chwili Kubacki efektownym skokiem - 127 m przy niekorzystnym wietrze - wywalczył 1. miejsce na pół-



Dawid Kubacki w tym sezonie jest w bardzo dobrej dyspozycji. Regularnie plasuje się na podium konkursów Pucharu Świata, a w klasyfikacji generalnej zajmuje 1. miejsce

metku rywalizacji. Nad drugim Słowencem Anze Laniskiem miał 6,9 pkt przewagi, nad Stochem - 9,6 pkt. Co więcej, 6. w stawce Granerud miał o 12,8 pkt mniej, czyli zawodnik z Szalfar w klasyfikacji TCS tym-

czasowo odrobił niemal połowę straty.

Pytanie brzmiało, czy taki trochę niespodziewany układ sił walczącym o zwycięstwo w TCS zawodnikom doda skrzydeł, czy wywrze zbyt dużą presję? Grane-

rud odpowiedział w pięknym stylu - poleciał na 133 m, zdecydowanie najdalej ze wszystkich (na ten moment). A skaczący po nim zawodnicy z obniżonej belki nie byli w stanie mu dorównać. M.in. Stoch spadł poza po-

dium, na 5. miejsce (zastąpił go na nim Stefan Kraft).

Kończący konkurs Kubacki też nie „przeskoczył” Graneruda, ale przewaga z pierwszej serii wystarczyła, by odnieść piątą w tym sezonie zwycięstwo. Niemniej pewien niedosyt pewnie jest, bo odrobił w TCS tylko 3,5 pkt do Norwega; łącznie traci nadal dużo - 23,3.

- W drugiej serii mogło być trochę lepiej. Ja jestem zadowolony, pierwsze miejsce zawsze jest fajne - ocenił Kubacki przed kamerą Eurosportu.

Skaczący wcześniej Wąsek i Żyła furory nie zrobili. Ten pierwszy spadł o 2 pozycje, na 20., natomiast „Wewiór”, mimo słabszego skoku, poprawił się o trzy „oczka” - 10. miejsce.

Wyniki WPŚ w Innsbrucku: 1. Dawid Kubacki (Polska) 265,2 (127 i 121,5 m), 2. Halvor Egner Granerud (Norwegia) 261,7 (123 i 133 m), 3. Anze Lanisek (Polska) 258,8 (127 i 121,5 m), 4. Stefan Kraft (Austria) 255 (129,5 i 125 m), 5. Kamil Stoch (Polska) 249,2 (127 i 121 m)... 10. Piotr Żyła (Polska) 231,5 (120,5 i 119 m), 20. Paweł Wąsek (Polska) 212,8 (119,5 i 111,5 m), 43. Jan Habdas (Polska) 84,5 (106,5 m), 45. Stefan Hula (Polska) 82,7 (102 m).

Millenium Akro ma duet na medal

Nowy trener w Wiśniowej

Tomasz Paryś
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | 4 LIGA PODKARPACKA. Szkoleniowcem Wiśloka został Wojciech Kogut.

Zastąpił na tym stanowisku Tomasza Głęba, który kilka dni temu objął drużynę Izolatora Boguchwała. Wiśłok Wiśniowa po rundzie jesiennej zajmuje 9. miejsce w tabeli, z dorobkiem 25 punktów.

Wojciech Kogut trenował ostatnio zespół Czarnych Jasło. Dostęcznie stracił posadę, bo po zaledwie 9 rozegranych meczach (7 zwycięstw, 2 porażki, bramki 29-10). Od kwietnia 2022 r. pozostawał bez zatrudnienia.

W przeszłości pracował m.in. z Wiśłokiem Sieniawa, Sanowią Lesko czy LKS Górki. Największe sukcesy osiągał jednak z Parzytanem Targowiska (sezon 2018/19) i Arłamowem Ustrzyki Dolne (sezon 2020/21), z którymi wywalczył awans do IV ligi. To właśnie wtedy uzyskał przydomek „specjalista od awansów”.

Od kwietnia 2022 r. pozostawał bez zatrudnienia w seniorskiej piłce, ale znalazł swoje miejsce w sztabie szkoleniowym grup młodzieżowych Ekoball Stali Sanok, gdzie prowadził juniorów młodszych. ©©



Plebiscyt Sportowy Nowin

Tomasz Ryzner
t.ryzner@polskapress.pl

JUDO. Norbert Majcher i Mateusz Grendys są zawodnikami, którzy zawsze walczą do końca. W minionym roku obaj stanęli na podium mistrzostw Polski.

Norbert zdobył w Warszawie tytuł wicemistrza Polski seniorów w wadze do 90 kg. Złoto było blisko - Norbert przegrał dopiero po dogrywce. To drugi seniorski medal w historii Millenium Akro. W minionym roku Norbert wywalczył też m.in. brąz podczas zawodów Pucharu Polski.

Norbert trafił na matę w wieku 6 lat, co oznacza, że ma za sobą już 18 lat treningów. - Jest zawodnikiem ofensywnym, z wojowniczym charakterem - mówi Piotr Majcher, oj-



W 2022 roku Norbert Majcher zdobył srebro, a Mateusz Grendys złoto mistrzostw Polski

cieci i trener zawodnika. - Ma już określone doświadczenie, w czasie walki nie zapomina o taktyce. Mistrzostwo Polski było blisko, co nie zmienia faktu, że Norbert pokazał klasę. Konkurencja była bardzo mocna i dla paru wyżej notowanych judoków podium okazało się nieosiągalne.

Norbert skończył studia, pracuje jako nauczyciel, jest również na początku drogi trenerskiej. W tym roku jego celem będzie zdobycie złota w MP, a także uzyskanie kwalifikacji do zawodów Pucharu Europy, Pucharu Świata. - Jeśli pokaże się tych turniejach z dobrej strony, pojawi się szansa

na udział w mistrzostwach Europy i świata - dodał trener Millenium Akro.

Mateusz (rocznik 2005) największy sukces odniósł na Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży, czyli na Mistrzostwach Polski Juniorów Młodszych. W Białymstoku nastolatek z Rzeszowa w pięknym

Ślepsk ograny. Teraz Cuprum. Asseco Resovia trzyma fason

Marek Bluj
m.bluj@nowiny24.pl

SIATKÓWKA | PLUSLIGA. **Asseco Resovia w pierwszym w tym roku meczu pokonała 3:1 Ślepsk Suwałki i umocniła się na prowadzeniu. W niedzielę na Podpromiu zagra o całą pulę z Cuprum Lubin.**

- Ciężko gra się z Suwałkami. Nie było tak, że mieliśmy nad tym meczem kontrolę. Wynik 3:1 na pewno cieszy, ale trzeba się było nad nim trochę natrudzić - komentuje wtorkowe spotkanie 18. kolejki Maciej Muzaj, atakujący rzeszowskiej drużyny.

W Arenie Suwałki Asseco Resovia nie miała łatwo. Gospodarze postawili jej twarde warunki, a ona nie grała tego, co potrafi, zwłaszcza w polu zagrywki. To Ślepsk wywierał na resowiankach dużą presję na zagrywce, zdobywał asy i miał zdecydowaną przewagę. Prowadził już 21:16 i 23:19, ale Resovia przy serwach Jakuba Buckiego odrobiła cztery punkty z rzędu, ale kolejne dwa zdobył Bartosz Filipiak, lider miejscowych, którzy wygrali inauguracyjną partię. - Suwałki pierwszego seta rozegrały tak, że nie potrafiliśmy im się do końca przeciwstawić. Na szczęście w kolejnych setach graliśmy już naszą siatkówkę. Myślę, że był to dobry mecz i mógł się podobać. Cieszą trzy punkty - powiedział Michał Kędzierski, rozgrywający Asseco Resovii.

W drugiej partii nasza drużyna poprawiła zagrywkę i miała zdecydowaną przewagę w ataku. Na 19:13 i 20:14 zbijał piłkę najsukuteczniejszy na boisku Torey Defalco. Po bloku Muzaja notowano 21:14. On też zdobył ostatni punkt w tej odsłonie, która toczyła się pod dyktando naszego teamu. W trzeciej odsłonie Resovia miała inicja-



Siatkarze Asseco Resovii rozpoczęli 2023 rok od wygranej w Suwałkach. W niedzielę zagrają u siebie z Cuprum

tywę, ale rywale nie ustępowali jej na krok. Po akcjach Muzaja i Defalco rzeszowianie mieli piki setowe (24:22). Ślepsk wyrównał, ale Jakub Kochanowski skutecznym blokiem przesądził sprawę zwycięstwa.

W czwartym secie Defalco sprawił, że było 17:13. Przewaga ta stopniała do jednego oczka (22:21), ale finisz należał do rzeszowian. Niezawodny Kochanowski, wybrany po raz piąty w tym sezonie MVP, postawił blok na 24:21, a mecz zakończył kiwką - czcząc w ten sposób swoje urodziny - Fabian Drzyzga. - Był to lider, żeby powalczyć z nim, trzeba zrobić coś ekstra. Mamy jeszcze jedną szansę na wygraną, bo za miesiąc

gramy z nim Puchar Polski - powiedział Filipiak, mając na myśli ćwierćfinałowy mecz Pucharu Polski w Rzeszowie.

Przed zaplanowaną na cztery dni (od piątku do poniedziałku) 19. kolejką rzeszowski lider ma trzy punkty przewagi nad Wartą Zawiercie i cztery nad Jastrzębskim Węglem. Asseco Resovia w niedzielę o godzinie 20.30 zmierzy się w hali na Podpromiu z Cuprum Lubin. „Miedziowi” grają tak sobie, mają na koncie 16 punktów, na które składa się 6 zwycięstw i 11 porażek (oraz mecz zaległy z Treflem Gdańsk). Zajmują dopiero 13. miejsce. W pierwszej rundzie stawiali się u siebie Resovii, która zwyciężyła jednak 3:0, a MVP spotka-

nia wybrany został Klemen Cebulj. W niedzielę strata choćby seta przez podopiecznych trenera Giampaolo Medeiego będzie dużą niespodzianką.

W ostatnich dniach drużyna z Lubina opuścił środkowy Mostapha M'Baye, który poprosił o rozwiązanie kontraktu, a klub przystał na tę prośbę. Umowę rozwiązano za porozumieniem stron, a M'Baye trafił do Jastrzębskiego Węgla, gdzie ma zastępować pauzującego po zbiegu Łukasza Wiśniewskiego.

Mecz na Podpromiu rozpocznie się o 20.30 i pokaże go na żywo Polsat Sport. Będzie to pojedynek numer 18 między Resovią i Cuprum; bilans 10:7 jest korzystny dla gospodarzy. Sprzedaż online biletów na ten mecz prowadzona jest przez serwis bilety.assecorresovia.pl i potrwa do soboty. W dniu meczu bilety będą dostępne w sklepie na Podpromiu od 18.30.

Tymczasem na transferowej giełdzie w kontekście Asseco Resovii pojawiło się drugie nazwisko - pierwszym jest atakujący Jastrzębskiego Węgla Stephen Boyer - mianowicie Karola Kłosa, środkowego PGE Skry Bełchatów.

ŚLEPSK MALOW SUWAŁKI - ASSECO RESOVIA 1:3 (25:23, 19:25, 24:26, 22:25)

Ślepsk: Sanchez 3, Kujundzić 14, Filipiak 21, Takvam 6, Sapiński 9, Halaba 12, Czunkiewicz (libero) oraz Magnuszewski, Buchowski, Zakiet. Trener Dominik Kwapisiewicz.

Asseco Resovia: Drzyzga 1, Defalco 23, Muzaj 21, Kozamernik 4, Kochanowski 15, Cebulj 11, Zatorski (libero) oraz Bucki 1, Kędzierski, Rossard 2. Trener Giampaolo Medei.

Sędziowali: Tomasz Janik i Magdalena Niewiarowska. **Widzów:** 1450. **MVP:** Jakub Kochanowski.

19. kolejka (6-9.01): piątek: Aluron Warta - Jastrzębski Węgiel (17.30), BBTs Białka-Biała - Zaks (20.30); **sobota:** LUK - AZS Olsztyn (14.45), Trefl - Skra (17.30), Projekt - Ślepsk (20.30); **niedziela:** Stal - Czarni (17.30), Resovia - Cuprum (20.30); **poniedziałek:** Kaźany - GKS Katowice (17.30). ©©

Developres Bella Dolina goni ŁKS. W piątek trudny mecz w Kaliszu

Konrad Karaś
k.karas@nowiny24.pl

SIATKÓWKA | TAURON LIGA. **W Święto Trzech Króli podopieczne Stephane'a Antigi zawalczą o kolejne zwycięstwo w lidze. Mecz z Energią MKS spacerkiem dla „Rysic” na pewno nie będzie.**

Wicemistrzyni Polski mają bardzo napięty kalendarz na początek roku. Do spotkań ligowych dochodzą również pojedynki w Lidze Mistrzyń i Tauron Pucharze Polski. Mecz co dwa, trzy lub cztery dni są dla rzeszowianek normą. - Rzeczywiście, teraz mamy bardzo ciasno, jeśli chodzi o grafik meczów. Mam jednak nadzieję, że podołamy tym wszystkim obciążeniom i poradzimy sobie - mówi atakująca Gabriela Orvosova.

W środę siatkarki Developresu rozegrały w Mielcu mecz 1/4 finału PP z miejscową ITA TOOLS Stalą (spotkanie zakończyło się po oddaniu strony do druku). Prosto z Mielca rze-

szowianki wyjechały do Kalisza, gdzie już piątek zagrają mecz z Energią MKS. Drużyna Marcina Widery to zespół solidny, mający w składzie byłe zawodniczki Developresu - Zuzanną Efimienko-Młotkowską i Aleksandrą Rasińską.

- Dla nas każdy mecz ligowy jest ciężki, bo wszyscy chcą pokazać się z bardzo dobrej strony grając przeciwko nam - mówi kapitan „Rysic” Jelena Blagojević. - Kalisz gra dobrze, tak jak zresztą Budowlani, jak ostatnio BKS Bielsko-Biała. To są wszystko zespoły, które mogą pokusić się o niespodzianki z faworytami, bo potrafią grać bardzo dobrą siatkówkę. My musimy się jednak skupić na sobie i zagrać swoje, czyli to co trenujemy. Najlepiej żeby to pokazał już od pierwszego punktu - dodaje Serbka.

MKS zajmuje w ligowej tabeli 5. miejsce (5 zwycięstw, 4 porażki). Developres Bella Dolina jest 2., ma punkt mniej od liderującego ŁKS-u Łódź.

Początek meczu o godz. 19. Transmisja w Polsat Box Go.



Siatkarki Developresu Bella Dolina Rzeszów zawalczą w Kaliszu o dziewiąte zwycięstwo w tym sezonie

W Sanoku pojedą o medale mistrzostw Europy w ice speedwayu

Marek Bluj
m.bluj@nowiny24.pl

ICE SPEEDWAY. **25 i 26 lutego na torze lodowym „Błonie” w Sanoku toczyć się będzie rywalizacja o medale European Individual Ice Speedway Championship. Bilety są już w sprzedaży.**

Ice Speedway wrócił do Sanoka przed rokiem. Po ośmiu latach przerwy na torze „Błonie” odbył się pierwszy z dwóch turniejów finałowych Indywidualnych Mistrzostw Europy oraz

Puchar Burmistrza Sanoka. W tym sezonie lodowi gladiatorzy walczyć będą wyłącznie o medale ME. Mistrzowskiego tytułu bronić będzie Austriak Harald Simon, który przed rokiem wyprzedził w klasyfikacji generalnej Włocha Lucę Bauera i Szweda Jimmiego Olsena.

W Sanoku walka o medale Indywidualnych Mistrzostw Europy odbywała się także w sezonie 2008, później odbyły się też Drużynowe Mistrzostwa Świata i turnieje towarzyskie Sanok Cup.

- Bardzo się cieszymy, że ten sport wrócił do Sanoka i można powiedzieć, że się tu znów zadomowił. Od początku deklarowałem wsparcie dla tego projektu, przygotujemy obiekt jak najlepiej pod organizacyjne wymogi, w końcu to impreza najwyższej rangi. Liczę, że zawody będą co najmniej tak samo ciekawe jak w poprzednim sezonie - powiedział burmistrz Sanoka Tomasz Matuszewski, cytowany w informacji prasowej.

European Individual Ice Speedway Championship odbędą się w Polsce już po raz czwarty

z rzędu. Nasz kraj tradycyjnie będzie reprezentował Michał Knapp, który z roku na rok pnie się w górę, jeśli chodzi o europejską hierarchię. W 2020 roku był trzynasty, rok później dwunasty, a ostatnio jedenasty w klasyfikacji generalnej.

- Liczymy na dalszy progres sportowej formy Michała. Sanok i ice speedway do siebie pasują, czego dowodem był choćby ubiegłoroczny turniej. Liczę, że w lutym zawody będą jeszcze ciekawsze - uważa Maciej Polny ze Speedway-events.pl.

Formuła czempionatu pozostaje niezmieniona. Przewiduje 20 wyścigów w fazie zasadniczej, po której dwóch najsukuteczniejszych zawodników znajdzie się od razu w biegu finałowym. O pozostałe dwa walka toczyć się będzie w barażu, do którego staną żuźlowcy z miejsc 3-6 po fazie zasadniczej. Suma punktów, wywalczona w dwóch turniejach, wyłoni tegorocznych medalistów.

- Z pewnością czeka nas wiele zaskakujących rozstrzygnięć. O poziom sportowy się nie martwię. W Sanoku zawsze

oglądaliśmy wspaniałe zawody i w tym roku z pewnością nie będzie inaczej - przyznał Piotr Szymański, przewodniczący Komisji Wyścigów Torowych FIM Europe.

Trwa już sprzedaż biletów na sanockie ME. Przygotowano pakiety biletowe na dwa dni oraz wejściówki na każdy dzień. Można je kupować na stronie bilety.speedway-events.pl oraz w serwisie ebi-let.pl.

Honorowy patronat nad imprezą objął europoseł Ryszard Czarnecki. ©©

Misja prawie niemożliwa, czyli Eurobud JKS Jarosław jedzie do Lublina

Grzegorz Kostka
g.kostka@nowiny24.pl

PIŁKA RĘCZNA | PGNIG SUPERLIGA KOBIEĆ. Przerwa świąteczno-noworoczna dla szczypiomistek Eurobudu JKS była dość krótka. Już w sobotę wyjazd do Lublina na mecz z Zagłębiem.

Jak gra Zagłębie (aktualny mistrz Polski) w bieżącym sezonie Superligi, wystarczy popatrzyć na suche statystyki. Dziesięć meczów, dziesięć zwycięstw, 317 - najwięcej w lidze - rzuconych bramek i 213 - najmniej w lidze - straconych goli.

Do tego w ataku szaleje Karolina Kochaniak-Sala, która w ośmiu występach trafiła 51 razy. Na marginesie warto dodać, że pani Karolina w ub. roku była najsukcesyjniejszą zawodniczką Superligi Kobiet, aż 118 razy pokonując bramkarki rywali. Już same te statystyki pokazują, jak ciężko gra się z Zagłębiem.

W pierwszej rundzie w Jarosławiu mistrzyni Polski wygrały bez większych problemów 26:17 i mają chrapkę na podobny wynik u siebie. - Zespół z Jarosławia jest zespołem z mocnym nastawieniem na walkę. Na pewno nie będzie to łatwy mecz, ale jeśli od początku podyktujemy swoje warunki gry to wierzę, że będziemy mogły dopisać kolejne trzy punkty - mówi Natalia Pankowska, zawodniczka Zagłębia i młodzieżowa reprezentantka Polski.

Czarno-niebieskie po dwóch meczach, w których do rozstrzygnięcia potrzebne były rzuty karne (niestety w obu przypadkach lepsze okazały się rywarki), jadą powalczyć o jak najlepszy wynik. Zawodniczki chcą nowy rok zacząć od dobrego meczu. - 2023 rok rozpoczynamy od meczu z niezwykle wymagającym przeciwnikiem, który do tej pory zgromadził komplet punktów w tabeli. Gospodynie zagrają na własnym parkiecie, wspierane przez swoich kibiców. Nie jesteśmy faworytkami, ale sport bywa nieprzewidywalny. Będziemy walczyć o jak najlepszy rezultat - mówi świadoma wyzwania, rozgrywająca Eurobudu JKS, Małgorzata Trawczyńska.

Teoretycznie muirowanym faworytem są gospodynie, jednak - jak to w sporcie bywa - faworyt nie zawsze wygrywa. Na to liczą kibice w Jarosławiu, którzy - jak to mają w zwyczaju - zapewne również w Lublinie na trybunach się pojawią. - Wracamy do rozgrywek po nieco dłuższej przerwie, potrzebowałyśmy chwili odetchnąć i zregenerować siły. Pierwszy mecz w nowym roku gramy z bardzo mocnym przeciwnikiem, ale mam nadzieję, że każda z nas wierzy w swoje możliwości i chęć wygrywania, nawet z tak trudnym rywalem jak Zagłębie - dodała skrzydłowa Wiktoria Gliwińska.

Początek sobotniego meczu o godz. 16. Transmisja na platformie emocje.tv. ©©



Czy Sylwia Matuszczyk wraz z koleżankami zatrzyma niepokonane Zagłębie? O tym przekonamy się w sobotę

TENIS | UNITED CUP

W ostatnim piątym meczu ćwierćfinałowym australijskiej imprezy United Cup nasz mikst Iga Świątek - Hubert Hurkacz bez problemów pokonał włoski duet Camilla Rosatello - Lorenzo Musetti 6:1, 6:2. Biało-Czerwoni awansowali tym samym do półfinału, w którym zmierzą się z tenisistkami i tenisistami z USA. Amerykanie pokonali w 1/4 finału Wielką Brytanię. Mecze w Final Four zaplanowane są na 6 i 7 stycznia.



FOT. PAWEŁ DUBIEL

PIŁKA NOŻNA | 1. LIGA Dawid Kubowicz (nz. z lewej) przechodzi z Resovii do Hutnika Kraków (2 liga). Odejście 34-latk nastąpiło na zasadzie transferu definitywnego. W trakcie 3,5 rocznego pobytu w Resovii „Kubowicz” rozegrał 96 spotkań.

ROZKŁAD JAZDY

AKROBATYKA SPORTOWA

W ŁAŃCUCIE: Mistrzostwa Łańcuta (s. 9-18.30, hala MOSiR).

BIEGI

W RYMANOWIE-ZDROJU: Zamczyska Winter Trail (pt. 9, Altany nad Czarnym Potokiem).

HOKEJ NA LODZIE

Polska Hokej Liga: Marma Ciarko STS Sanok - GKS Katowice (pt. 18), Marma - Unia Oświęcim (n. 18).

KOSZYKÓWKI

Energia Basket Liga: Sokół Łańcut - Śląsk Wrocław (czw. 19.30).

1 liga męska: Start II Lublin - Miasto Szkła Krosno (s. 15).

2 liga męska: KKS UR Bozza Kraków - OP Team Stolaro Resovia (s. 16), Wisła Kraków - Niedźwiadki Chemart Przemysł (s. 18).

3 liga męska: Politechnika Rzeszowska - PTG Sokół II Łańcut (n. 14), Niedźwiadki Chemart II Przemysł - Stal Stalowa Wola (n. 18).

PIŁKA RĘCZNA

Superliga: Zagłębie Lubin - Eurobud JKS Jarosław (s. 16).

SIATKÓWKI

Tauron Liga: MKS Kalisz - Developres Bella Dolina Rzeszów (pt. 19)

PlusLiga: Asseco Resovia - Cuprum Lubin (n. 20.30).

1 liga kobiet: Solna Wieliczka - San-Pajda Jarosław (s. 18), Karpaty Krosno - SMS PZPS Szczyrk 2:3 (awans), Legionovia - ITA TOOLS Stal Mielec 0:3 (awans).

2 liga męska: Extrans Sędziszów Młp. - Błękitni Ropczyce (s. 17), MOSiR Jasło - Hutnik Kraków (s. 17), AKS V LO Rzeszów - Karpaty Krosno (s. 18).

3 liga męska: AKS V LO Rzeszów - Lubcza Raclawówka (s. 14), Anilana Rakiszawa - Żagiel Radymno (s. 18), Głogovia Głogów Małopolski - Sportur Gmina Łańcut (s. 14), TSV Sanok - Klimax Błażowa (s. 18), Marmax Czudec - Wisłok Strzyżów przeł. na 10.02.

4 liga męska: SPSS Pruchnik - Siarka Tarnobrzeg (n. 16), Anilana II Rakiszawa - Lubcza II Raclawówka (n. 16). Mecz AKS V LO II Rzeszów - Bystrzaki Gmina Iwierzycze przełożono na 13 stycznia (śr. 19).

TENIS STOŁOWY

Ekstraklasa kobiet: KTS Enea Siarkopol Tarnobrzeg - SKTS Sochaczew (s. 16), KU AZS UE Wrocław - Enea Siarkopol Tarnobrzeg (n. 17).

Lotto Superliga męska: Oxynet Jarosław - Villa Verde Olesno (n. 16), Politechnika Rzeszów - AZS AWFIS Bałta Gdańsk (n. 13).

2 liga męska: Politechnika III Rzeszów - LZS Kąkolówka (n. 10), Karpaty Krosno - Golden Masters Korczyca (n. 16). ©©

Do Łańcuta przyjeżdża zespół mistrza Polski

Michał Czajka
Twitter: @mczajka999

KOSZYKÓWKI | ENERGIA BASKET LIGA. Dzisiaj przed łańcuckimi sokołami arcytrudne zadanie - zespół trenera Marka Łukomskiego zmierzy się ze Śląskiem Wrocław.

Dla sokołów będzie to jedyne spotkanie, które w styczniu rozegrają przed własną publicznością. Zainteresowanie tym spotkaniem w Łańcucie jest ogromne, bo bilety na miejsca siedzące rozeszły się w kilka dni zaraz po świętach. Wszystko wskazuje na to, że dzisiaj koszykarzy z Łańcuta wspierać będzie pełna hala.

A to wsparcie bardzo, bardzo się przyda, bo rywal jest bardzo trudny. Wrocławianie to aktualni mistrzowie Polski, a także lider tabeli. Zespół trenera Andreja Urlepa jest cały czas niepokonany w tym sezonie. Śląsk wygrał sześć meczów u siebie i osiem na wyjeździe. W ostatniej kolejce jednak troszkę postraszył ich zespół z Zielonej Góry, który jednak ostatecznie musiał uznać wyższość mistrza i przegrał we Wrocławiu (78:85).

Z kolei zespół z Łańcuta po ostatniej kolejce wybitnie nie mógł być zadowolony, bo porażka w Stargardzie (63:96) była najwyższą w sezonie.

- Myślę, że to będzie dla nas dobra lekcja i chcemy wrócić na dobre tory i wygrać we wła-



FOT. MICHAŁ CZAJKA

Corey Sanders to obecnie najsukcesyjniejszy gracz Sokoła

snej hali ze Śląskiem Wrocław - mówił po tamtym meczu kapitan Sokoła Marcin Nowakowski.

Przed łańcucką publicznością po raz pierwszy pokaże się James Eads, który w swoim debiucie w meczu ze Spójnią wypadł całkiem przyzwoicie rzucając 12 punktów, a do tego doszła jeszcze 1 zbiórka i 2 asysty.

Warto również zwrócić uwagę na to, iż dzisiejsze spotkanie może być ciekawym pojedynkiem rozgrywających - w Śląsku Jeremia Martin jest jednym z najsukcesyjniejszych zawodników ligi (może się pochwalić wynikiem 20,2 punktów na mecz), a w Sokole dobrze prezentują się Corey San-

ders (18,3 punktów na mecz) i Delano Spencer (15,4 punktów na mecz).

- Jedną niespodziankę - wygrywając z drużyną z Ostrowa Wielkopolskiego - już sprawiliśmy, więc czemu mielibyśmy nie sprawić problemów drużynie WKS-u? - mówi na łamach oficjalnego serwisu klubu Mateusz Szczypiński, gracz Sokoła. - Także myślę, że w tym spotkaniu nasze największe szanse są właśnie w pozycji „underdoga”, bo wtedy jesteśmy najbardziej nieprzewidywalni - dodaje.

Początek meczu w Łańcucie w czwartek o godzinie 19.30. Relacja w serwisie Emocje.tv. ©©

Sanoczananie pokonali outsidera ligi

Konrad Karaś
k.karas@nowiny24.pl

HOKEJ NA LODZIE | PHL. Ho-keiści Marmy Ciarko STS Sanok fantastycznie rozpoczęli zmagania w 2023 roku. We wtorek wygrali na własnej tafli z Tauron Podhalem Nowy Targ 3:2.

Bramkę na wagę trzech punktów zdobył w ostatniej tercji kapitan miejscowych Sami Tamminen. Fiński hokeista trafił do siatki również w pierwszej partii tego spotkania. Dla dru-

żyny gości była to - uwaga - 23. porażka z rzędu w tym sezonie.

W ten weekend podopieczni Miłki Elomo rozegrają dwa mecze - w piątek o 18. z GKS-em Katowice i w niedzielę o 18. z Unią Oświęcim. Obydwa spotkania odbędą się w Sanoku. ©©

MARMA CIARKO STS SANOK - TAURON PODHALE NOWY TARG 3:2 (1:1, 1:1, 1:0)

Bramki: 0:1 Mrugała (09:26), 1:1 Tamminen (14:09), 2:1 Lorraine (31:28), 2:2 Aleksandrow (35:26), 3:2 Tamminen (40:24, 5/4).

Sędziowali: Kosidło, Krzywdą (główni). **Minuty karnie:** 14-8. **Strzały:** 33-22. **Widzów:** 1399.

STS: Salama - Karlsson (2), Valtola, Lorraine (2), Tamminen, Heikkinen - Florczak, Iysenko, Ahoniemi (2), Mäkelä (4), Lorraine - Höglund (2), Tołstuszo, Filippek (2), Mocarski, Harila - Rapala, Bilas, Ginda, Miccoli, Sienkiewicz. Trener Miłki Elomo.

INNE MECZE:

via - Oświęcim 3:4 (p.d.), KH Toruń - Katowice 3:5.			
1. Unia Oświęcim	29	65	120:66
2. Cracovia	30	65	122:69
3. GKS Tychy	30	60	93:60
4. GKS Katowice	29	57	88:68
5. JKH GKS Jastrzębie	29	50	80:67
6. Marma Ciarko STS Sanok	29	41	67:80
7. Zagłębie Sosnowiec	28	23	56:93
8. KH Energia Toruń	28	22	74:119
9. Podhale Nowy Targ	30	10	53:131